MAGAZYN

Dezinformacja szaleje. Dlaczego tak łatwo wierzymy w fake newsy?
– Str. 20-21

Wojna o Trybunał Konstytucyjny. Może już czas na porozumienie?
– Str. 18-19

Telemagazyn
z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 0866-9511
Nr indeksu 350354
45
9 770866 951051

www.poranny.pl

Nr 217 (10865) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 6–8.11.2026

36 lat

Kurier Poranny

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Z naszych stron

Prezydent Białegostoku zaprezentował budżet na 2027 r.

Wydatki wyniosą rekordowe 4 mld 160 mln zł, dochody to 3 mld 790 mln. O założeniach budżetu na 2027 r. mówił prezydent Tadeusz Truskolaski
– Str. 4

Z naszych stron

Pielęgnuje świadectwa tych, których pozbawiono głosu

Henryk Pogorzelski z Sokół, laureat Nagrody POLIN, ma dość milczenia o zbrodni, do której doszło w jego miejscowości 81 lat temu
– Str. 8

Wojciech Semerau-Siemianowski został zastępcą dyrektora Opery i Filharmonii Podlaskiej ds. artystycznych – **Str. 2**

Podlaskie firmy coraz śmielej wykorzystują sztuczną inteligencję w biznesie – mówi Tomasz Starzyk z Dun & Bradstreet Poland
– Str. 14



FOT. DUN & BRADSTREET POLAND

Decydują pierwsze minuty

O zasadach postępowania w chwilę po ogłoszeniu alarmu, przygotowaniu plecaka ewakuacyjnego i budowaniu rodzinnego planu bezpieczeństwa mówi kpt. inż. Dawid German z Komendy Miejskiej PSP w Białymstoku

- Str. 10-11



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.pl bb44bff37d

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sportowy24; WTOREK: Strefa biznesu; Czwartek: Po stronie seniora

6.11.2026
Piątek

KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA
POLSKA PRESS GRUPA

Redaktor naczelny
Tomasz Dworzańczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Urszula Ludwiczak
Marta Romańczuk

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dźwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26
16-001, Ignatki

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci oraz www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Z KALENDARZA

6 listopada 2026

Dziś 310. dzień roku.
Do końca roku pozostało 55 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.35, zachód o godzinie 15.46. Dzień będzie trwać 9 godzin i 10 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 7 godzin i 46 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 1 godzinę i 37 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Anita, Feliks, Leonard

KALENDARIUM

1948
W Gdańsku zwodowano pierwszy statek całkowicie zbudowany w powojennej Polsce „Sołdek".

1950
W Warszawie na scenie Teatru Polskiego odbył się pierwszy występ Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze".

1951
Z linii montażowej FSO zjechała pierwsza Warszawa M20.

1953
Odbyła się emisja pierwszego spektaklu Teatru Telewizji; widzowie obejrzeli tego dnia „Okno w lesie" Leonida Rachmanowa i Jewgienija Ryssa w reżyserii Józefa Słotwińskiego.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Poranny" „Gazetę Współczesną"

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

POGODA W BIAŁYMSTOKU

Piątek	Sobota	Niedziela
8°C/-1°C	6°C/-1°C	6°C/-2°C

KULTURA

Opera ma nowego zastępcę dyrektora i szefową baletu

Urszula Śleszyńska

Wojciech Semerau-Siemianowski został zastępcą dyrektora Opery i Filharmonii Podlaskiej ds. artystycznych. To uznany dyrygent, pianista i doświadczony organizator życia muzycznego. To nie koniec nowości. Kierownikiem baletu OiFP została choreografka, pedagożka tańca i animatorka kultury – Karolina Garbacik.


FOT. KRZYSZTOF DUSZYŃSKI/UMWP

Karolina Garbacik została kierowniczką baletu, a Wojciech Semerau-Siemianowski zastępcą dyrektora OiFP ds. artystycznych

Nowi członkowie kierownictwa OiFP zostali oficjalnie przedstawieni podczas konferencji prasowej, która odbyła się w czwartek.

– Jestem szczęśliwa, że wzbogaciłam się o tak wspaniałych współpracowników, z którymi będę miała szczęście przez najbliższe lata pracować i razem dążyć do tego, żeby jakość widowisk oferowanych państwu była jak największa oraz żeby była duża różnorodność – podkreśliła Małgorzata Bil-Jaruzelska, dyrektor OiFP. – Musimy szukać publiczności w różnych miejscach. Opera jest dla nas ogromnie ważna, ale ważny jest też musical, mniejsze formy muzyczne, balet, wszystkie zespoły artystyczne, orkiestra, chór – wszyscy, którzy razem będą tworzyli te wspaniałe widowiska.

Zastępcą dyrektora ds. artystycznych został Wojciech Semerau-Siemianowski. Z OiFP związany jest od sezonu 2020/2021. Występował tu jako dyrygent gościnny, prowadził koncerty symfoniczne, uczestniczył w przygotowaniu i premierze operetki „Wesoła wdówka" Franza Lehára, a także zrealizował nagranie płytowe opery „Verbum nobile" Stanisława Moniuszki. Zna więc OiFP nie tylko z perspektywy sceny, ale również codziennej pracy artystycznej.

– Mamy tu do czynienia z zespołem artystycznym z bardzo dużym potencjałem. Są to ludzie zaangażowani, profesjonalni – stwierdził Wojciech Semerau-Siemianowski. – To co wyróżnia te zespoły to chęć tworzenia muzyki na najwyższym poziomie i otwartość na propozycje. Jestem dyrektorem artystycznym, ale jestem też dyrygentem, więc na pewno dużo mojego czasu będę poświęcał orkiestrze, która wydaje mi się, że w ostatnich latach była trochę na uboczu. Jeśli chodzi o chór, to po prostu chciałbym nic nie zepsuć, bo jest bardzo dobrze prowadzony.

Nowy dyrektor artystyczny dodał, że będzie też chciał dać solistom jak najwięcej okazji do występów. Jeśli zaś chodzi o repertuar – będzie on nadal bardzo szeroki: od muzyki baroku, przez tę XIX-wieczną, aż po musical, operę i operetkę.

– Zależy mi też na promocji muzyki polskiej i współczesnej, żyjących kompozytorów, ponieważ jest to nasz obowiązek jako instytucji publicznej – dodał Semerau-Siemianowski.

W OiFP pojawiła się również nowa kierowniczka baletu. To Karolina Garbacik – choreografka, pedagożka tańca i animatorka kultury związana z Białymstokiem. Od lat współtworzy środowisko tańca współczesnego w regionie, łącząc działalność artystyczną z edukacją i organizacją przedsięwzięć kulturalnych.

– To, że będę pracować z zespołem baletu Opery i Filharmonii Podlaskiej jest dla mnie wielkim wydarzeniem – powiedziała Karolina Garbacik. – Ale też wyzwaniem, które mnie czeka. Założenie jest takie, że ten zespół będziemy rozwijać. I nie tylko rozwijać liczebnie, ale również rozwijać jego ofertę artystyczną.

Karolina Garbacik zauważyła, że do tej pory zespół występował przede wszystkim w operach, operetkach, tworząc piękne tło dla tych przedstawień. Teraz zaczyna rozwijać swoją autonomiczną działalność – w tym tworzenie spektakli tanecznych i baletowych.

– W tej chwili zespół liczy siedem osób i chcielibyśmy podwoić tę liczbę – stwierdziła Garbacik. – Potencjał jest ogromny. To są wspaniali tancerze. Wykształceni, mający niesamowitą wyobraźnię i kreatywność. Teraz tylko musimy znaleźć temu ujście.

eprasa.pl bb44bff37d

REGION

Coraz więcej turystów przyjeżdża odkrywać Podlaskie

opr. (R)

Jak skutecznie promować region, budować jego rozpoznawalną markę i odpowiadać na potrzeby współczesnych turystów rozmawiali przedstawiciele branży turystycznej, samorządów i instytucji podczas wydarzenia, które odbywało się w czwartek w Białowieży.



FOT. UMWP/PAWEŁ KRUKOWSKI

Spotkanie branży turystycznej w Białowieży poprzedził briefing prasowy

– Podlaskie ma coraz więcej do zaoferowania turystom, a efekty naszych działań promocyjnych są widoczne w konkretnych danych. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat liczba noclegów w województwie wzrosła o prawie 64 proc. To pokazuje, że inicjatywy takie jak Podlaski Bon Turystyczny, program edukacyjny „Poznajemy Podlaskie" czy Turystyczna Ósemka skutecznie zachęcają do odkrywania naszego regionu. Zależy nam, aby turyści przyjeżdżali tu nie tylko w sezonie letnim, ale przez cały rok – powiedział podczas konferencji prasowej marszałek Łukasz Prokorym.

O dużym zainteresowaniu Podlaskim Czekiem Turystycznym mówiła Magdalena Krucz, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej. – Dzisiaj mogę powiedzieć, że czeki rozchodzą się w ciągu kilku minut. To tylko świadczy o tym, że Polacy chcą zwiedzać Polskę, przedłużać sezon. Jesteśmy przekonani, że to jest fantastyczny instrument. Mam nadzieję, że otrzymamy środki na kontynuację tego projektu w całej Polsce – zaznaczyła.

Bogdan Dyjuk zwrócił uwagę, że inicjatywa podlaskiego samorządu zmieniała się i rozwijała z każdą kolejną edycją. Jej formuła jest na bieżąco udoskonalana w oparciu o zdobyte doświadczenia i opinie uczestników. – Mogę w tej chwili zapewnić, że w naszym regionie w przyszłym roku będzie ona kontynuowana – powiedział.

Katarzyna Sadowska, prezes Podlaskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, mówiła o znaczeniu współpracy samorządu, organizacji turystycznych i przedsiębiorców w budowaniu atrakcyjnej oferty regionu oraz jego rozpoznawalnej marki. – Bardzo się cieszę, możemy rozmawiać o turystyce w tak szerokim gronie. Gościmy dziś w Białowieży całą branżę turystyczną regionu, ale również przedstawicieli województw całej Polski wschodniej – podkreśliła.

Uczestnicy wydarzenia rozmawiali m.in. o wykorzystaniu sztucznej inteligencji w promocji i komunikacji z turystami. Nie zabrakło również rozmowy o współpracy na rzecz budowania silnej marki Polski i marek regionalnych. Pierwszy dzień zakończyła Gala Podlaskiej Turystyki. Podczas uroczystości wręczone zostały Honorowe Odznaki „Za Zasługi dla Turystyki", a także nagrody w XXIII edycji regionalnego etapu Konkursu na Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Podlaskiego.

BIAŁYSTOK

„Zdrowie na start". Uczniowie poznają zasady profilaktyki zdrowotnej

opr. (R)

Jak świadomie troszczyć się o dobre samopoczucie i odporność? Czy zdrowe odżywianie może być smaczne i atrakcyjne? Dlaczego warto wiedzieć więcej o wirusie HPV i sposobach zapobiegania zakażeniom? Odpowiedzi na te pytania poznają uczniowie białostockich szkół podczas warsztatów edukacyjnych „Zdrowie na start".

Warsztaty są częścią kampanii edukacyjnej „Postaw na zdrowie" realizowanej przez Stowarzyszenie Eurydyki we współpracy z Miastem Białystok. Inicjatywa ma na celu zwiększanie świadomości młodzieży w zakresie profilaktyki zdrowotnej oraz promowanie codziennych nawyków wspierających zdrowie fizyczne i psychiczne. W czwartek warsztaty odbyły się w VIII Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku.

– Zdrowie to jedna z najważniejszych wartości, o które powinniśmy troszczyć się każdego dnia. Szczególnie ważne jest, aby młodzi ludzie już dziś zdobywali wiedzę, która pomoże im podejmować świadome decyzje i odpowiedzialnie dbać o siebie w przyszłości. Cieszę się, że dzięki takim inicjatywom rozmawiamy z młodzieżą o profilaktyce w sposób przystępny, praktyczny i bliski ich codziennym doświadczeniom. Chcemy pokazywać, że zdrowy styl życia nie musi oznaczać wyrzeczeń, a dobre nawyki mogą stać się naturalną częścią każdego dnia – mówi zastępczyni prezydenta Białegostoku Eliza Agnieszka Cybulko.

Podczas spotkania uczniowie poznali zasady siedmiu filarów zdrowego życia opracowanych na podstawie koncepcji amerykańskiego lekarza dr. Dona Colberta. Organizatorzy pokazali, że zdrowie to znacznie więcej niż brak choroby. To także dobra kondycja fizyczna, równowaga psychiczna i troska o codzienne samopoczucie. Młodzież dowiedziała się, jak na funkcjonowanie organizmu wpływają odpowiednio zbilansowana dieta, aktywność fizyczna, właściwa ilość odpoczynku, pozytywne nastawienie oraz dbałość o zdrowie psychiczne. Ważnym elementem warsztatów było zachęcanie do wprowadzania niewielkich, ale regularnych zmian, które mogą przynieść długofalowe korzyści.

Jednym z istotnych tematów warsztatów była profilaktyka zakażeń wirusem brodawczaka ludzkiego (HPV). Organizatorzy zadbali również o praktyczny i kulinarny wymiar spotkania. Po części edukacyjnej na uczniów czekał „Zdrowy fast food" . Spotkanie zakończyło się quizem sprawdzającym wiedzę o zdrowym stylu życia.

Z SĄDU

Skazanie w sprawie oszustwa wyborczego. Na rozpoznanie czeka sprawa Andruszkiewicza

PAP

Sąd Rejonowy w Białymstoku skazał w czwartek dwie osoby w sprawie podrabiania podpisów pod listami poparcia w wyborach samorządowych w 2014 roku. To wyłączona część postępowania, w którym głównym oskarżonym jest Adam Andruszkiewicz, zastępca szefa KPRP.

Obaj mężczyźni poddali się karze bez przeprowadzania rozprawy. Prokuratura zarzuciła im m.in. bezprawne przetwarzanie danych osobowych, posługiwanie się nielegalnie utworzonym zbiorem danych i podrabianie podpisów na listach poparcia Ruchu Narodowego do sejmiku województwa podlaskiego.

W czwartek ich wnioskami o skazanie bez rozprawy sąd zajął się na posiedzeniu i od razu zapadł wyrok, który był przez oskarżonych uzgodniony z prokuraturą. Jednego z nich białostocki sąd skazał na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata i 5 tys. zł grzywny, wobec drugiego orzekł jedynie grzywnę w kwocie 4 tys. zł.

Samych oskarżonych na posiedzeniu nie było.

Uzasadniając wyrok, sędzia Andrzej Kochanowski zwracał uwagę, że zastosowane zostały przepisy obowiązujące w 2014 roku, które były korzystniejsze (przewidywały łagodniejszą sankcję) dla oskarżonych. Podkreślał, że nie byli oni karani, czyny miały miejsce dawno temu, a od tego czasu nie popełnili oni żadnych przestępstw.

- Uważam, że proponowane kary są jak najbardziej adekwatne do ich stopnia winy oraz społecznej szkodliwości popełnionych czynów - mówił sędzia.

Wyrok nie jest prawomocny, ale - ponieważ zapadł po uzgodnieniu wysokości kary między stronami - żadna z nich nie powinna wnieść apelacji.

Kiedy się uprawomocni, na wokandę będzie mogła trafić oddzielnie sprawa Adama Andruszkiewicza (zgadza się na podawanie jego danych w mediach) - obecnie zastępcy szefa Kancelarii Prezydenta RP.

W czwartek wnioskami o skazanie bez rozprawy zajął się sąd i od razu zapadł wyrok, który był przez oskarżonych uzgodniony z prokuraturą

Prokuratura Regionalna w Lublinie zarzuca mu w tej sprawie, że od 15 września do 6 października 2014 r. w Białymstoku, będąc liderem Młodzieży Wszechpolskiej, kierował podrobieniem przez inne osoby list osób udzielających poparcia kandydatom zgłaszanym przez KW Ruch Narodowy w okręgu wyborczym nr 3 w wyborach do sejmiku województwa podlaskiego.

Według śledczych Andruszkiewicz przetwarzał bezprawnie dane osobowe na listach poparcia, czym dopuścił się nadużycia w sporządzaniu list. Miał on też, jako lider Młodzieży Wszechpolskiej, wydawać polecenia związane ze sporządzaniem podrobionych list poparcia dla kandydatów w wyborach zarządzonych na 16 listopada 2014 roku.

Andruszkiewicz nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu; gdy akt oskarżenia był kierowany do sądu, mówił, że sprawa ma charakter polityczny.

Śledztwo sięga listopada 2014 r., kiedy po zawiadomieniu Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Białymstoku, wszczęła je Prokuratura Rejonowa Białystok-Południe. Od 2016 r. sprawą zajmowała się Prokuratura Okręgowa w Białymstoku. W lutym 2019 r. śledztwo zostało przekazane do Prokuratury Regionalnej w Lublinie, która wyznaczyła Prokuraturę Okręgową w Lublinie do prowadzenia sprawy.

W październiku 2024 r. śledztwo zostało przejęte ponownie przez Prokuraturę Regionalną w Lublinie, która wzięła pod lupę 1761 podpisów na listach wyborczych, z czego 501 mogło zostać porównane przez biegłych z materiałem kreślonym przez potencjalnych sprawców.

W trakcie postępowania przesłuchano 1596 świadków oraz zlecono 59 opinii biegłych z zakresu badania pisma ręcznego. Status podejrzanego miało 9 osób, ale wątki dotyczące 6 z nich zostały wyłączone do odrębnych postępowań.

eprasa.pl bb44bff37d

BIAŁYSTOK

Umiarkowanie proinwestycyjny. Miasto planuje budżet na przyszły rok

Magdalena Kleban

Wydatki wyniosą rekordowe 4 mld 160 mln zł, dochody to 3 mld 790 mln, a deficyt jest planowany w wysokości 369,7 mln zł zł. Takie są założenia do projektu budżetu Białegostoku na 2027 rok. Prezydent miasta Tadeusz Truskolaski zapewnia: – Ciągle jesteśmy w bezpiecznym miejscu, jeśli chodzi o zadłużenie.



FOT. DAWID GROMADZKI/UM BIAŁYSTOK

Założenia do projektu budżetu zaprezentowano w czwartek

– Dopuszczalny wskaźnik zadłużenia wynosi aż 60 proc., u nas planowany jest na poziomie 35,8 proc., a tak naprawdę pewnie będzie niższy. Podobnie było w tym roku, gdzie ta prognoza zadłużenia została mocno obniżona – tłumaczy prezydent Tadeusz Truskolaski.

Planowane dochody są większe o 8,2 proc. w stosunku do planowanych na 2026 rok. Z 3 mld 479 mln do ponad 3 mld 790 mln zł, w tym dochody bieżące wzrosną o 7,8 proc., a majątkowe o 11,85 proc. Planowany jest też wzrost wydatków z 3 mld 738,8 mln zł do 4 mld 160 mln – czyli o ponad 10 proc.

– Dynamika wydatków jest większa, ale stąd i deficyt budżetowy. Cieszy to, że jest nadwyżka operacyjna, taki zysk miasta – podkreśla Tadeusz Truskolaski. – Ma ona wzrosnąć aż o 47 proc. – z 83,7 mln w 2026 do ponad 160 mln w roku 2027. To ważna zmiana, bo przypomnę, że w latach „chudych" mieliśmy ją na poziomie jednocyfrowym, potem była trochę wyższa, a teraz to 160 mln zł – czyli wolnych pieniędzy, które zainwestujemy.

A jakie będą te najważniejsze inwestycje w przyszłym roku? Przede wszystkim to budowa hali widowiskowo-sportowej. Jej planowany koszt to 80 mln zł. Prezydent Truskolaski zapewnia, że środki są zabezpieczone, choć miasto ciągle ma nadzieję na uzyskania dofinansowania jej budowy z pieniędzy Ministerstwa Sportu i Turystyki. Na razie nie wiadomo jednak kto halę wybuduje – sprawa przetargu jest w sądzie. Nie jest znany termin rozprawy.

Kolejne inwestycje to budowa mieszkań komunalnych przy ul. Absolwentów za 40 mln zł, terminal na Krywlanach – ok. 20 mln zł, nowa siedziba (w remontowanym budynku przy ul. Branickiego) Domu Kultury Śródmieście – 16,8 mln zł oraz siedziba Galerii Białostockiego Sportu za 10,5 mln zł.

– Umowa została też już podpisana na zakup 60 autobusów elektrycznych za 177 mln zł. Przetarg już został rozstrzygnięty – przypomniała Stanisława Kozłowska, skarbnik miasta.

Na drogi i infrastrukturę towarzyszącą planowane są wydatki ponad 173 mln zł. To m.in. rozwój zrównoważonego transportu miejskiego w Białymstoku i miejskim obszarze funkcjonalnym (40 mln zł), poprawa mobilności miejskiej (rowerowej i autobusowej) w BOF (32,5 mln zł), uspokojenie ruchu komunikacyjnego na os. Przydworcowym (12,4 mln zł).

Dochody bieżące to m.in. dochody własne (ponad 913,4 mln zł), udziały w PIT – ponad 1,5 mld zł, udziały w CIT – prawie 96,5 mln zł, subwencje – 705,9 mln zł, dotacje z budżetu państwa – 270,8 mln zł, środki z UE – ponad 253 mln zł.

– Będzie to już dwudziesty pierwszy projekt budżetu miasta, który przygotowuję i trzydziesty drugi, który przygotowuje pani skarbnik Stanisława Kozłowska. Według mnie to budżet umiarkowanie proinwestycyjny – powiedział Tadeusz Truskolaski. – To dlatego, że wzrost wydatków majątkowych w przyszłym roku przekracza 25 proc. w stosunku do planów na rok 2026. Wydajemy pieniądze na inwestycje w różnych obszarach, tak aby zapewnić miastu odczuwalny, widoczny rozwój. Nasze dochody rosną, tak jak i wpływy z CIT i PIT oraz subwencje.

Na inwestycje oświatowe miasto zamierza przeznaczyć prawie 94,2 mln zł, na inwestycje z zakresu gospodarki komunalnej i ochrony środowiska ponad 62,35 mln zł – to m.in. budowa fontanny w Parku Planty (20 mln zł), dostosowanie infrastruktury miejskiej do następstw zmian klimatu (15,6 mln zł).

Na najbliższej sesji rady miasta (30 listopada) odbędzie się pierwsze czytanie projektu budżetu. Następnie m.in. radni będą mogli składać wnioski. Pod głosowanie projekt zostanie poddany w grudniu.

Z POLICJI

Policjanci w całym województwie zatrzymali 34 poszukiwanych

opr. red

Ponad 400 podlaskich policjantów przez dwa dni poszukiwało osób ukrywających się przed organami ścigania. Funkcjonariusze sprawdzili ponad 300 miejsc, gdzie mogły przebywać osoby poszukiwane. Efekt dwudniowej pracy podlaskich łowców cieni to 34 zatrzymane osoby, w tym trzy poszukiwane listami gończymi.

Działania przygotowali i koordynowali łowcy cieni z Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku. Wszyscy zatrzymani to obywatele Polski. 3 było poszukiwanych listami gończymi, pozostali poszukiwani byli w związku z zarządzeniami i nakazami doprowadzeń. Wśród zatrzymanych był m.in. 32-latek poszukiwany do odbycia kary 2 lat pozbawienia wolności za wprowadzanie do obrotu i udział w obrocie znacznymi ilościami środków odurzających i substancji psychotropowych. Kolejny to 19-latek, który był poszukiwany na podstawie zarządzeń wydanych przez Sąd Rejonowy w Białymstoku w związku z rozbojami z 2024 i 2025 roku. Do pierwszego z nich doszło w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w nocy, w autobusie komunikacji miejskiej na ul. Piłsudskiego w Białymstoku. Wtedy zaatakowany został 17-latek, do którego dosiadł się poszukiwany. Nastolatek został uderzony w twarz, a napastnik zabrał mu telefon. Do kolejnego rozboju doszło pod koniec maja 2025 roku na Alei Solidarności. Napastnik zaatakował mężczyznę uderzając go w głowę. Zabrał mu telefon komórkowy.

W Łomży kryminalni zapukali do drzwi mieszkania 51-letniej Łomżanki. Kobieta poszukiwana była do odbycia kary roku i 10 miesięcy pozbawienia wolności za przywłaszczenie mienia znacznej wartości. Kolejnym z zatrzymanych był 50-letni mieszkaniec gminy Łomża. W jego przypadku podstawą poszukiwań był wyrok skazujący go na rok pozbawienia wolności za znęcanie się nad rodziną.

Policjanci z wydziału kryminalnego bielskiej jednostki ustalili, że poszukiwany listem gończym może przebywać w Białymstoku. Mieszkaniec gminy Brańsk został zatrzymany. 42-latek poszukiwany był listem gończym przez sąd za przywłaszczenie i kradzieże. Ponadto kilka jednostek policji i prokuratur na terenie kraju również poszukiwało 42-latka do ustalenia jego miejsca pobytu, aby przeprowadzić z nim czynności procesowe.

Z SĄDU

Księgowa oskarżona o przywłaszczenie 1,5 mln złotych deklaruje spłatę zobowiązań

PAP

Księgowa oskarżona o przywłaszczenie z kont podbiałostockiej firmy 1,5 mln zł deklaruje sprzedaż majątku i spłatę tych zobowiązań. Sąd przesłuchał w czwartek m.in. jej siostry i brata. W grudniu chce przesłuchać ostatniego świadka – wspólniczkę biznesową oskarżonej.

Niejasności, które wykryła inna księgowa w finansach firmy działającej w branży budowlanej, potwierdził audyt. Została zawiadomiona prokuratura. Ostatecznie postawiła ona zarzuty 34-letniej, ówczesnej księgowej w tym przedsiębiorstwie.

Śledczy zarzucili jej, że od maja 2021 r. do kwietnia 2023 r., działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i czyniąc sobie z popełnienia przestępstwa stałe źródło dochodu, nadużyła udzielonych jej uprawnień i przywłaszczyła pieniądze powierzone jej na rachunkach firmy.

W zarzutach mowa jest o przelewach na łącznie 454,7 tys. zł, których dokonała na swoje konto, księgując to jako zapłatę dla nieistniejących odbiorców. Sama zapłaciła też sobie 16,3 tys. zł za delegacje, których nie odbyła.

Najpoważniejsza kwota według aktu oskarżenia – ponad milion złotych – to zakupy, które nie miały związku z prowadzoną działalnością firmy, uznane za prywatne wydatki oskarżonej, np. na markowe ubrania i buty, biżuterię czy sprzęt AGD i RTV. Wydatki te opłacała z rachunku firmowego, wpisując dane rzekomych kontrahentów.

Zarzuty dotyczą również niewłaściwego prowadzenia dokumentacji finansowej firmy i błędnego rozliczenia jej zobowiązań podatkowych, co zakończyło się naliczeniem 154 tys. zł karnych odsetek.

Sąd Okręgowy w Białymstoku przesłuchał w czwartek w tym procesie przede wszystkim bliskich oskarżonej – jej siostry i brata. Pytania dotyczyły jej sytuacji majątkowej w czasie, gdy pracowała w tej firmie, w tym zakupu mieszkania czy zmiany samochodów.

Jedna z przesłuchanych osób mówiła też o zakupie od oskarżonej markowego telefonu, który miał być przez nią kupiony na rachunek firmy. Zeznający wcześniej w tym procesie właściciel firmy zapewniał, że takiej zgody nie było i zakupów tego typu nie zlecał.

W grudniu sąd chce przesłuchać ostatniego świadka. To kobieta, która przez pewien czas była wspólniczką oskarżonej w interesach. Obie po odejściu z tej firmy prowadziły wspólnie kawiarnię. Ostatecznie ich drogi się rozeszły.

Pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego – właściciela firmy – złożył wniosek o ustanowienie zabezpieczenia majątkowego na wynagrodzeniu oskarżonej (pracuje ona obecnie w kancelarii prawno-podatkowej). Sąd się nie zgodził, a oskarżona zadeklarowała, że zamierza spłacić zobowiązania. Mówiła np. o sprzedaży mieszkań.

Przed rozpoczęciem tego procesu nie doszło do dobrowolnego poddania się karze bez przeprowadzania rozprawy. Na zaproponowane warunki nie zgodził się właściciel firmy – chodziło o kwotę, którą kobieta miałaby oddać jako naprawienie szkody.

eprasa.pl bb44bff37d

FOKUS

• **Sejm skierował** do Komisji Finansów Publicznych projekt ustawy, która podnosi wysokość progu podatkowego

POLSKA-ROSJA

Szpiegowali na rzecz rosyjskich służb specjalnych. Zatrzymała ich ABW

oprac. Karolina Wrońska

Funkcjonariusze ABW zatrzymali 6 osób podejrzanych o udział w grupie przestępczej działającej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród zatrzymanych jest pięciu Polaków i Rosjanka

Tomasz Siemoniak, minister koordynator służb specjalnych, przekazał wczoraj na platformie X, że sąd pod zarzutem szpiegostwa aresztował cztery z zatrzymanych osób, a wobec dwóch pozostałych zastosowano wolnościowe środki zapobiegawcze.

„Zgromadzony materiał dowodowy wskazuje, że zatrzymani prowadzili działalność na rzecz rosyjskich służb specjalnych oraz uczestniczyli w procederze wspierającym potencjał militarny Federacji Rosyjskiej" – napisał Siemoniak.

Dodał, że według ustaleń śledztwa grupa miała nielegalnie dostarczać do Rosji znaczne ilości materiałów o przeznaczeniu wojskowym, wykorzystywanych do produkcji amunicji i systemów uzbrojenia.

Podkreślił, że w toku działań prowadzonych od 21 października do 2 listopada funkcjonariusze ABW przeszukali 21 miejsc na terenie województw: warmińsko-mazurskiego, pomorskiego i wielkopolskiego.

Rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak poinformował, że sześciu zatrzymanym osobom przedstawiono zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Jej celem był wywóz z Polski do Rosji elementów uzbrojenia bez wymaganego zezwolenia. Chodzi o łuski i pociski. „Ponadto czterem podejrzanym prokurator przedstawił zarzuty działania na rzecz wywiadu Federacji Rosyjskiej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, poprzez wywożenie wskazanych łusek i pocisków do Rosji, a tym samym wzmacnianie jej potencjału militarnego" – przekazał Nowak.



FOT. JANUSZ WOJTOWICZ

Wśród zatrzymanych przez ABW jest pięciu Polaków w wieku od 25 do 52 lat i 37-letnia Rosjanka

Z ustaleń śledztwa wynika, że grupa działała co najmniej od czerwca 2023 r. do grudnia 2025 r. w Polsce, Litwie i Rosji. Członkowie siatki odpowiadali za zamawianie i zakup towarów, organizowanie ich odbioru oraz transport do obwodu królewieckiego.

„Zakupów dokonywano m.in. w sklepach internetowych. Do przewozu towarów wykorzystywano samochody wyposażone w ukryte skrytki. Podejrzani wielokrotnie przekraczali granicę polsko-rosyjską, a część transportów została zatrzymana przez polskie służby graniczne" – przekazał prokurator Nowak.

Dodał, że według dotychczasowych ustaleń wartość elementów amunicji kupionych i nielegalnie wywiezionych do Federacji Rosyjskiej przekracza 2 mln zł.

Śledztwo w tej sprawie prowadzą funkcjonariusze Delegatury ABW w Olsztynie pod nadzorem prokuratora z Podlaskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Białymstoku.

Siemoniak przypomniał, że w postępowaniach o szpiegostwo i dywersję – prowadzonych przez ABW od 1 stycznia 2024 roku – statusem podejrzanego objętych zostało już blisko 100 osób.

– Ta eskalacja działań, mająca związek z wojną rosyjsko-ukraińską, mająca związek z tym, że Polska wspiera Ukrainę i przez Polskę przebiegają główne korytarze transportowe powoduje reakcje Rosji – powiedział dziennikarzom Siemoniak.

Dodał, że był to nie tylko przemyt, ale wzmacniane potencjału militarnego Federacji Rosyjskiej. Wskazał też, że rosyjskie służby coraz częściej wykorzystują grupy przestępcze. – Coraz bardziej ten świat wschodnich służb zazębia się ze światem przestępczym. Z ludźmi, którzy za pieniądze są gotowi różne rzeczy robić. To wymaga od nas bardzo dużej koncentracji – zaznaczył Siemoniak. **PAP**

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY 0211525386

Podczas choroby wydatki rosną, a dochody maleją. Jak zadbać o finansowe bezpieczeństwo rodziny?

W 2025 roku Polacy spędzili na zwolnieniach lekarskich łącznie 290,5 mln dni. Statystycznie zwolnienie otrzymał co drugi ubezpieczony, a liczba dni absencji była wyższa niż rok wcześniej. Za tymi liczbami kryją się miliony historii, bo poważna choroba lub wypadek często oznaczają spadek dochodów, nowe wydatki związane z leczeniem i konieczność reorganizacji życia całej rodziny.



Jak zadbać o budżet na czas choroby?

Poważna choroba lub wypadek dotykają tysięcy rodzin w Polsce. Niestety, problemy rzadko kończą się w chwili opuszczenia szpitala. Sytuacja zdrowotna jednego członka rodziny wpływa na życie pozostałych, zmienia się też organizacja codziennego życia. Ktoś musi częściej zajmować się dziećmi, robić zakupy, dowozić chorego na wizyty lekarskie lub przejąć obowiązki, którymi wcześniej dzieliła się cała rodzina. Ze względu na chorobę rosną też koszty utrzymania rodziny, a dochody, w związku z ograniczeniem aktywności zawodowej, spadają. W szczególnie trudnej sytuacji mogą się znaleźć osoby nieposiadające oszczędności, pracujące na umowach-zleceniach, samozatrudnieniu czy umowach o dzieło.

W takich przypadkach znaczącym wsparciem dla rodziny może się okazać ubezpieczenie na życie. Rozwiązania takie jak Warta dla Ciebie i Rodziny łączą ochronę finansową z usługami przydatnymi podczas leczenia i rekonwalescencji. Co ważne, takim ubezpieczeniem, w ramach jednej polisy można objąć całą rodzinę.

W 2025 roku Warta wypłaciła ubezpieczonym 980 mln zł świadczeń z ubezpieczeń na życie. W tym roku ta kwota może być jeszcze wyższa, bo już w I połowie 2026 r. suma wypłat wyniosła ok. 600 mln zł. Każdego dnia do osób ubezpieczonych w Warcie trafia średnio 2 200 świadczeń.

Co ważne, ze wsparcia korzystają coraz młodsi klienci. Jak podaje Warta, co czwarty wniosek o świadczenie z tytułu poważnej choroby dotyczył osoby, która nie ukończyła 50. roku życia.

Pieniądze to nie wszystko

Pieniądze są ważne, ale nie rozwiązują wszystkich problemów. Po diagnozie poważnej choroby czy wypadku pojawiają się wyzwania organizacyjne – poszukiwanie specjalistów, planowanie kolejnych badań, organizowanie rehabilitacji. Nie powinno więc dziwić, że współczesne ubezpieczenia coraz częściej wykraczają poza samą wypłatę świadczenia.

Tu też przykładem może być Warta dla Ciebie i Rodziny, która oprócz świadczeń finansowych zapewnia też dostęp do rozbudowanego pakietu usług medycznych. Każdy członek rodziny objęty tym ubezpieczeniem może skorzystać z organizacji i pokrycia kosztów wizyt u lekarzy pierwszego kontaktu i specjalistów. Oprócz tego, do ubezpieczenia załączony jest pakiet usług assistance, który można wykorzystać m.in. na rehabilitację, opiekę pielęgniarską po hospitalizacji, a także zakup albo wypożyczenie sprzętu rehabilitacyjnego.

Choroba dotyka wszystkich członków rodziny

Warta dla Ciebie i Rodziny jest rozwiązaniem dopasowanym do potrzeb współczesnych rodzin i różnych modeli życia. W ramach jednej polisy można ubezpieczyć całą rodzinę, bez względu na jej formalny status – ochrona ubezpieczeniowa może objąć np. współmałżonka albo partnera/partnerkę, a także dzieci od 3. miesiąca do 26. r.ż. Mogą to być także dzieci małżonka lub partnera wskazanego w polisie, nawet jeśli nie zostały przysposobione przez ubezpieczonego.

Jedna rodzina, wiele potrzeb

Potrzeby związane ze zdrowiem i bezpieczeństwem finansowym zmieniają się wraz z wiekiem i sytuacją życiową. Młodzi myślą głównie o zabezpieczeniu własnej przyszłości, rodzice o ochronie najbliższych, a seniorzy o dostępie do opieki medycznej. Warta dla Ciebie i Rodziny oferuje gotowe warianty dostosowane do różnych potrzeb – dla singli, par, rodzin oraz osób 66+. Ochronę można rozszerzyć o 12 dodatkowych pakietów obejmujących m.in. choroby onkologiczne i kardiologiczne, choroby cywilizacyjne, następstwa wypadków czy zdrowie psychiczne.

Osoby, które chciałyby ubezpieczyć się na wyższe kwoty i mieć większą możliwość konfiguracji zakresu swojego ubezpieczenia, mogą skorzystać w Warcie z ubezpieczenia Warta Ochrona. Ubezpieczenie to pozwala na indywidualne dopasowanie zakresu ochrony.

Warto przygotować się na nieprzewidziane

Dłuższa choroba, pobyt w szpitalu lub poważny wypadek mogą w krótkim czasie całkowicie zmienić codzienne życie rodziny. Choć nie sposób przewidzieć wszystkich życiowych scenariuszy, można zawczasu przygotować się na ich finansowe i organizacyjne konsekwencje. Odpowiednio dobrane ubezpieczenie na życie ograniczy stres związany z niespodziewanymi wydarzeniami i pozwoli skoncentrować się na powrocie do normalnego funkcjonowania.

Szczegółowe warunki, dotyczące zakresu ubezpieczenia, wyłączenia i ograniczenia odpowiedzialności ubezpieczyciela, znajdują się w Ogólnych Warunkach Indywidualnego Ubezpieczenia na Życie Warta Dla Ciebie i Rodziny dostępnych na warta.pl oraz w placówkach TUnŻ „WARTA" S.A.

eprasa.pl bb44bff37d

WSPARCIE

Komisja Europejska wypłaciła Ukrainie pożyczkę w wysokości 4,36 mld euro

oprac. Karolina Wrońska

Komisja Europejska poinformowała wczoraj, że wypłaciła Ukrainie 4,36 mld euro w ramach pożyczki o wartości 90 mld euro. Z tej kwoty 3,7 mld euro przeznaczono na wsparcie budżetowe, a około 660 mln euro na potrzeby obronne Ukrainy.

Środki na wsparcie budżetu stanowią drugą z trzech transz pomocy makrofinansowej zaplanowanych na 2026 rok. Łączna wartość tego wsparcia wynosi 8,35 mld euro.

Jak podała Komisja, wypłata była możliwa dzięki spełnieniu przez Ukrainę wszystkich warunków dotyczących reform. Wśród zrealizowanych zobowiązań znalazły się: przyjęcie przepisów dotyczących opodatkowania dochodów uzyskiwanych za pośrednictwem platform cyfrowych, zniesienie zwolnienia z VAT dla przesyłek handlowych o małej wartości oraz działania na rzecz poprawy ściągalności podatków.

Ukraina przeprowadziła również reformy dotyczące planowania budżetowego, zarządzania inwestycjami publicznymi, modernizacji systemu celnego i wzmocnienia kontroli zewnętrznej.

Kwota 658 mln euro zostanie przeznaczona na zakup dronów, pocisków, radarów, systemów walki elektronicznej oraz amunicji do obrony przeciwlotniczej. Większość środków ma trafić do ukraińskich przedsiębiorstw zbrojeniowych. Jest to siódma wypłata na cele obronne w ramach wynoszącej 90 mld euro pożyczki. Łącznie Komisja Europejska przekazała już Ukrainie w ramach obronnej części tego instrumentu 16,4 mld euro. Komisja poinformowała, że do końca 2026 r. do dyspozycji Ukrainy pozostaje jeszcze 25,2 mld euro unijnego wsparcia finansowego.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podkreśliła, że unijne wsparcie pozwala Ukrainie finansować usługi publiczne i zaspokajać pilne potrzeby obronne w obliczu rosyjskich ataków.

PAP



FOT. PIOTR NOWAK/PAP

Von der Leyen: Unijne wsparcie pozwala Ukrainie finansować usługi publiczne i zaspokajać pilne potrzeby obronne

ALARM BOMBOWY

Samolot z Dublina do Rzymu przekierowano do Francji

oprac. Alina Mazurska

Samolot pasażerski Airbus A320, lecący z Dublina do Rzymu, został wczoraj rano przekierowany do bazy lotniczej Evreux w północno-zachodniej Francji z powodu alarmu bombowego – poinformowała kancelaria francuskiego premiera Sebastiena Lecornu.

Kancelaria zapewniła, że na bieżąco monitoruje sytuację.

Na pokładzie samolotu znajdowało się 151 pasażerów i sześciu członków załogi – przekazała agencja Reutera, powołując się na kancelarię Lecornu.

Nie podano dalszych szczegółów dotyczących zagrożenia ani okoliczności przekierowania samolotu.

We wtorek w Europie odnotowano serię gróźb wymierzonych w kilka lotów komercyjnych. Wszystkie alarmy okazały się fałszywe. Cztery z tych gróźb dotyczyły lotów obsługiwanych przez irlandzkie linie lotnicze Ryanair: z Manchesteru do Murcji, z Lizbony do Rzymu, z Dublina do Rzymu oraz z Dublina do Sofii. Groźby dotyczyły również dwóch rejsów zmierzających do Warszawy – jednego obsługiwanego przez skandynawskie linie SAS (z Kopenhagi) oraz drugiego, realizowanego przez polskiego przewoźnika LOT (z lotniska Londyn-Heathrow) – a także lotu linii Wizz Air z Bergamo do Sofii.

W poniedziałek samolot linii Wizz Air, lecący z Londynu do Sofii, został przekierowany do Budapesztu po zgłoszeniu o bombie na pokładzie. **PAP**

STANY ZJEDNOCZONE

Wybory połówkowe w USA. Zwycięstwo Demokratów

Dorota Kowalska

O tym, że Demokraci mogą wygrać w wyborach do Izby Reprezentantów, mówiło się od dawna, wygrana w wyborach do Senatu nie była już taka pewna. Patria demokratyczna szturmem wzięła obie izby. Jej zwycięstwo nad Republikanami było miażdżące.

Światowe media piszą o niebieskiej fali zalewającej Amerykę – niebieski to kolor kojarzony z Demokratami, czerwony z Republikanami – inni o wielkim tsunami, które zmiotło Republikanów, jeszcze inni o politycznym nokaucie. Ale też wynik wyborów połówkowych do Kongresu zaskoczył nawet tych, którzy wróżyli zwycięstwo Demokratów, skala porażki ich politycznych przeciwników była bowiem największa od dziesięcioleci. Republikanie stracili stany, w których do tej pory pewnie wygrywali i nie pomogły miliony dolarów wpłacanych na ich kampanie przez najbogatszych Amerykanów, w tym Elona Muska.

I tak w wyborach do Senatu kandydaci Demokratów wygrali w Karolinie Północnej i Maine oraz uznawanych dotąd za bastiony Republikanów Teksasie, Kansas, Ohio, Karolinie Południowej i Iowa. Partia ma już zapewnione 54 mandaty w 100-miejscowej izbie i może jeszcze powiększyć swoją przewagę.

W najbardziej śledzonym i najdroższym pod względem wydanych pieniędzy pojedynku Demokrata James Talarico, były student teologii i deputowany do stanowego parlamentu, pokonał prokuratora generalnego Teksasu Kena Paxtona.

Sensacją była przegrana Darline Graham, siostry zmarłego niedawno senatora Lindseya Grahama w Karolinie Południowej, gdzie Trump w 2024 roku wygrał z przewagą 18 punktów procentowych. Nową senatorką zostanie tu lekarka Annie Andrews.

W Maine sprawująca od 30 lat urząd senatorka Republikanów Susan Collins została pokonana przez Troya Jacksona, byłego lidera Demokratów w stanowym parlamencie.

W wyścigu w Ohio Demokrata Sherrod Brown zyskał większe poparcie niż obecny senator, Republikanin Jon Husted.

W Kansas pastor metodystów, Demokrata Adam Hamilton pokonał senatora Rogera Marshalla, Demokraci zdobyli tu pierwszy mandat senatorski od 1932 roku.



FOT. PAP/EPA

Niebieski to kolor kojarzony z Demokratami. Światowe media piszą o ich zwycięstwie jako o niebieskiej fali zalewającej Amerykę

W Iowa były paraolimpijczyk Josh Turek wyprzedził w wyścigu do Kongresu Republikanę Ashley Hinson.

Demokrata Abdul El-Sayed wygrał wybory do Senatu USA w stanie Michigan, pokonując republikańskiego kandydata Mike'a Rogersa. Tym samym Abdul El-Sayed został pierwszym muzułmaninem wybranym do Senatu Stanów Zjednoczonych.

Zgodnie z przewidywaniami, partia będąca dotąd w opozycji obroniła swoje mandaty we wszystkich stanach i ma szansę przejąć największą liczbę senackich mandatów od wyborów 2014 roku, kiedy za rządów Baracka Obamy dziewięć miejsc zdobyli Republikanie.

Już wcześniej rozstrzygnięta została kwestia większości w nowej Izbie Reprezentantów. Tam również kontrolę odzyskają Demokraci, partia będzie miała więc pełnię władzy w Kongresie po raz pierwszy od 2022 roku.

W ogóle w powojennej historii USA rządząca partia straciła obie izby naraz tylko dwukrotnie. Teraz zdarzyło się to po raz trzeci.

Prezydent Donald Trump na wyniki połówkowe do Kongresu zareagował w typowy dla siebie sposób.

„Nie było mnie na karcie wyborczej, a gdybym był, wygralibyśmy Z OGROMNĄ PRZEWAGĄ!" – oznajmił w jednym z wpisów. W innym opublikował zdjęcie czerwonej czapki z napisem „VETO", sygnalizując, że będzie blokował ustawy uchwalane przez kontrolowany przez Demokratów Kongres.

W wywiadzie telefonicznym dla Fox News Trump chwalił jednak Demokratów za dobrą kampanię, chociaż, tak przy okazji, nazywał ich „szaleńcami".

Dlaczego Amerykanie pokazali Donaldowi Trumpowi i jego partii czerwoną kartkę? Według „The Wall Street Journal" przez wojnę z Iranem, galopujące ceny paliwi „katastrofalne kalkulacje samego prezydenta". Dziennik ocenia, że polityczna era Donalda Trumpa właśnie dobiegła końca. Gazeta podkreśla też, że Trump ponosi osobistą odpowiedzialność za klęskę w kluczowych stanach. Miał bowiem doprowadzić do wycofania się z wyścigu o miejsca w Senacie tych republikanów, którzy mieli największe szanse na zwycięstwo. Chodzi o kandydatów w Georgii, Karolinie Południowej, Karolinie Północnej oraz Teksasie. W ich miejsca Trump wskazał polityków, których uważał za ślepo lojalnych wobec siebie. W tych stanach triumfowali kandydaci Partii Demokratycznej.

„The Wall Street Journal" pisze także o imigracji. Owszem, działania administracji Trumpa doprowadziły do spadku liczby nielegalnych przekroczeń granic, ale z drugiej strony bezwzględna polityka wobec imigrantów wywołała falę niezadowolenia i idące za nią zamieszki. Efekt? W hrabstwach, gdzie Latynosi stanowią co najmniej 80 proc. populacji, demokraci wygrali z druzgocącą przewagą 40 punktów procentowych.

Dziennik podkreśla, że amerykańscy wyborcy byli też zaniepokojeni zarzutami korupcyjnymi w samej administracji, a także wobec rodziny prezydenta.

Z kolei „The Atlantic" pisze o tym, że Amerykanie skupiali się na inflacji, cenach mieszkań, paliwie i żywności, podczas gdy Donald Trump kierował uwagę na inne spory polityczne. O wyniku wyborów zadecydowały więc przede wszystkim rosnące koszty życia. **PAP**

eprasa.pl bb44bff37d

STOPKLATKA



FOT. PAP/EPA

↑

Demokraci nakryli kapeluszami Republikanów w wyborach uzupełniających do Kongresu. Szturmem zdobyli większość w Senacie i Izbie Reprezentantów. Udało im się zdobyć mandaty nawet w stanach uważanych za bardzo konserwatywne. Skala wygranej jest tak duża, że Donald Trump od razu przyznał się do porażki. O wnioskach z niej nic jednak nie mówił



FOT. EAST NEWS

↑

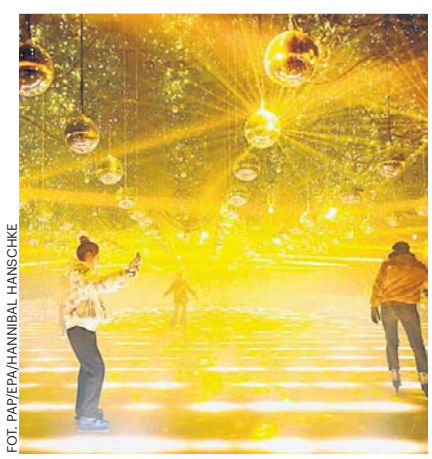
Festiwal bramek polskich piłkarzy w Lidze Mistrzów, najbardziej prestiżowych rozgrywkach futbolowych świata. W ostatniej kolejce gole strzelili Piotr Zieliński (dla Interu Mediolan), Jan Bednarek i Jakub Kiwior (obaj grają w FC Porto), a także Wiktor Nowak, piłkarz Slavii Praga. Ta ostatnia bramka – choć w meczu przegranym – o tyle cenna, bo strzelona mistrzowi Anglii, Arsenalowi

→

Legendarny amerykański piosenkarz i tekściarz Bob Dylan został przyjęty na audiencji w Watykanie przez Leona XIV. Papież, który jeszcze niedawno przeszedł poważną operację, zaprosił 85-letniego artystę, laureata Nagrody Nobla z 2016 r. na prywatne spotkanie. Wiadomo, że Leon XIV świetnie zna twórczość Dylana, wcześniej cytował ją w swoich publikacjach



FOT. PAP/EPA/VATICAN MEDIA HANDOUT



FOT. PAP/EPA/HANNIBAL HANSCHKE

←

Za oknem piękna jesień, ale w Niemczech poważne przygotowania do zimy. W Berlinie otwarto wystawę „Zimowe światła". Na 1000 m2 berliński artysta Christopher Bauder stworzył świetlny las, mający odtwarzać magię kolejnej pory roku

eprasa.pl bb44bff37d

Magazyn

• **Decydują pierwsze minuty,** czyli co każdy powinien wiedzieć o alarmie i ewakuacji
str. 10-11

LUDZIE

Pielęgnuje świadectwa tych, których próbowano pozbawić głosu. Laureat Nagrody Polin ma dość milczenia o zbrodni sprzed 81 lat

Henryk Pogorzelski z Sokół, laureat 12. edycji Nagrody Polin Muzeum Historii Żydów Polskich, oprócz szczęścia z otrzymania tej prestiżowej nagrody czuje również smutek. Od ponad 20 lat działa na rzecz ochrony pamięci o dawnych mieszkańcach swojej rodzinnej miejscowości. Oczekiwał szacunku dla prawdy historycznej, a zamiast tego spotkał się z obojętnością wobec żydowskiej przeszłości Sokół. Co gorsza, za tym milczeniem kryje się historia, o której wielu wolałoby nigdy nie usłyszeć

Martyna Jurkowska
Wsp. Andrzej Kłopotowski



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Henryk Pogorzelski z Sokół od ponad 20 lat działa na rzecz ochrony pamięci o dawnych mieszkańcach swojej rodzinnej miejscowości.

– Jestem ogromnie szczęśliwy i wzruszony. Ta nagroda jest dla mnie szczególnie cenna, ponieważ stanowi wyraz uznania dla ponad dwudziestu lat mojej samotnej pracy nad przywracaniem pamięci o żydowskich mieszkańcach Sokół i okolic. Ale tej radości towarzyszy również głęboka gorycz – mówi Henryk Pogorzelski.

To społecznik, regionalista i niezależny badacz historii. Z wykształcenia chemik inżynier od ponad dwóch dekad przywraca pamięć o żydowskich mieszkańcach podlaskich Sokół i okolic. Bada dzieje lokalnej społeczności żydowskiej od XVI wieku po współczesność.

Jest inicjatorem i współtwórcą polskiego wydania „Księgi pamięci gminy żydowskiej w Sokołach", uzupełnionego o przypisy, indeksy i nieznane wcześniej świadectwa. Doprowadził do przetłumaczenia i wydania „Iskry nadziei" Luby Wróbel-Goldberg oraz do dodruku „Wspomnień. Moja wersja" Izaaka (Wacława) Kornbluma. Przetłumaczył także książkę Daniela Izrailita „La profecía del criminal", wydaną w Argentynie, opisującą losy Mosesa Borowicza z Sokół. Gromadzi dokumenty, relacje i fotografie. Dzięki kontaktom z ocalałymi i ich potomkami na całym świecie identyfikuje osoby na dawnych zdjęciach, uzupełnia biografie i przywraca imiona ofiar Zagłady. Dokumentuje również losy ocalałych z Zagłady.

– Urodziłem się i wychowałem w Sokołach. To moje rodzinne miasteczko, z którym przez całe życie pozostaję emocjonalnie związany – mówi Henryk Pogorzelski. I ciągnie dalej: – Przez ponad dwie dekady odnajdywałem nazwiska, fotografie i świadectwa dawnych żydowskich mieszkańców, odtwarzałem ich tragiczne losy. Chciałem ocalić od zapomnienia ludzi, którzy przez stulecia współtworzyli Sokoły i kształtowali ich tożsamość jako żydowskiego sztetla. Tymczasem Sokoły wciąż sprawiają wrażenie miasteczka judenrein (dosłownie: „oczyszczony z Żydów" – przyp. red.), tylko tym razem oczyszczonego z pamięci o swoich dawnych sąsiadach. Określenia judenrein używali Niemcy, meldując o likwidacji społeczności żydowskich. Dziś, osiemdziesiąt cztery lata po likwidacji sokołowskiego getta, nadal wymazywane są ślady ich obecności. Nie wystarczyło, że odebrano im życie. Teraz odbiera się im również miejsce w historii rodzinnego miasteczka.

Świętowali w domu Mordechaja Suraskiego

Nie chodzi jednak wyłącznie o obojętność wobec żydowskiej przeszłości Sokół. Za tym milczeniem – jak przekonuje laureat nagrody Polin – kryje się również historia, o której wielu wolałoby nigdy nie usłyszeć.

– 17 lutego 1945 roku, zaledwie kilka miesięcy po wyzwoleniu tych terenów spod niemieckiej okupacji, w Sokołach zamordowano Żydów, którzy przeżyli Zagładę. Zginęli z rąk członków polskiego podziemia niepodległościowego, należących do oddziałów Kazimierza Kamieńskiego „Huzara" i Karola Gasztofta „Zemsty". Ich jedyną winą było to, że przeżyli i wrócili do rodzinnego miasteczka.

Moja praca nie spotkała się w rodzinnym środowisku ani z zainteresowaniem, ani ze wsparciem. Przeciwnie – doświadczałem obojętności, odrzucenia, a niekiedy wręcz wrogości. Przez lata milczałem

HENRYK POGORZELSKI

Relacje świadków tej zbrodni znalazły się w Księdze Pamięci Gminy Żydowskiej w Sokołach, której polskiemu wydaniu poświęciłem wiele lat pracy – opowiada pan Henryk.

Co dokładnie wydarzyło się w Sokołach 17 lutego 1945 roku? W domu Mordechaja Suraskiego przy ul. Mazowieckiej 32 przebywało wówczas około 20 Żydów.

– Żydzi mieli kilka okazji do świętowania. Po pierwsze, parapetówka. Chcieli również uczcić powrót Dawida Kostrzewskiego z Auschwitz oraz zaręczyny Benjamina Rachlewa z Sokół i Basi Wajnsztajn ze Święcian, która także ocalała z obozu koncentracyjnego na Majdanku – opowiada Pogorzelski.

Ciąg dalszy na str. 12

eprasa.pl bb44bff37d

MATERIAŁ INFORMACYJNY STOWARZYSZENIA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZEZ VW

Senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej XI Kadencji

Warszawa dnia 23 września 2026 r.

Szanowny Pan
Oliver Blume
Prezes Zarządu Volkswagen AG

Szanowny Panie Prezesie,

w imieniu setek tysięcy lojalnych wobec VW polskich Klientów zwracamy się w sprawie zadośćuczynienia ze strony kierowanej przez Pana firmy wobec oszukanych polskich posiadaczy aut Volkswagen, Audi, Skoda, Seat, Porsche, wyposażonych w silniki wysokoprężne oznaczone kodem EA 189 (o pojemnościach 1.2, 1.6 oraz 2.0 TDI), produkowanymi w latach 2008–2015. Chodzi o 500.000 do 600.000 aut sprzedanych na polskim rynku.

Prawdziwa emisja spalin z tego modelu silnika nie spełnia obowiązujących w Unii Europejskiej norm dotyczących dopuszczalnego poziomu tlenków azotu (NOx). Reprezentowany przez Pana koncern świadomie opracował i zamontował oprogramowanie fałszujące wyniki pomiarów emisji spalin w trakcie testów, gdy działała jedna oś samochodu ustawionego na stanowisku badawczym. To nie była pomyłka, tylko celowe działanie, potwierdzone zarzutami oszustwa handlowego na masową skalę oraz manipulacji rynkowych postawionych przez Prokuraturę wobec Pana poprzednika na funkcji Prezesa Volkswagena. Co gorsza, silniki z oszukanym oprogramowaniem produkowały fabryki należące do Volkswagena, zlokalizowane w Polsce.

Oprogramowanie nie było ujawnione w dokumentacji technicznej przekazywanej organom regulacyjnym, certyfikującym w żadnym z państw, w których Grupa Volkswagen produkuje lub sprzedaje pojazdy. Mimo ujawnienia oszustwa, nałożonych kar, w tym przez Polski Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta w kwocie ok. 74 mln zł, do dzisiaj nie sprostowano nierzetelnych parametrów.

Volkswagen AG wypłacił swoim Klientom rozsianym po całym świecie w ciągu ostatnich kilku lat równowartość co najmniej 32 miliardów euro kar i odszkodowań za tzw. Dieselgate. Jedyną grupą, która nie otrzymała do dzisiaj należnego odszkodowania są polscy Klienci. Oczekujemy na Pana niezwłoczne „przepraszam” wobec całego polskiego rynku i realnych kwot odszkodowań dla nabywców aut z silnikiem stworzonym by uzyskać nieuczciwe zyski. Pora na działanie. Polsko-niemiecka współpraca jest zbyt cenna, by kładła się na niej cieniem niezałatwiona sprawa Dieselgate.

Jako senatorowie RP nie możemy milczeć. Odwagi! Pora na czyny!

Odpowiedź na niniejsze pismo prosimy kierować na adres biura Senatora RP Tadeusza Jarmuziewicza
45-032 Opole, ul. Kominka 10/4, email: biuro@jarmuziewicz.senat.pl

Z wyrazami szacunku

Magdalena Kochan ***Jerzy Fedorowicz*** ***Stanisław Gawłowski***

Władysław Komarnicki ***Tadeusz Jarmuziewicz***

Ogłoszenie opublikowano dzięki pomocy Stowarzyszenia Osób Poszkodowanych przez Spółki Grupy Volkswagen AG
Kontakt: poszkodowani@stopvw.pl | https://www.stopvw.pl

eprasa.pl bb44bff37d

BEZPIECZEŃSTWO

Decydują pierwsze minuty, czyli co każdy powinien wiedzieć o alarmie i ewakuacji

Przez lata syreny alarmowe były dla większości z nas jedynie elementem ćwiczeń lub rocznicowych obchodów. Dziś coraz częściej skłaniają do zadawania bardzo konkretnych pytań: co zrobić, gdy alarm zabrzmi naprawdę, gdzie szukać wiarygodnych informacji i jak przygotować rodzinę na sytuację kryzysową. Szczególnie wiele emocji budzi bezpieczeństwo dzieci. Czy rodzice powinni natychmiast ruszać do szkoły lub przedszkola? Jak placówki chronią uczniów podczas ewakuacji? I czy najmłodsi wiedzą, jak zachować się w chwili zagrożenia? O zasadach postępowania w pierwszych minutach po ogłoszeniu alarmu, przygotowaniu plecaka ewakuacyjnego i budowaniu rodzinnego planu bezpieczeństwa rozmawiamy z kpt. inż. Dawidem Germanem z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku

Martyna Jurkowska

Co należy zrobić w pierwszych trzech minutach po usłyszeniu alarmu?

Przede wszystkim należy zachować spokój i jak najszybciej ustalić, czego dotyczy alarm. Warto przy tym wyjaśnić, że nie istnieje odrębna „procedura pierwszych trzech minut". Zgodnie z obowiązującymi przepisami trzy minuty trwa sygnał ogłoszenia alarmu – jest to modulowany dźwięk syreny. Po jego usłyszeniu należy niezwłocznie sprawdzić oficjalne komunikaty, m.in. Alert RCB, Regionalny System Ostrzegania, radio, telewizję oraz komunikaty administracji i służb, a następnie stosować się do przekazywanych poleceń. Nie należy automatycznie zakładać, że każdy alarm oznacza konieczność wyjścia z budynku. W zależności od rodzaju zagrożenia właściwym działaniem może być ewakuacja, ale może nim być również pozostanie wewnątrz i schronienie się w bezpiecznej części obiektu. Wyjątkiem jest sytuacja bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia, np. rozwijającego się pożaru – wtedy nie należy zwlekać z opuszczeniem zagrożonego miejsca.

Jakich zachowań unikać, aby nie wywołać paniki i nie utrudnić pracy służbom?

Najważniejsze jest, aby nie rozpowszechniać niesprawdzonych informacji, zdjęć czy nagrań przedstawianych jako aktualne informacje o zagrożeniu. W sytuacji kryzysowej dezinformacja może prowadzić do niepotrzebnej paniki i podejmowania niewłaściwych decyzji. Nie należy również dzwonić pod numer 112 wyłącznie w celu uzyskania informacji – numer alarmowy służy do zgłaszania sytuacji wymagających interwencji służb. Niepotrzebne połączenia mogą utrudnić uzyskanie pomocy osobom znajdującym się w rzeczywistym zagrożeniu. Należy ograniczyć niepotrzebne przemieszczanie się samochodem, nie blokować dróg dojazdowych i ewakuacyjnych oraz nie kierować się w stronę miejsca zdarzenia z ciekawości. Drogi muszą pozostać przejezdne dla służb ratowniczych i innych podmiotów realizujących działania.

Gdzie szukać oficjalnych informacji o zagrożeniu?

Podstawą powinny być źródła oficjalne. Informacje mogą być przekazywane poprzez Alert RCB, Regionalny System Ostrzegania, syreny i komunikaty głosowe, radio, telewizję, strony internetowe administracji rządowej i samorządowej oraz oficjalne kanały służb – Państwowej Straży Pożarnej, Policji czy właściwego urzędu wojewódzkiego. W mediach społecznościowych należy zwracać uwagę, czy informacja rzeczywiście pochodzi z oficjalnego profilu instytucji. W sytuacji kryzysowej szczególnie ważne jest powstrzymanie się od dalszego przekazywania niesprawdzonych wiadomości.

Co powinni zrobić rodzice, których dzieci są w trakcie alarmu w szkole lub przedszkolu – jechać po nie czy zostawić pod opieką placówki?

Co do zasady rodzice nie powinni samodzielnie, bez informacji ze strony placówki lub służb, natychmiast ruszać samochodami w kierunku szkoły czy przedszkola. Może to powodować korki, utrudniać dojazd służbom i komplikować zorganizowaną ewakuację dzieci. Dziecko znajdujące się w szkole lub przedszkolu pozostaje pod opieką personelu placówki, który postępuje zgodnie z obowiązującymi w danym obiekcie procedurami. Rodzice powinni oczekiwać na informację, gdzie i w jaki sposób będzie możliwy bezpieczny odbiór dziecka. „Poradnik bezpieczeństwa" wprost zaleca rodzicom zapisanie kontaktu do osoby wyznaczonej przez szkołę w sprawie odbioru dzieci w sytuacji zagrożenia. Dlatego jeszcze przed wystąpieniem sytuacji kryzysowej warto znać procedurę swojej szkoły lub przedszkola.

Jak procedury szkolne zabezpieczają dzieci i czy nauczyciele są przygotowani na ewakuację bez udziału rodziców?

Przepisy nakładają na właściciela lub zarządcę obiektu obowiązek zapewnienia osobom przebywającym w budynku możliwości bezpiecznej ewakuacji. Szczególne znaczenie ma praktyczne sprawdzanie organizacji i warunków ewakuacji. W szkołach, przedszkolach, internatach i podobnych obiektach, w których cyklicznie zmienia się jednocześnie grupa ponad 50 użytkowników, takie praktyczne sprawdzenie przeprowadza się co najmniej raz w roku, nie później niż w ciągu trzech miesięcy od rozpoczęcia korzystania z obiektu przez nowych użytkowników. Ćwiczenia mają służyć właśnie temu, aby zarówno personel, jak i dzieci znali drogi ewakuacyjne, miejsce zbiórki oraz zasady działania. Nie można natomiast generalnie stwierdzić, że poziom przygotowania każdego pracownika każdej placówki jest identyczny. Dlatego tak duże znaczenie mają regularne ćwiczenia i właściwie opracowane procedury.

Najważniejsze jest, aby nie rozpowszechniać niesprawdzonych informacji, zdjęć czy nagrań przedstawianych jako aktualne informacje o zagrożeniu. W sytuacji kryzysowej dezinformacja może prowadzić do niepotrzebnej paniki

KPT. INŻ. DAWID GERMAN
Komenda Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku

Jak rozmawiać z dzieckiem przed ewentualnym kryzysem, aby wiedziało, jak się zachować i nie wpadało w panikę?

Przede wszystkim spokojnie i w sposób dostosowany do wieku dziecka. Nie chodzi o straszenie dzieci wojną, katastrofą czy innymi dramatycznymi scenariuszami, lecz o nauczenie kilku prostych zachowań. Warto wyjaśnić dziecku, że w sytuacji alarmu powinno słuchać rodzica, nauczyciela lub funkcjonariusza, nie oddalać się samodzielnie i nie wracać po pozostawione w klasie przedmioty. Dobrze jest wspólnie przećwiczyć prosty, rodzinny plan: gdzie się spotykamy, do kogo możemy zadzwonić i co robimy, jeżeli przez pewien czas nie możemy skontaktować się z rodzicami. Rządowy „Poradnik bezpieczeństwa" zaleca, aby odpowiadać na pytania dzieci szczerze, ale bez drastycznych szczegółów, obserwować ich emocje oraz dać dziecku konkretne, proste zadania do wykonania. Znajomość swojej roli zmniejsza poczucie chaosu i niepewności.

Jeśli musimy opuścić dom, co stanowi absolutne minimum, które musimy ze sobą zabrać – tzw. plecak ewakuacyjny na 72 godziny?

Plecak ewakuacyjny powinien być przygotowany wcześniej, a nie pakowany dopiero po ogłoszeniu ewakuacji. Powinien być możliwie lekki i dopasowany do potrzeb konkretnej osoby. Wskazane jest, aby każdy domownik posiadał własny zestaw, odpowiednio dostosowany również do dzieci, seniorów czy osób przyjmujących leki. Podstawowe wyposażenie to: woda i możliwość jej uzdatnienia, żywność niewymagająca przygotowania, indywidualne leki i apteczka, dokumenty oraz ich kopie, gotówka w różnych nominałach, telefon, powerbank i ładowarka, latarka, radio na baterie lub korbkę, zapasowe baterie, podstawowe środki higieniczne, odzież odpowiednia do pogody, folia termiczna lub śpiwór, drukowana mapa oraz podstawowe narzędzie wielofunkcyjne. Warto przy tym rozróżnić plecak ewakuacyjny od zapasów domowych. Zalecenie przygotowania się na minimum trzy dni dotyczy całej gotowości gospodarstwa domowego. Nie oznacza to np., że każdy powinien nosić w plecaku dziewięć litrów wody. W domu zaleca się natomiast przygotowanie zapasu minimum 3 litrów wody na osobę na dobę.

Jakie dokumenty i w jakiej formie – papierowej czy cyfrowej – warto mieć zawsze przygotowane?

eprasa.pl bb44bff37d



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

– W mediach społecznościowych należy zwracać uwagę, czy informacja rzeczywiście pochodzi z oficjalnego profilu instytucji. W sytuacji kryzysowej szczególnie ważne jest powstrzymanie się od dalszego przekazywania niesprawdzonych wiadomości – podkreśla kpt. inż. Dawid German

Najważniejsze dokumenty to przede wszystkim dokumenty potwierdzające tożsamość oraz dokumentacja, która może być istotna podczas ewakuacji lub dalszego pobytu poza miejscem zamieszkania. Oryginały podstawowych dokumentów warto przechowywać tak, aby można było szybko je zabrać, najlepiej w zabezpieczonym przed wilgocią miejscu. Równolegle warto posiadać ich kopie cyfrowe na zabezpieczonym nośniku, np. pendrivie. Takie rozwiązanie jest wprost wskazane w „Poradniku bezpieczeństwa". Telefon i dokumenty elektroniczne są bardzo użyteczne, ale w sytuacji długotrwałej awarii zasilania czy braku dostępu do sieci nie powinniśmy opierać się wyłącznie na jednym urządzeniu. Przydatna jest również papierowa kartka z numerami telefonów do najbliższych oraz informacją o przyjmowanych lekach czy istotnych potrzebach zdrowotnych.

O czym należy pamiętać, zabezpieczając mieszkanie tuż przed jego opuszczeniem – gaz, prąd, woda?

Jeżeli mamy czas i możemy zrobić to bezpiecznie, przed ewakuacją należy zamknąć okna, zamknąć dopływ wody, wyłączyć urządzenia elektryczne i gazowe oraz wygasić źródła otwartego ognia, takie jak kuchenka, piec czy kominek. Warto wcześniej wiedzieć, gdzie znajdują się główne zawory i wyłączniki instalacji gazowej, wodnej i elektrycznej. „Poradnik bezpieczeństwa" zaleca nawet ich czytelne oznaczenie oraz wcześniejsze przećwiczenie z domownikami sposobu ich wyłączania. Najważniejsze pozostaje jednak bezpieczeństwo człowieka. Jeżeli w budynku rozwija się pożar, doszło do ulatniania gazu albo istnieje inne bezpośrednie zagrożenie, nie należy ryzykować życia, aby zabezpieczać mieszkanie lub mienie.

Gdzie należy się udać, jeśli ogłoszona zostanie ewakuacja rejonu, a nie mamy własnego transportu lub planu?

Należy przede wszystkim stosować się do komunikatów służb i właściwych organów. Wraz z informacją o zorganizowanej ewakuacji powinny być przekazywane informacje o miejscu zbiórki, kierunku przemieszczania się lub sposobie zapewnienia transportu. Brak własnego samochodu nie oznacza, że mieszkaniec pozostaje bez możliwości ewakuacji. „Poradnik bezpieczeństwa" wskazuje wprost możliwość skorzystania ze zorganizowanego transportu albo udania się pieszo do wyznaczonego miejsca. Osoby starsze, z niepełnosprawnościami, chore lub wymagające szczególnego wsparcia powinny – jeśli to możliwe – poinformować o swoich potrzebach właściwe służby lub lokalne organy ochrony ludności.

Jak sprawdzić, gdzie w naszej okolicy znajdują się najbliższe schrony lub miejsca schronienia?

Państwowa Straż Pożarna udostępniła bezpłatne narzędzie „Gdzie się ukryć", dostępne pod adresem gdziesieukryc.pl. Pozwala ono odnaleźć znajdujące się w pobliżu Punkty Schronienia (PS) i wyznaczyć do nich trasę.
Po wcześniejszym pobraniu danych narzędzie może również działać w trybie offline. Bardzo ważne jest jednak prawidłowe rozróżnienie pojęć. Punkt Schronienia wskazany w aplikacji nie jest schronem, ukryciem czy miejscem doraźnego schronienia w rozumieniu przepisów. Może nim być np. garaż podziemny, przejście podziemne, tunel lub inny istniejący obiekt zapewniający podstawową, krótkotrwałą osłonę. Aktualne materiały rządowe wskazują, że aplikacja służy przede wszystkim do wyszukiwania Punktów Schronienia, a nie do prezentowania certyfikowanych schronów o najwyższym poziomie ochrony. Warto sprawdzić takie miejsca wcześniej, a nie dopiero po usłyszeniu alarmu oraz zwrócić uwagę na informację o dostępności danego obiektu.

Co zrobić w sytuacji, gdy w momencie alarmu członkowie rodziny są w różnych miejscach i nie ma łączności telefonicznej?

Taką sytuację najlepiej rozwiązać jeszcze przed wystąpieniem kryzysu poprzez przygotowanie rodzinnego planu. Należy wcześniej ustalić co najmniej jedno miejsce spotkania w najbliższej okolicy i drugie – poza miejscowością zamieszkania – na wypadek, gdyby powrót do domu nie był możliwy. Każdy członek rodziny powinien znać podstawowe numery kontaktowe, a dzieci dobrze, aby posiadały je również zapisane na kartce lub identyfikatorze. Jeżeli nie ma łączności, nie należy chaotycznie przemieszczać się i wzajemnie poszukiwać, jeżeli narażałoby to nas na niebezpieczeństwo. W pierwszej kolejności każdy powinien zadbać o siebie i realizować polecenia służb, a następnie – o ile komunikaty władz nie wskazują inaczej – postępować zgodnie z wcześniej ustalonym planem rodzinnym. „Poradnik bezpieczeństwa" zaleca jednoznacznie wcześniejsze ustalenie danych kontaktowych oraz miejsca i terminu spotkania właśnie na wypadek rozdzielenia rodziny i utraty łączności.

eprasa.pl bb44bff37d

LUDZIE

Pielęgnuje świadectwa tych, których próbowano pozbawić głosu

Ciąg dalszy ze str. 8

– Zebrani grali w karty, rozmawiali, kobiety w kuchni przygotowywały kolację. Pojawił się też Dawid Żółty, który odprowadził Szejncę Gryczak, która odwiedziła wcześniej jego matkę Fradlę. W międzyczasie przyjechał z Białegostoku – wynajętym samochodem z sowieckim kierowcą – Awrahamel Goldberg. Wszyscy mieli udać się do wsi Lendowo Budy, aby odebrać uratowaną przez Polkę jego siostrzenicę Fejgele. Dziewczynka nie chciała opuszczać swojej opiekunki, a ta nie chciała oddać dziewczynki. Towarzyszył mu sąsiad z Białegostoku, Wacław Kornblum, który w czasie wojny ukrywał się w Kowalewszczyźnie. Jako inteligent z Warszawy władał perfekcyjną polszczyzną, co miało im ułatwić kontakt z dziewczynką, która zapomniała żydowską mowę. Dołączyli do nich posiadający broń Beniamin Racław i Beniamin Gurkowicz. W tym samym czasie pod Sokołami spotkały się dwa patrole AKO (Obywatelskiej Armii Krajowej – przyp. red.) – Kamieńskiego „Huzara" i Gasztofta „Zemsty". „Huzar" wracał z akcji likwidacyjnej z Kobylina, a „Zemsta" udawał się do Sokół celem likwidacji żydowskiego szpicla. Jak później „Huzar" zeznawał w swoim procesie, na prośbę „Zemsty" udał się razem z nim do Sokół. Żołnierze jego patrolu, obecni w Sokołach, to: Józef Wierzbicki „Szczygieł", Stanisław Szymborski „Redos", Antoni Jabłoński „Nur", Stanisław Łupiński „Wąsal" („Wąsacz") i Eugeniusz Kotowski „Groźny". W sumie do Sokół ruszyło 10 żołnierzy tzw. podziemia. Według meldunku kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wysokiem Mazowieckiem, por. Zasztofta, napastników było 12 – trzech weszło do mieszkania, a pozostali przebywali na zewnątrz. Mogli przypuszczać, że szpicel o nazwisku Racław, na którego prawdopodobnie był wydany wyrok śmierci, przebywa w domu przy ul. Mazowieckiej 32. Tak jednak nie było. Wszystkie ofiary AK-owców były niewinne – kwituje Pogorzelski.



FOT. MUZEUM POLIN

– Ta nagroda obnaża bolesny paradoks. Praca, której przez ponad dwadzieścia lat nie chciano dostrzec w moich rodzinnych Sokołach, znalazła uznanie w Warszawie, Buenos Aires, Melbourne i Tel Awiwie – mówi Henryk Pogorzelski. Na zdjęciu: z Nagrodą POLIN

Strzelanina w pokoju pełnym gości

I przytacza świadectwo Mosze Maika, który na gorąco spisał relacje wszystkich ocalałych z tej zbrodni: „Nagle tylne drzwi się otworzyły. Wszedł Polak z dużym wąsem, ubrany w mundur wojskowy, z karabinem automatycznym w ręku. Zeew Gryczak pierwszy zobaczył Polaka i krzyknął: „Rabusie nadeszli!". Pobiegł do drugiego pokoju i zamknął drzwi. Polak otworzył serię ogniową. Pierwszymi strzałami zabił inż. Dawida Żółtego i pannę młodą ze Święcian. Basia Wajnsztajn, która smażyła placki, padła martwa z nożem w dłoni. Trzecią ofiarą była ładna, 4-letnia sierota Tolka [Żytawer]. Po tym morderca wszedł do pokoju pełnego gości i ponownie zaczął strzelać. Powstała panika. Na chwilę jego karabin się zaciął. Kilku imprezowiczom udało się wybić okno oraz uciec frontowymi drzwiami, dzięki czemu uratowali się od śmierci. Ale kilku w panice schowało się pod łóżkami. Stojąca na stole lampa naftowa spadła na drewnianą podłogę. Nafta rozprzestrzeniła się i wybuchł pożar. Kolejni rabusie weszli do pokoju i zastrzelili Szamaja Litwaka i Dawida Kostrzewskiego. Ciało Szamaja Litwaka przykryło Abrahama Kalifowicza. Strzały zrobiły dziury w jego ubraniu, ale cudem uratował się. Jusur Wondołowicz, który stał za szafą, też ocalał. Szajna Olsza(k), lat 22, która niedawno wyszła za mąż, uciekła na zewnątrz i tam została zastrzelona przez strażnika rabusiów. Rabusie ukradli swoim ofiarom kozaki i buty, a także rzeczy z łóżek i szaf. W trakcie napadu wszedł 13-letni chłopiec, Szajke Litwak. Rabusie zapytali go: „Do kogo idziesz?", odpowiedział: „Do mojego brata". Jeden ze złodziei strzelił chłopcu w twarz. Chłopiec instynktownie zakrył twarz dłońmi i krzyknął: „Oj!". „Żyjesz jeszcze?"– zapytał morderca i strzelił do niego po raz drugi. Chłopak upadł, tarzając się we własnej krwi".

To właśnie ta historia jest – zdaniem Henryka Pogorzelskiego – dla wielu obecnych mieszkańców Sokółnie nie do zaakceptowania. Bo przypomina nie tylko o ofiarach, ale także o ich mordercach. A świadectwa ocalałych godzą w utrwalany przez lata kult „żołnierzy niezłomnych".

– W moim przekonaniu właśnie dlatego publikacja tych świadectw napotykała tak silny opór. Strażnicy nieskazitelnego wizerunku lokalnych bohaterów nie chcieli dopuścić do upowszechnienia relacji, które burzyłyby wygodną, czarno-białą opowieść o przeszłości. Bo jak pogodzić pomniki ku czci „niezłomnych" ze świadectwami żydowskich ocalałych, którzy wskazują ich jako sprawców mordu? Jak oddawać im publiczne honory, a jednocześnie przyznać, że mają na sumieniu śmierć bezbronnych ludzi, w tym kobiet i dzieci? – pyta Pogorzelski.

Nie ma złudzeń, że najprostszym sposobem uniknięcia tych pytań było przemilczenie zbrodni. A wraz z nią — skazanie jej ofiar na niepamięć.

– I tak oto żydowscy mieszkańcy Sokół stali się podwójnymi ofiarami historii: najpierw niemieckiej Zagłady i powojennej przemocy, a później milczenia tych, dla których pamięć o zamordowanych stanowiła zagrożenie dla pielęgnowanego mitu – mówi regionalista.

Jaskrawy przykład niepamięci

Żydowskie korzenie Sokół sięgają XVI wieku. To wtedy osiedlili się tam pierwsi wyznawcy judaizmu. W 1906 roku w Sokołach mieszkało 3474 Żydów, co stanowiło około 90 proc. wszystkich mieszkańców. W latach międzywojennych zaś Żydzi stanowili 65 – 70 proc. ludności miasteczka. Kres żydowskich Sokół przyniosła II wojna światowa, a lata PRL-u były czasem zacierania śladów po tej społeczności.

Dziś trudno znaleźć w Sokołach miejsca związane z dawnymi mieszkańcami tej miejscowości. Nie ma już drewnianej synagogi – w jej miejscu, tuż przy południowej pierzei rynku – stoi bar. Przecznicę dalej, przy Sikorskiego, w miejscu nowej, murowanej synagogi, stoi budynek ze sklepem firmowym zakładów mięsnych oraz gabinetem weterynaryjnym. W miejscu starego cmentarza żydowskiego zaś, przy dzisiejszej Wspólnej – gdzie pochówki odbywały się od XVIII do końca XIX wieku – zbudowano ośrodek zdrowia. O dawnej nekropolii przypomina mural na pobliskim budynku oraz niewielka tabliczka ustawiona na posesji graniczącej ze starym cmentarzem. Nowy cmentarz żydowski – przy Nowym Świecie i Ogrodowej – to dziś... boisko lokalnego klubu sportowego KS Sokoły. Młodzi piłkarze trenują na grobach dawnych mieszkańców Sokół.

– Trudno o bardziej jaskrawy przykład niepamięci i braku szacunku dla zmarłych – nie ma wątpliwości pan Henryk. – Nie ukrywam osobistego rozczarowania. Moja praca z podanych wcześniej powodów nie spotkała się w rodzinnym środowisku ani z zainteresowaniem, ani ze wsparciem. Przeciwnie – doświadczałem obojętności, odrzucenia, a niekiedy wręcz wrogości. Przez lata milczałem. Najważniejsze było dla mnie doprowadzenie do wydania po polsku Księgi Pamięci Gminy Żydowskiej w Sokołach, aby świadectwa tych, których próbowano pozbawić głosu, stały się dostępne dla polskiego czytelnika.

Milczenie jest przyzwoleniem

Ma dość milczenia: – Dziś nie widzę już powodu, by przemilczać ten opór i udawać, że wszystko jest w porządku. Ta nagroda obnaża bolesny paradoks. Praca, której przez ponad dwadzieścia lat nie chciano dostrzec w moich rodzinnych Sokołach, znalazła uznanie w Warszawie, Buenos Aires, Melbourne i Tel Awiwie. Doceniono ją daleko od Sokół, lecz nie tam, gdzie powinna mieć największe znaczenie. Nie oczekiwałem od Sokół niczego dla siebie. Nigdy o to nie zabiegałem. Oczekiwałem jedynie szacunku dla prawdy historycznej, przywrócenia pamięci o żydowskich sąsiadach i poszanowania ich cmentarza – takiego samego, jakie należy się każdemu miejscu pochówku.

Pan Henryk przekonuje, że na cmentarzu musi pojawić się upamiętnienie: – Nie można chlubić się lokalnym dziedzictwem, a jednocześnie deptać pamięć tych, którzy je współtworzyli. Nie można stawiać pomników sprawcom i skazywać ich ofiar na zapomnienie. Nie można nazywać patriotyzmem takiej wizji historii, w której nie ma miejsca na prawdę o zbrodniach popełnionych przez własnych bohaterów. Niemcy wymordowali żydowskich mieszkańców Sokół. Ci, którzy przeżyli Zagładę i wrócili do domu, padli ofiarą kolejnej zbrodni. Dziś nie wolno dopuścić, aby pamięć o nich została poświęcona w imię ochrony dobrego imienia ich prześladowców. Nie można budować pamięci o bohaterach na zapomnieniu ich ofiar. Milczenie nie jest neutralnością. Jest przyzwoleniem. I właśnie dlatego postanowiłem je przerwać.

Martyna Jurkowska
wsp. Andrzej Kłopotowski

eprasa.pl bb44bff37d

AUTOREKLAMA 0011607994

„ENERGIA Z POLSKI – LOCAL FIRST”

7 grudnia zapraszamy do Gdańska na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First”

Polskie firmy już budują nowoczesną energetykę, a ich udział może być jeszcze większy. O tym, jak to osiągnąć, będziemy rozmawiać podczas kolejnej odsłony najważniejszego cyklu wydarzeń o polonizacji łańcuchów dostaw

Mateusz Tkarski

Nad Bałtykiem trwają cztery gigantyczne inwestycje: budowa pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej „Lubiatowo-Kopalino” oraz program Morskich Farm Wiatrowych na Bałtyku z portem instalacyjnym. Dodatkowo ruszyła budowa Głębokowodnego Terminala Kontenerowego w Świnoujściu oraz rozbudowa nowej sieci przesyłowej 400 kV (tzw. szyny północnej PSE), czyli potężnej linii energetycznej.

Local content w praktyce

O co toczy się gra w zapewnienie jak najwyższego współczynnika local content w inwestycjach infrastrukturalnych, obrazuje niedawno otwarta inwestycja w porcie gdańskim, związana z łańcuchem dostaw dla morskiej energetyki wiatrowej.

Terminal T5 to strategiczna inwestycja, która wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz tworzy warunki do większego udziału krajowych firm w transformacji energetycznej. Będzie bazą instalacyjną dla morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Został zrealizowany przez spółkę Istrana, w której 85 procent udziałów posiada fundusz PFR FI FIZ AN, a pozostałe 15 proc. należy do Baltic Hub. Kosztował 1,2 mld zł, a większość z tych pieniędzy zarobiły polskie firmy.

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun podkreślił znaczenie inwestycji dla rozwoju krajowego przemysłu i budowy silnych polskich łańcuchów dostaw.

– To miejsce jest najlepszym dowodem, że idea local content działa w praktyce. Dzięki największym inwestycjom energetycznym możemy jednocześnie wzmacniać bezpieczeństwo państwa, rozwijać polską gospodarkę i tworzyć realne szanse dla krajowych przedsiębiorstw. Mamy największy boom inwestycyjny w historii. To jest ogromna szansa na wzmacnianie pozycji Polski w Unii Europejskiej i na świecie – powiedział minister Wojciech Balczun. – Local content nie oznacza protekcjonizmu, lecz świadome i efektywne wykorzystywanie potencjału polskich firm. Dzisiejsza inwestycja pokazuje, że potrafimy realizować ambitne projekty z udziałem polskich wykonawców, projektantów i podwykonawców, budując odporność gospodarki oraz kontrolę nad kluczowymi łańcuchami dostaw – dodał minister.



FOT. PPG

Forum odbywa się pod honorowym patronatem ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna



FOT. NDI

Terminal T5 to przykład udziału polskich firm w strategicznych inwestytcjach

Generalnym wykonawcą inwestycji była firma NDI z Pomorza, która przeprowadziła rozległe prace hydrotechniczne. Do utworzenia nowej powierzchni inwestycyjnej wykorzystano około 3,5 mln metrów sześciennych piasku. Do budowy ścian obudowy terminala zużyto około 12 tysięcy ton stali, a do wykonania konstrukcji żelbetowych nabrzeży około 35 tys. m sześc. betonu.

Cel – jak najwyższy udział polskich firm

Przed polskimi firmami jeszcze wiele podobnych wyzwań. Ogromne inwestycje związane z budową energetyki morskiej wkroczą dopiero w drugą fazę programu. Zasadnicza budowa elektrowni jądrowej zacznie się za dwa lata. Do wzięcia są setki miliardów złotych w ramach zamówień na towary, technologie i usługi.

Local content nie oznacza protekcjonizmu, lecz świadome i efektywne wykorzystanie potencjału polskich firm

WOJCIECH BALCZUN,
minister aktywów państwowych

Właśnie temu, jak nie przespać tej ogromnej szansy, w jaki sposób firmy mogą dotrzeć do zleceniodawców, jakie możliwości inicjowania polskiego łańcucha dostaw ma rząd i władze lokalne, poświęcony jest cykl wydarzeń „Energia z Polski – Local First”. W jednym miejscu spotykają się ministrowie, prezesi spółek Skarbu Państwa i setki firm, które chcą uczestniczyć w największych projektach inwestycyjnych w Polsce.

Uczestnicy otrzymują wiedzę dotyczącą norm technicznych, certyfikacji, procedur zakupowych, przygotowywania ofert, negocjowania umów oraz finansowego zabezpieczania inwestycji. Jest to szczególnie istotne dla małych i średnich przedsiębiorstw, dla których barierą w dostępie do dużych projektów często nie jest brak kompetencji, lecz skala formalności, wymagania kapitałowe, konieczność przedstawienia gwarancji i utrudniony kontakt z osobami odpowiadającymi za zakupy.

Już 7 grudnia w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbędzie się kolejna odsłona wydarzenia, które organizujemy wspólnie z Ministerstwem Aktywów Państwowych.

Zakres tematyczny i rejestracja na Forum Polskich Dostawców 7 grudnia w ECS w Gdańsku są dostępne na www.energiazpolski.pl



eprasa.pl bb44bff37d

ZŁOTA SETKA

Podlaskie firmy coraz śmielej wykorzystują sztuczną inteligencję w biznesie

Sztuczna inteligencja przestaje być eksperymentem, a staje się elementem codziennego funkcjonowania firm. Najnowsze globalne badanie Dun & Bradstreet AI Momentum Survey pokazuje, że firmy coraz odważniej inwestują w rozwiązania AI, jednak nie wszystkie osiągają w równym stopniu zwrot finansowy. Analiza danych wskazuje, że o sukcesie nie decyduje już sam dostęp do technologii, lecz jakość danych, na których sztuczna inteligencja pracuje

Tomasz Starzyk

Na tym tle Polska prezentuje się zaskakująco dobrze. W tym także największe firmy z listy 100 największych firm na Podlasiu. Nasze rodzime przedsiębiorstwa należą do grona najbardziej zaawansowanych pod względem praktycznego wdrażania AI w Europie Środkowo-Wschodniej, a w wielu obszarach osiągają wyniki lepsze od średniej światowej.

Podlasie to już nie tylko silny sektor spożywczy

Firmy z Podlasia coraz śmielej wpisują się w ogólnopolski trend związany z wykorzystaniem sztucznej inteligencji w biznesie. Choć skala wdrożeń może różnić się w zależności od branży i wielkości przedsiębiorstwa, kierunek zmian jest wyraźny. Sztuczna inteligencja przestaje być rozwiązaniem dostępnym wyłącznie dla największych organizacji, stając się realnym narzędziem wspierającym rozwój, innowacyjność i wzrost efektywności. W obliczu rosnącej konkurencji oraz cyfrowej transformacji gospodarki firmy z regionu coraz częściej dostrzegają, że inwestycje w dane, kompetencje i nowoczesne technologie mogą mieć bezpośredni wpływ na ich przyszłą pozycję rynkową.

Podlasie od lat rozwija się jako region oparty na przedsiębiorczości, silnym sektorze produkcyjnym, spożywczym, handlowym i usługowym. Coraz więcej lokalnych firm inwestuje również w cyfryzację oraz nowoczesne technologie wspierające rozwój biznesu. W efekcie przedsiębiorstwa z regionu, podobnie jak firmy w całej Polsce, stają przed szansą wykorzystania sztucznej inteligencji do zwiększania efektywności operacyjnej, lepszego zarządzania danymi oraz budowania przewagi konkurencyjnej na krajowych i zagranicznych rynkach.

Najbardziej widoczne jest to w dojrzałości wdrażania projektów AI. Aż 46 proc. polskich przedsiębiorstw deklaruje, że obecnie znajduje się na etapie przenoszenia rozwiązań AI z etapu przygotowawczego do środowiska produkcyjnego. To jeden z najlepszych wyników w całym badaniu i wyraźnie wyższy globalnej średniej wynoszącej 37 proc. Oznacza to, że nie tylko polskie, ale również podlaskie przedsiębiorstwa coraz częściej wychodzą poza fazę pilotaży i testów, koncentrując się na realnym wykorzystaniu sztucznej inteligencji w procesach biznesowych.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Tomasz Starzyk, Dun & Bradstreet Poland: – Podlaskie przedsiębiorstwa coraz częściej wychodzą poza fazę pilotaży i testów, koncentrując się na realnym wykorzystaniu sztucznej inteligencji w procesach biznesowych

Warto również zauważyć, że jedynie 25 proc. polskich firm pozostaje na etapie planowania lub ograniczonych eksperymentów. Dla porównania, w wielu krajach Europy Zachodniej wskaźnik ten jest znacznie wyższy, m.in. w Szwajcarii (45 proc.), Szwecji (52 proc.) czy Turcji (53 proc.). Pokazuje to, że polskie firmy przechodzą od deklaracji do działania szybciej niż wiele bardziej rozwiniętych gospodarek.

Widać już efekty inwestycji w AI

Jednocześnie przedsiębiorstwa w Polsce zaczynają dostrzegać pierwsze konkretne efekty inwestycji w AI. Według badania 33 proc. firm osiąga już szeroki lub silny zwrot z inwestycji w sztuczną inteligencję. To wynik wyższy od średniej światowej wynoszącej 28 proc. i lepszy niż w Stanach Zjednoczonych (30 proc.), Francji (28 proc.) czy Holandii (27 proc.). Z drugiej strony aż 47 proc. polskich przedsiębiorstw deklaruje, że korzyści pojawiają się jedynie punktowo, w ramach pojedynczych projektów lub wybranych zastosowań. To pokazuje, że dla wielu organizacji wyzwaniem pozostaje przełożenie udanych pilotaży na skalowalne programy generujące trwałą wartość biznesową.

Kluczowym wnioskiem z badania jest jednak to, że o skuteczności AI decydują przede wszystkim dane. Globalnie jedynie 8 proc. przedsiębiorstw uważa, że ich dane są w pełni przygotowane do wykorzystania sztucznej inteligencji na dużą skalę. W Polsce wskaźnik ten wynosi już 10 proc., co plasuje nas powyżej średniej światowej. Dodatkowo 36 proc. polskich firm ocenia swoją gotowość danych jako wysoką, a 41 proc. jako częściową.

To ważna informacja, ponieważ różnice w osiąganych efektach są ogromne. Na poziomie globalnym aż 81 proc. organizacji posiadających dane w pełni gotowe do zastosowań AI deklaruje szeroki lub silny zwrot z inwestycji. Wśród firm, których dane są jedynie częściowo przygotowane, podobny poziom rezultatów osiąga zaledwie 12 proc. przedsiębiorstw. Innymi słowy, gotowość danych zwiększa prawdopodobieństwo sukcesu ponad sześciokrotnie.

Polska wyróżnia się również pod względem planowanych inwestycji. Aż 69 proc. przedsiębiorstw zamierza zwiększyć wydatki na AI w ciągu najbliższych 12 miesięcy, w tym 15 proc. zapowiada znaczące zwiększenie budżetów. To wynik wyższy od globalnej średniej (65 proc.) i porównywalny z najaktywniejszymi rynkami świata. W praktyce oznacza to, że polskie firmy nie zwalniają tempa i nadal traktują sztuczną inteligencję jako strategiczny kierunek rozwoju.

Coraz lepsze kompetencje kadrowe związane z AI

Równocześnie przedsiębiorstwa budują fundamenty potrzebne do dalszego wzrostu. Niemal połowa organizacji w Polsce ocenia kompetencje swoich zespołów w zakresie AI jako „mieszane", co oznacza, że posiada już pierwszych specjalistów i prowadzi działania rozwojowe. Co istotne, 35 proc. firm deklaruje silne lub bardzo silne kompetencje kadrowe związane z AI. To wynik lepszy od średniej światowej wynoszącej 30 proc.

Na tle Europy Polska coraz częściej przestaje być rynkiem naśladującym liderów, a zaczyna należeć do grupy krajów aktywnie kształtujących tempo wdrażania nowych technologii. Wschodnia Europa jako region osiąga obecnie najwyższy poziom zwrotów z inwestycji w AI na świecie, a Polska jest jednym z motorów tego wzrostu.

Jednak główny wniosek płynący z badania wykracza daleko poza samą technologię. Era sztucznej inteligencji nie będzie rozstrzygana przez dostęp do modeli AI, które stają się coraz bardziej powszechne. O przewadze konkurencyjnej zdecydują jakość da-

eprasa.pl bb44bff37d

nych, zdolność ich integracji oraz umiejętność wykorzystania wiarygodnych informacji w procesach biznesowych. Firmy, które uporządkują swoje dane, zbudują jednolity obraz klientów, partnerów i rynku oraz zapewnią odpowiedni nadzór nad jakością informacji, będą w stanie znacznie szybciej przekuć potencjał AI w wymierne wyniki finansowe.

Polskie przedsiębiorstwa są dziś na dobrej drodze do wykorzystania tej szansy. Wyniki badania pokazują, że znajdujemy się w grupie krajów, które nie tylko inwestują w sztuczną inteligencję, ale coraz skuteczniej uczą się czerpać z niej realną wartość biznesową. Kolejnym etapem będzie jednak już nie samo wdrażanie AI, lecz budowanie solidnych fundamentów danych, które pozwolą w pełni wykorzystać możliwości tej technologii. To właśnie tam rozegra się najważniejsza konkurencja najbliższych lat.

Dun & Bradstreet AI Momentum Survey to kwartalne globalne badanie obejmujące 10 000 przedsiębiorstw z 32 krajów. Analizuje ono poziom adopcji sztucznej inteligencji, skalę inwestycji, stopień wdrożeń oraz efekty biznesowe osiągane dzięki AI w czasie.

Dun and Bradstreet to wiodący i globalny dostawca danych i analiz pozwalających na podejmowanie lepszych decyzji biznesowych, co umożliwia firmom na całym świecie poprawę wyników. Wgląd w Data Cloud Dun & Bradstreet aktywizuje i dynamizuje rozwiązania, które pozwalają klientom na wzrost przychodów, obniżenie kosztów, ograniczenie ryzyka i rozszerzenie ich działalności.
Od 1841 r. firmy na całym świecie współpracują z Dun & Bradstreet, minimalizując ryzyko prowadzenia biznesu i odkrywając nowe możliwości rynkowe.

ZŁOTA SETKA

Wyniki Złotej Setki Podlaskiego 2025 zatwierdzone, Menedżer Roku 2025 wybrany

W czwartek obradowała Kapituła naszego corocznego rankingu Złota Setka Podlaskiego. Jej członkowie poznali i skomentowali wyniki finansowe regionalnych firm za 2025 rok. Jakie przedsiębiorstwa wygrały poszczególne kategorie rankingu i kto został Menedżerem Roku 2025, ogłosimy oficjalnie 26 listopada podczas gali 23. Złotej Setki Podlaskiego



FOT. T. MALETA

Kapituła rankingu Złota Setka Podlaskiego w czasie jednego z głosowań

Tomasz Maleta

Obrady rozpoczęła prezentacja (przygotowana przez naszego partnera merytorycznego – firmę doradczą PwC i współpracującą z nią wywiadownię gospodarczą Dun&Bradstreet) wyników finansowych 23. odsłony Złotej Setki. To ranking, w którym najważniejsze są przychody, jakie w zeszłym roku osiągnęły podlaskie firmy. Dzisiaj możemy jedynie zdradzić, że ponownie znalazły się w nim i podmioty obecne w Złotej Setce od lat, i nowe. Niektóre przedsiębiorstwa z czołówki naszego zestawienia zamieniły się miejscami, a inne po raz pierwszy pojawiły się w zestawieniu.

Granicą wejścia do Złotej Setki 2025 było 137,2 mln zł, co oznacza lekki wzrost, bo w poprzedniego rankingu było to 136,5 mln zł. Gdy porównamy sumę przychodów firm z TOP100 okaże się, że w 2024 roku wynosiła ona 58 mld zł, a w 2025 – 60,5 miliardów.

W przypadku sumy zysku (po opodatkowaniu CIT) podlaskie firmy z głównego rankingu osiągnęły w 2025 roku poziom prawie 1,4 mld zł (rok wcześniej – 1,7 mld zł).

Powodów spadku jest wiele. Wśród nich presja kosztowa, która nieustannie rosła przez lata 2024-2025, ceny energii, co nie wątpliwie przekłada się na sytuację na rynkach.

– To wszystko przekłada się na to, że zyski są mniejsze. Różnica to prawie 300 mln zł – analizował kapitule wyniki rankingu Maciej Woźniczyszyn z PwC. – Wiąże się to z tym, że marża zysków do przychodów zmalała. W 2024 roku było to 2,92 proc., a teraz wynosi to 2,32 proc. Cieszy natomiast to, że urósł próg wejścia do Złotej Setki. Co prawda o pół promila, ale nominalnie jest to 732 tys. zł.

W czasie prezentacji Kapituła poznała też dane jeśli chodzi o wybór Firmy Roku. To kategoria, która od lat jest w naszym zestawieniu. W tym roku została także uzupełniona o nagrody w podkategoriach produkcja, handel i usługi.

Obrady zakończył wybór Menedżera Roku 2025, czyli indywidualny laur w Złotej Setce. Wszyscy to postaci znane, działające w regionalnym biznesie od wielu lat. Wygrała kandydatura, która zdobyła zdecydowaną większość głosów Kapituły. Drugie miejsce przypadło osobie, która otrzymała o ponad połowę głosów mniej. O jeden głos z kolei była lepsza od osoby na trzecim miejscu.

Nazwisko Menedżera Roku 2025 (jak i zwycięzców pozostałych kategorii Złotej Setki) ogłosimy za trzy tygodnie – podczas gali, która odbędzie się 26 listopada w białostockich Spodkach.

REKLAMA 0111586801

Złota Setka Podlaskiego

PARTNERZY STRATEGICZNI
MLEKOVITA
Białystok
Podlaskie

PARTNER GŁÓWNY
BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY
SKLEJKA TRADE
MERCURE HOTEL BIAŁYSTOK

PARTNERZY MERYTORYCZNI
dun & bradstreet
pwc

PATRONAT HONOROWY
ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PATRONAT MEDIALNY
Polskie Radio Białystok

ORGANIZATOR
KURIER PORANNY

eprasa.pl bb44bff37d

PODRÓŻE PO WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

POW. HAJNOWSKI

Kleszczele. Ekumenizm i Jerzy Kostko





Ilekroć jadę drogą krajową nr 66 przez Kleszczele, jedno z moich ulubionych miast na Podlasiu, jestem pewien, że gdy się tam zatrzymam, z całą pewnością spotkam kolejne, godne opisania miejsce. Tym razem moją uwagę zwróciła kilkumetrowej wysokości, murowana, trzypoziomowa, przydrożna kapliczka. Ta odnowiona sakralna budowla, przykryta czteropołaciową otwartą kopułą, jakby czeka na umieszczenie w jej wnętrzu tradycyjnej sygnaturki. Najciekawszy w tej kapliczce jest symboliczny ekumenizm, łączący dwuwyznaniowych mieszkańców Kleszczel. Otóż w niszy kapliczki, pod napisem „Módlcie się za nami", za figurą Matki Boskiej umieszczono obok siebie obraz św. Jana Pawła II i prawosławną ikonę Chrystusa.

Obok kapliczki znajduje się opuszczony, stary, drewniany dom, którego wejście i okna przysłonięte są brezentowymi posterami z nadrukiem starych czarno-białych fotografii. Przed budynkiem dostrzegłem tablicę informacyjną. Jej treść przytaczam w całości: „W tym domu żył i tworzył Jerzy Kostro – lokalny fotograf i dokumentalista życia Kleszczel. Jerzy urodził się w 1897 r. na terenie dzisiejszej Rosji, w miejscowości Komarowka. Jego ojciec, Józef, wywodził się ze szlacheckiej rodziny z okolic Bielska Podlaskiego i Hajnówki, zaś matka, Emma z domu Szwalb, pochodziła z Rygi. Osiedlili się w Kleszczelach, gdzie ojciec wykonywał zawód kolejarza. I wojna światowa zastała rodzinę w Nowym Dworze pod Warszawą, gdzie ojciec fotografa pełnił funkcję zawiadowcy stacji. Zarządzeniem władz carskich został przeniesiony na teren Rosji, do Kozłowa. W 1921 roku cała rodzina powróciła do Kleszczel. W 1924 roku Jerzy starał się o posadę nauczyciela, ale jednocześnie otrzymywał już zlecenia na zdjęcia. Trzy lata później zarejestrował we własnym domu przy ul. Kolejowej 34 zakład fotograficzny. Działalność wa Kleszczelach, które liczebnością nie przekraczały 3 tys. mieszkańców, będzie prowadził niemal do śmierci, czyli przez blisko 50 lat, co stanowi ewenement na skalę krajową. Swoje zdjęcia sygnował podpisem „Zakład Fotograficzny Jerzego Kostko m. Kleszczele".

Fotograficzna spuścizna Jerzego Kostko to unikalny dokument, który pokazuje mieszkańców Kleszczel w dni powszednie i w czasie uroczystości, wesel i pogrzebów. Fotograf zmarł bezpotomnie w 1976 r. i został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Kleszczelach. W 2013 r. na strychu tego domu odnaleziono półtora tysiąca negatywów, które zostały zdigitalizowane i opracowane przez Stowarzyszenie Edukacji Kulturalnej WIDOK w ramach projektu Wiejscy Fotografowie z Podlasia. Zarchiwizowane i ocalone fotografie są dostępne na stronie albom.pl".

POW. BIELSKI

Pulsze. Gmina Wyszki



Ze sztuką malarstwa ludowego spotykamy się od wielu wieków najczęściej za sprawą amatorskich sakralnych obrazów i ikon z wyimaginowanymi obliczami osób uznanych za świętych lub zasłużonych dla religii. Powstawały one najczęściej przy znaczących ośrodkach kultu religijnego i z upływem czasu, te najbardziej udane, stawały się dewocjonaliami umieszczanymi w świątyniach i prywatnych domach. Z uwagi na to, że większość z nich malowana była marnej jakości farbami, ulegały one zniszczeniu lub zapomnieniu. Ale w historii ludowego malarstwa na Podlasiu spotkałem jeden wyjątek – doskonale zachowaną kolekcję blisko 20 sakralnych obrazów ludowych w znakomitym stanie technicznym.

Dzieła te znajdują się w cmentarnej kaplicy pw. Przemienienia Pańskiego we wsi Pulsze (gm. Wyszki). Ta zabytkowa, drewniana kaplica została w XVII w. przeniesiona do wsi Pulsze z Bielska Podlaskiego i kilkakrotnie rewitalizowana. Na umieszczonym w ołtarzu obrazie przedstawiono scenę jak na górze Tabor zmartwychwstały Chrystus – rozmawiający z Mojżeszem i Eliaszem – ukazuje się trzem swoim uczniom: Piotrowi, Jakubowi i Janowi. Ołtarz, poza głównym obrazem Trójcy Przenajświętszej oraz dwiema spiralnymi kolumnami, posiada jeszcze dwie ciekawe rzeźby: Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa z małym Jezusem. Najcenniejsze w tej kaplicy są wiszące na ścianach, świetnie zachowane XVIII- i XIX-wieczne obrazy olejne świętych Kościoła katolickiego, w kilku przypadkach sygnowane po części jeszcze możliwymi do odczytania napisami autorów tych dzieł. Są tam pokazane m.in. wyobrażenia św. Jana Ewangelisty wraz ze św. Janem Nepomucenem. Jest tam św. Regina z Alezji, obrazy św. Stanisława Biskupa i Męczennika oraz wielu innych. Jest też 15 obrazów Drogi Krzyżowej, zdobiących balkon chóru. Niezwykle ciekawa jest tam również ambona. Widnieją na niej prawdopodobnie wizerunki czterech ewangelistów: Jana, Łukasza, Marka i Mateusza.

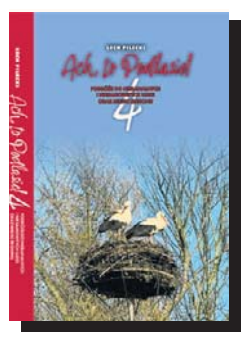
Kaplica we wsi Pulsze to miejsce, które powinien zobaczyć każdy, kto interesuje się artefaktami naszej podlaskiej, ludowej twórczości.



Lech Pilecki

Białostocki przedsiębiorca i podróżnik, odwiedził już ponad 150 krajów. Jednak równie mocno, jak najdalsze zakątki świata, pociąga go północno-wschodnia Polska. Nasz region przejechał wzdłuż i wszerz, by później opisać najpiękniejsze miejsca, jakie zobaczył, i ludzi o niezwykłych pasjach, jakich spotkał na swojej drodze. I z równym zachwytem jak inni opowiadają o siedmiu cudach świata, on snuje gawędy o podlaskich świątyniach (zarówno kościołach i cerkwiach, jak i molennach i synagogach), o cudownych źródełkach, zabytkowych dworkach i rezerwatach przyrody. Zapraszamy w podróż po województwie podlaskim.

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 4! Podróże do niebanalnych i niesamowitych ludzi oraz miejsc regionu", wydanej przez Ryska Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2025.



eprasa.pl bb44bff37d

Mroczna strona Emiratów – Str. 24-25

PULS *regionów*

Trójpodzieleni – Str. 18-19



BT/PPG

eprasa.pl bb44bff37d

POLITYKA

Wojna o Trybunał Konstytucyjny. Czas na porozumienie?

Sytuacja wokół Trybunału Konstytucyjnego wydaje się patowa. I niebezpieczna, zwłaszcza biorąc pod uwagę wojnę, która trwa za naszą wschodnią granicą. Polityczne emocje, chaos, wzajemne oskarżenia są na rękę wyłącznie naszym wrogom. Stąd coraz więcej głosów nawołujących do porozumienia w sprawie Trybunału. Pytanie, czy jest ono możliwe

Dorota Kowalska

Ta wymiana zdań najlepiej oddaje obraz sytuacji.

„Idzie ku dobremu" - napisał Donald Tusk zaraz po konferencji prasowej, na której opowiadał o przebiegu Rady Bezpieczeństwa Narodowego i planowanym spotkaniu w cztery oczy z prezydentem.

„Niestety, nic nie idzie ku dobremu" - odpowiedział Tuskowi Jarosław Kaczyński, lider Prawa i Sprawiedliwości. „Bałagan wokół najważniejszych instytucji państwowych się pogłębia. Spotkanie zorganizowanej grupy przestępczej w Trybunale Konstytucyjnym pokazuje jak w soczewce, w jak dramatycznej sytuacji znalazła się Polska pod rządami Tuska" - dodał.

O TK debatują politycy

W kontekście wyników połówkowych wyborów do Kongresu media piszą o niebieskim tsunami, które zalewa Amerykę, ale we wtorek tsunami wstrząsnęło polską polityką. Manifestacje przed Trybunałem Konstytucyjnym (tam pojawili się zwolennicy Bogdana Święczkowskiego, politycy opozycji i ich wyborcy), w czasie których padały oskarżenia o zamach stanu, łamanie konstytucji i praworządności. W tym samym czasie w kilkunastu miastach Polski odbywał się cichy protest „Światełko dla Trybunału Konstytucyjnego" zorganizowany przez Komitet Obrony Demokracji. Na nim zwolennicy obozu władzy wyrażali sprzeciw wobec kryzysu wokół TK i zapewniali o swoim wsparciu dla sędziów.

W tle zgromadzenie zwołane przez sędzię Annę Korwin-Piotrowską w Trybunale Konstytucyjnym, Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego, które się nie odbyło, wreszcie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

I od niego zacznijmy. Tematem posiedzenia RBN miały być przede wszystkim kwestie bezpieczeństwa, ale piątkowe wydarzenia w Trybunale Konstytucyjnym zmieniły agendę rady. Karol Nawrocki natychmiast przeszedł do ataku.

- Działania rządu, na czele z premierem Donaldem Tuskiem, z ostatniego piątku sprawiły, że spotykamy się dziś w okolicznościach dotąd niespotykanych, w sytuacji poważnego kryzysu konstytucyjnego, wobec czego nie możemy przejść dzisiaj obojętnie - zaczął Nawrocki. Jak dodał, mamy do czynienia z sytuacją, „w której uzasadnione są najpoważniejsze zarzuty dotyczące nielegalności działań podejmowanych przez rząd wobec TK".

- Pełną odpowiedzialność za całą tę sytuację, każdego policjanta pod Trybunałem, za wszystkie nielegalne działania, takie jak zawieszenie sędziów, nielegalne zarządzenia, wejście do Trybunału od strony kancelarii premiera, ponosi jeden człowiek, człowiek, który jest obecny na tej sali, do którego się uśmiecham, choć którego działań nie rozumiem, nie akceptuję i przeciwko nim występuję, a więc premier Donald Tusk - powiedział Nawrocki. - Tak nie działają demokraci, szanowny panie premierze. Chcę powiedzieć panu premierowi i wszystkim obecnym na RBN, że oczywiście nie przejdę nad tym do porządku dziennego; wykorzystam wszystkie dostępne mi prerogatywy, a także legitymację i mandat dany mi przez społeczeństwo do powstrzymania tej próby wywrócenia porządku konstytucyjnego - dodał prezydent.

Ostro? Ostro. Problem w tym, że ani Donald Tusk, ani nikt z obecnych na sali nie mógł zabrać głosu i odpowiedzieć na oskarżenia prezydenta. Po słowach Nawrockiego, które rozbrzmiały we wszystkich serwisach informacyjnych i telewizjach, media zostały wyproszone z sali i rozpoczęła się niejawna część RBN.

„Prezydentowi pomyliła się formuła i pod pretekstem RBN zorganizował swój wiec. To, że nie dał nikomu innemu dojść do głosu pokazuje, jak bardzo boi się odpowiedzi na swoje kłamstwa" - skomentował później rzecznik rządu Adam Szłapka. Inni politycy koalicji 15 października wypowiadali się w podobnym tonie.

„Prezydent Nawrocki to prawdziwy »twardziel«, odczytał (dość średnio) swoje wystąpienie na RBN. Nakłamał i nie pozwolił się do niego nikomu odnieść. Taki oto twardziel z prezydenta jest, jak kobietę stratować, to pierwszy. Jak na argumenty i fakty się zmierzyć, to już cykor!" - to Tomasz Trela z Lewicy.

Ale opozycja przyklasnęła prezydentowi. „Nawrocki wytarł Tuskiem podłogę" - napisał Maciej Wąsik z PiS.

Wspomniany Donald Tusk po spotkaniu Rady Bezpieczeństwa zwołał konferencję prasową.

- Mimo konfrontacyjnego wystąpienia prezydenta i wielu niemiłych słów pod moim adresem włożyliśmy dużo wysiłku, żeby posiedzenie RBN pomogło rozładować pewne emocje, dotyczące zarówno sytuacji wewnętrznej, jak i współpracy najważniejszych instytucji na rzecz bezpieczeństwa - powiedział premier.

I stwierdził, że w kwestiach bezpieczeństwa rząd z prezydentem mówią jednym głosem, co do sytuacji wokół TK, „różnice poglądów są bardzo duże", dlatego spotka się z prezydentem w cztery oczy.

Sędziowie też na wojnie

W tym samym mniej więcej czasie trwało Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału Konstytucyjnego, na którym pojawiło się ośmioro sędziów wybranych przez obecny parlament.

Starzy sędziowie, wybrani za rządów PiS, w oświadczeniu wydanym w sobotę 31 października napisali, że uznali wydarzenia z piątku za całkowicie bezprawne. Prezes Święczkowski dodał, że „razem z legalnymi sędziami" TK ustalili, iż nie będą brali udziału w wydarzeniach organizowanych przez „sędziów uzurpatorów", w tym w zaplanowanym na wtorek Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów TK.

Zgromadzenie jednak się odbyło, a według Anny Korwin-Piotrowskiej osiągnięto kworum, bowiem „obowiązek udziału miało 12 sędziów".

Według niej jeden sędzia TK został wadliwie wybrany, a wobec dwóch podjęto decyzję o natychmiastowej przerwie w urzędowaniu (chodzi o prezesa Bogdana Święczkowskiego i jego zastępcę Bartłomieja Sochańskiego). Korwin-Piotrowska przekazała, że poinformowała wszystkich sędziów o zwołanym zebraniu.

- Zwołanie tego zgromadzenia musiało odbyć się w tempie ekspresowym, ze względu na toczące się prace parlamentarne nad ustawą budżetową. Wszyscy sędziowie zostali zawiadomieni telefonicznie, z wyjątkiem sędziego Piotrowicza, do którego nie udało mi się dodzwonić. Wysłałam również dwie wiadomości e-mail - tłumaczyła Anna Korwin-Piotrowska.

Sędzia Sławomir Patyra stwierdził, że w poprzednich ustawach kworum wymagało obecności 10 sędziów, a obecne przepisy przewidują obecność 2/3 ogólnej liczby sędziów TK. Według niego można mówić, że obecnie jest 12 sędziów, którzy mogli brać udział w posiedzeniu, a więc kworum zostało osiągnięte.

Potem obecni sędziowie jednogłośnie uchwalili plan finansowy na 2027 rok.

Podczas zgromadzenia odbyło się również losowanie składów sądów dyscyplinarnych oraz rzeczników dyscyplinarnych w postępowaniach dotyczących prezesa TK Bogdana Święczkowskiego oraz wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego.

W sprawie Święczkowskiego rzecznikiem został Stanisław Piotrowicz. W sprawie Sochańskiego - Dariusz Szostek.

Część prawników uważa jednak, że wymaganego kworum podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego nie było, jego decyzje więc nie obowiązują, opozycja Zgromadzenie w ogóle uważa za nielegalne.

We wtorek nie udało się za to zwołać Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego, spotkanie zbojkotowali sędziowie wybrani do SN przed rządami Zjednoczonej Prawicy. Prezes SN Zbigniew Kapiński zwołał więc Kolegium SN, które ostatecznie przyjęło uchwałę dotyczącą kryzysu w Trybunale Konstytucyjnym.

- Niestety z uwagi na postawę części sędziów, jak niektórzy mówią, starych sędziów, powołanych przed 2017 r., nie było kworum wymaganego do tego, żeby Zgromadzenie Ogólne mogło podjąć uchwałę - powiedział Kapiński. Dodał, że kworum nie było w Izbie Cywilnej i w Izbie Karnej SN.

I prezes SN poinformował, że w związku z tym zebrani sędziowie SN - 55 osób - poparli uchwałę Kolegium SN. W skład tego gremium wchodzi I prezes, prezesi poszczególnych izb oraz sędziowie wybrani przez zgromadzenia sędziów izby SN.

Sama treść uchwały Kolegium SN została opublikowana na stronie Sądu Najwyższego. Czytamy w niej, że „Kolegium Sądu Najwyższego wyraża stanowczy sprzeciw wobec działań podważających konstytucyjne zasady funkcjonowania władzy sądowniczej, polegających w szczególności na odsuwaniu osób sprawujących funkcje w jej organach od wykonywania przysługujących im kompetencji, co nastąpiło bez wymaganej podstawy prawnej i z pominięciem ustawowych procedur".

Sędziowie ocenili, że próba odsunięcia prezesa TK od pracy narusza art. 7 konstytucji. Ponadto, wskazanie sędziego o najdłuższym stażu pracy jako kierującego pracami TK możliwe jest tylko wtedy, gdy na stanowisku prezesa i wiceprezesa TK jest wakat, a taka przesłanka nie wystąpiła. Obecnie zatem, jak podano, faktycznie wykonywanie czynności należących do kompetencji prezesa TK powierzone zostało osobie nieuprawnionej.

Piątkowe „przejęcie" TK

Chaos pracom Trybunału Konstytucyjnego towarzyszył od dawna, ale do prawdziwego kryzysu doszło po ogłoszeniu w ubiegły piątek na stronach TK przerwy w czynnościach prezesa TK Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego. Sędzia Anna Korwin-Piotrowska poinformowała, że teraz to ona przejęła kierowanie TK.

Tego dnia przed budynkiem Trybunału Konstytucyjnego rozpoczął się protest, na którym zjawili się politycy PiS, Rozwoju Plus, Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej. Ramię w ramię o Bogdana Święczkowskiego, a więc o stary porządek, walczyli Jarosław Kaczyński, Mateusz Morawiecki i Grzegorz Braun. Na miejscu pojawiła się policja.

- Przekonanie, że musimy być wolni, zawsze było najważniejsze. Dziś pod tym Trybunałem o tę wolność walczymy - stwierdził Jarosław Kaczyński i dodał, że mamy do czynienia z władzą, która „nie chce wolności, nie chce bronić polskich interesów, nie chce pozwolić, żeby Polska była czymś więcej niż na poły kolonialnym małym krajem".

- Postanowili dokonać bezczelnego policyjnego szturmu na to, co jest dziś słabnącą, ale już ostatnią twierdzą wolności. Chcą panować nad Trybunałem i są w tym bezczelni. Tusk powiedział: musimy mieć naszych sędziów - stwierdził,

eprasa.pl bb44bff37d



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego Karol Nawrocki ostro skrytykował Donalda Tuska za działania wobec TK. Premier nie miał możliwości riposty na słowa prezydenta

dodając, że „dobrzy sędziowie są niezawiśli". Jego zdaniem tacy sędziowie dotychczas w TK zasiadali.

Widząc, co się dzieje, prezydent Nawrocki przerwał lot do Senegalu i w nocy przyjechał do siedziby TK. W mediach opublikowano nagrania pokazujące jego wejście do budynku oraz spór między przedstawicielami prezydenta a sędziami Trybunału wybranymi przez obecny Sejm. Prezydent odpychał choćby sędzię Annę Korwin-Piotrowską.

- Sędziowie chcieli przywitać się z prezydentem, a spotkali w drzwiach kibola. I co? Spotykają kibola w drzwiach, który po prostu mógł jeszcze dać z główki, jak to mówią niektórzy, ale tylko odepchnął panią sędzię w sposób naprawdę chamski - powiedział potem minister sprawiedliwości Waldemar Żurek w TVN24. - Prezydent, łamiąc wszelkie zasady prawa, o kulturze osobistej już nie mówię, wdarł się do Trybunału - ocenił Żurek. Jak mówił, choć jest to instytucja publiczna, „o tej godzinie prezydent nie ma do niej wstępu". Według ministra prezydent mógłby to jedynie zrobić, „gdyby była jawna rozprawa albo gdyby się umówił".

Jednak według kancelarii prezydenta, to sędziowie - w tym Anna Korwin-Piotrowska - dopuścili się naruszenia nietykalności głowy państwa.

W sobotę w Pałacu Prezydenckim odbywały się rozmowy z niektórymi przedstawicielami klubów i kół parlamentarnych.

Opozycja, prezydent i część prawników uważają, że „przejęcie" Trybunału Konstytucyjnego odbyło się niezgodnie z prawem.

Także Helsińska Fundacja Praw Człowieka oceniła, że „podstawy prawne odsunięcia prezesa i wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego od czynności są wątpliwe, a ostatnie wydarzenia pogłębiają kryzys". W swoim stanowisku HFPC zaapelowała o porozumienie ponad podziałami i reset konstytucyjny. Fundacja podkreśliła, że TK pozostaje w głębokim kryzysie instytucjonalnym od końca 2015 roku. W jej ocenie nie jest obecnie w stanie wykonywać zadań niezależnie i bezstronnie, co szkodzi ochronie praw człowieka i praworządności.

Decyzja zakomunikowana przez prezesa HFPC nie spodobała się jednak siedmiu spośród ośmiu członków Rady, rezygnację złożyli między innymi: Henryka Bochniarz, prof. Andrzej Rzepliński, prof. Mirosław Wyrzykowski, prof. Wojciech Sadurski, Ewa Woydyłło-Osiatyńska i Hanna Machińska.

Ale też część prawników jest zdania, że koalicja rządząca nie miała innego wyjścia - TK powinien działać, a wybrani do niego sędziowie pracować. W Trybunale zalega ponad tysiąc nierozpoznanych spraw, w tym niemal 350 skarg konstytucyjnych składanych przez obywateli.

Jak to z Trybunałem było

Helsińska Fundacja Praw Człowieka ma rację - historia politycznych zawirowań wokół TK zaczęła się w 2015 roku. I, żeby było jasne, winowajcą całego zamieszania byli politycy ówczesnej koalicji rządzącej, czyli Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. To głównie ich głosami 8 października 2015 roku Sejm VII kadencji wybrał pięciu nowych sędziów: Romana Hausera, Krzysztofa Ślebzaka, Andrzeja Jakubeckiego, Bronisława Sitka i Andrzeja Sokalę, którzy mieli być następcami trzech sędziów kończących kadencję 6 listopada i dwóch, których kadencje kończyły się w grudniu, a więc już w czasie następnej kadencji parlamentarnej. Tak więc wybrano sędziów niejako „na zapas". Kilka dni później odbyły się wybory parlamentarne, które wygrało Prawo i Sprawiedliwość.

Prezydent Andrzej Duda nie odebrał ślubowania od wybranych sędziów, choć zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą o Trybunale Konstytucyjnym powinien to zrobić, ale też podkreślał, że ich wybór nie był zgodny z konstytucją.

Także posłowie PiS zakwestionowali konstytucyjność wyboru sędziów, ale czekali na rozwój sytuacji. Wniosek w tej sprawie do TK złożyli sami posłowie KO. 3 grudnia 2015 roku TK uznał, że Sejm VII kadencji wybrał dwóch sędziów TK w sposób niezgodny z konstytucją (w miejsce tych, których kadencja kończyła się w grudniu), wybór pozostałej trójki (w miejsce tych, których kadencja skończyła się w listopadzie) był z nią zgodny.

PiS, zanim jeszcze zapadło rozstrzygnięcie w Trybunale Konstytucyjnym, unieważnił wszystkie uchwały z 8 października 2015 roku i wybrał pięciu nowych sędziów TK: Henryka Ciocha, Lecha Morawskiego, Mariusza Muszyńskiego, Julię Przyłębską i Piotra Pszczółkowskiego. Prezydent Andrzej Duda w nocy odebrał od nich ślubowanie.

Henryk Cioch i Lech Morawski zmarli w 2017 roku. W ich miejsce wybrano Justyna Piskorskiego i Jarosława Wyrembaka i dlatego, zdaniem większości prawników, podobnie jak Mariusz Muszyński, zasiadają w TK bezprawnie. Stąd nazwa „dublerzy".

- W sprawie wyboru sędziów TK to nie my złamaliśmy konstytucję, ale nasi poprzednicy w poprzedniej kadencji. My nie mogliśmy tolerować łamania konstytucji - mówił potem Jarosław Kaczyński.

Politycy Platformy Obywatelskiej szybko zdali sobie sprawę z tego, że popełnili błąd, z którego skwapliwie skorzystali politycy Prawa i Sprawiedliwości. Wielokrotnie za niego przepraszali, ale za błędy trzeba płacić. I koalicja rządząca właśnie to robi, starając się zakończyć niebezpieczną polityczną grę, którą sama rozpoczęła.

Poprzedni minister sprawiedliwości Adam Bodnar położył na stół cztery projekty: uchwały Sejmu RP w sprawie usunięcia aktów kryzysu konstytucyjnego lat 2015-2023 w kontekście działania TK, ustawy o zmianie Konstytucji, ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, ustawy wprowadzającej ustawę o TK.

Sejm przyjął uchwałę w celu usunięcia skutków kryzysu konstytucyjnego oraz przywrócenia zgodności działalności Trybunału Konstytucyjnego. W ten sposób zrealizował pierwszy z czterech punktów planu zreformowania TK. Prawnicy podkreślali jednak, że to swoista deklaracja polityczna, która nie zmieni stanu prawnego. Do tego potrzebna jest nowa konstytucja i nowa ustawa o Trybunale Konstytucyjnym.

Sytuacja zmieniła się nieco, kiedy koalicja rządząca postanowiła obsadzić wolne wakaty w Trybunale Konstytucyjnym, części sędziom skończył się bowiem czas urzędowania w TK. Jeszcze przed wyborem nowych sędziów Sejm przyjął uchwałę, w której stwierdzono, że Trybunał przestał spełniać swoją funkcję jako organ bezstronny i niezawisły, służący obywatelom jako najważniejszy strażnik ich konstytucyjnych praw, co - jak zaznaczono - zostało potwierdzone przez polskie sądy i europejskie trybunały. W przyjętej uchwale stwierdzono też, że należy podjąć działania przywracające niezawisłość i bezstronność Trybunałowi Konstytucyjnemu.

Sejm wybrał ośmiu nowych sędziów TK, ale prezydent Nawrocki nie odebrał ślubowania od pięciorga z nich. Sędziowie złożyli je więc w Sejmie z formułą, że czynią to „wobec prezydenta". KPRP nie uznaje tego za ślubowanie, a prezes TK Bogdan Święczkowski nie dopuścił nowych sędziów do orzekania.

Ale to nie jedyny problem Trybunału Konstytucyjnego. Ten mógł w 2027 roku zostać bez budżetu, a w konsekwencji bez możliwości normalnego działania. Pod koniec sierpnia minister finansów Andrzej Domański poinformował, że w projekcie budżetu państwa na 2027 rok nie uwzględniono dochodów i wydatków TK. Resort tłumaczył, że przekazana przez Trybunał informacja nie została wcześniej uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne TK, czego wymagają przepisy. Bogdan Święczkowski przekazał ministrowi projekt budżetu mimo braku uchwały Zgromadzenia Ogólnego, wskazując, że dwukrotnie nie udało się go przyjąć z powodu braku kworum.

Kryzys wokół TK pogłębiał się z każdym tygodniem, w ubiegły piątek doszło do politycznej konfrontacji. Coraz częściej pojawiają się jednak głosy o koniecznym resecie tej instytucji, w ogóle resecie konstytucyjnym. Zwłaszcza w kontekście tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, bo chaos w Polsce na rękę jest przede wszystkim Kremlowi. Pytanie, czy takie porozumienie jest dzisiaj możliwe.

eprasa.pl bb44bff37d

SPOŁECZEŃSTWO

Dlaczego wierzymy w fake newsy? Prof. Stasiuk-Krajewska: Czasem łatwiej odrzucić dowody niż własną wizję świata

Najłatwiej uwierzyć w wiadomość, która potwierdza to, co już myślimy. Daje satysfakcję, wzmacnia poczucie własnej wartości i powoduje, że świat znów wydaje się zrozumiały – wyjaśnia dr hab. Karina Stasiuk-Krajewska, profesor Uniwersytetu SWPS, CEDMO



Anita Czupryn

Zna Pani mechanizmy manipulacji, ale czy zawsze potrafi się im oprzeć? Kiedy na przykład ostatnio pomyślała pani: „A jednak dałam się nabrać”?

Staram się zachować czujność i być może arogancko to zabrzmi, raczej nie daję się nabierać.

Jak Pani zareagowała na zdjęcie przedstawiające prezydenta Nawrockiego przepychającego się z sędziami w Trybunale Konstytucyjnym? W jego prawdziwość uwierzyli politycy, a okazało się sztucznie wygenerowane.

Tutaj musimy być precyzyjni. Mamy film i kadry z tego filmu, które pokazują tę sytuację. I one, o ile mi wiadomo, są prawdziwe. Mamy także przerobione przez sztuczną inteligencję zdjęcie (lub zdjęcia), które są podobne, ale nie identyczne. Te przeróbki są nieprawdziwe. Na te zdjęcia nie dałam się nabrać, też dlatego, że szybko zareagowały instytucje i osoby, które uważam za specjalistów w dziedzinie sprawdzania informacji i którym ufam. Generalnie w tej chwili moje podejście do wszystkiego, co widzę w mediach, zwłaszcza do tego, co wygląda sensacyjnie, jest takie, że na początku roboczo zakładam, że nie potraktuję tego jako czegoś absolutnie wiarygodnego, dopóki sama nie sprawdzę albo w inny sposób nie upewnię się, że to prawda. Korzystam z różnych źródeł. Są osoby, organizacje i instytucje, do których analiz i opinii w tym zakresie mam zaufanie. Zatem to zdjęcie przerobione przez AI to nie był moment, w którym pomyślałam: „Kurczę, dałam się nabrać”. Moja czujność wzmogła mi się momentalnie ze względu na sytuację, napięcie, emocje, różne interesy polityczne i polaryzację, z którymi mamy tu-taj do czynienia. Natomiast, co ciekawe, dałam się nabrać, jak mnóstwo innych osób, na narrację, że ukraiński atak spowodował rozbicie i zniszczenie farmy rosyjskich botów i trolli, w związku z czym będziemy mieć mniej dezinformacji w internecie. Pamiętam ten pierwszy moment, kiedy pomyślałam: „Fajnie!”. Byłam akurat przed wystąpieniem dotyczącym bezpieczeństwa informacyjnego i uznałam, że mam świetny przykład, który dorzucę do prezentacji. Na szczęście tego nie zrobiłam. Przyznam szczerze, że powstrzymałam się w ostatnim momencie, myśląc: „Mam dziesięć minut, już nie będę nic zmieniać, nie mam czasu dokładnie sprawdzić, o co chodzi”. Poszłam na spotkanie i tam rzeczywiście wiele osób było mocno podekscytowanych tym newsem. Zaraz potem okazało się jednak, że ta optymistyczna narracja o ograniczeniu rosyjskiej dezinformacji się nie potwierdziła.

Co zadziałało, że w to uwierzyliśmy?

Zadziałał złożony mechanizm. Po pierwsze, zobaczyłam coś, co chciałam zobaczyć. Spełniło się moje oczekiwanie, że w końcu rosyjskie trolle „dostały za swoje”. Została zniszczona infrastruktura i wreszcie możemy czuć się lepiej, bezpieczniej. Dlatego w to na chwilę uwierzyłam. Do tego doszedł słynny wykres, który wyglądał profesjonalnie. Nazwiska i nazwy instytucji również pozornie sprawiały wrażenie wiarygodności. Wreszcie sama sprawa nie była jednoznaczna, bo do pewnego stopnia rzeczywiście mogliśmy mówić o szkodach. Nie było tak, że nic się nie stało. Natomiast hurraoptymistyczna narracja, że odtąd będziemy mieć mniej dezinformacji, się nie potwierdziła. To był ten moment, kiedy rzeczywiście, w pierwszym odruchu, dałam się nabrać. Jednak zanim uwiarygodniłam tę informację włączeniem jej do swojego wystąpienia, poczekałam. I okazało się, że słusznie. To jest to, co zawsze powinniśmy robić – na początek poczekać, potem sprawdzić.

Wiele osób udostępnia w internecie niesprawdzone wiadomości natychmiast.

Problem jest szerszy i głębszy. Weźmy dosyć świeży przykład, przy którym pojawiło się sporo dezinformacji: ataki z użyciem noża, tak zwane ataki nożowników w szkołach. Proszę zobaczyć, co się działo. W social mediach jesteśmy przyzwyczajeni, że dostajemy informacje bardzo szybko. Jeśli jakieś służby wstrzymują się z przekazaniem wiadomości, od razu się irytujemy, formułujemy oskarżenia, budujemy w sobie poczucie, że ktoś chce coś przed nami ukryć. A przecież sprawdzenie informacji wymaga czasu. Oczywiście nie zawsze tak jest, ale w wielu przypadkach, chociażby takich ataków czy sytuacji, kiedy spadł pocisk albo dron i dyskutowaliśmy, do kogo należał, odpowiedzialna komunikacja polega na tym, że zanim wypuścimy komunikat, sprawdzamy informacje. Z drugiej strony to oczekiwanie buduje u odbiorców niepokój: ktoś chce coś ukryć, coś naprawdę musi być na rzeczy. Wtedy momentalnie sięgamy do tak zwanych alternatywnych źródeł informacji.

Tam wszystko jest szybko, ale bardzo często niesprawdzone. Fałszywe nagranie z francuskich zamieszek pokazywało płonące ulice i nietkniętą księgarnię. Taki obraz pasuje do wyobrażenia, że kultura wygrywa.

Tak. Daje nam poczucie, że coś jednak przetrwa ten chaos, tę rewolucję.

Inny przykład to stare nagranie wyrzucenia flagi unijnej przez okno parlamentu w Budapeszcie. Pochodzi z 2014 r., a ponownie rozpowszechniano je w 2026 r. Jak zmienia się sens prawdziwego obrazu, kiedy odbierze mu się datę?

W tym kontekście to już nie jest prawdziwy obraz. Powiedzmy to jasno: jeśli umieszczamy obraz w fałszywym kontekście, to nie pokazuje on prawdy o danej sytuacji. To nie jest film z 2026 r., więc nie pokazuje rzeczywistości 2026 r. Jest to jeden z podstawowych sposobów manipulacji. Manipulacją jest nie tylko wytwarzanie czegoś za pomocą sztucznej inteligencji, lecz także umieszczanie materiału w innym kontekście. Do sprawdzania takich rzeczy przydają się właśnie narzędzia odwrotnego wyszukiwania obrazem czy bezpłatnie udostępniane narzędzie InVID. Pozwalają one sprawdzić, w jakich innych kontekstach występował dany obraz albo film. Wtedy widzimy, że materiał nie pochodzi z 2026 r., tylko z 2014 r. To jeden z najprostszych, najszybszych sposobów wstępnego sprawdzenia, czy ktoś nie próbuje nami manipulować.

Zapytałam Panią na początku o własne doświadczenie, bo czytelnik może pomyśleć: skoro badaczka dezinformacji daje się zwieść, jakie szanse mają ludzie bez jej wiedzy i nawyków?

Powtórzę jeszcze raz, jakkolwiek arogancko to zabrzmi: mam poczucie, że odkąd zaczęłam naukowo zajmować się dezinformacją, czyli od dobrych kilku, może już nawet kilkunastu lat, jestem bardziej odporna, bardziej czujna i w tym sensie bardziej odporna. Chcę jednak wyraźnie powiedzieć: nie trzeba zajmować się naukowo dezinformacją przez kilkanaście lat i studiować skomplikowanych teorii czy rozbudowanych badań. Podstawowa odporność jest prosta na poziomie, powiedzmy, narzędziowym. W większości przypadków wykorzystanie narzędzi pozwalających sprawdzić, czy coś jest dezinformacją, nie wymaga nadzwyczajnych kompetencji ani ogromnego nakładu czasu i wysiłku. Oczywiście zdarzają się bardziej skomplikowane sytuacje, ale często może pomóc choćby proste wyszukiwanie obrazem. Mamy też narzędzia pozwalające ocenić, czy coś zostało wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Nie dają stuprocentowej pewności, ale wskazują prawdopodobieństwo. Jeśli jest ono wysokie, powinna się nam zapalić czerwona lampka. Narzędzia, o których mówię, to często proste mechanizmy dostępne w wyszukiwarkach albo wtyczki do przeglądarek. Wystarczy jedno czy dwa kliknięcia. Bardzo dobrą pracę wykonują weryfikatorzy informacji, tak zwani fact-checkerzy. Mamy też dostęp do specjalnej wyszukiwarki Google Fact Check, w której możemy wpisać temat i zobaczyć, czy jakaś organizacja factcheckingowa już go dla nas nie sprawdziła. Chociażby na przykładach, które pani podała, widać, że te organizacje zachowują czujność i sprawdzają istotne rzeczy. Na poziomie czysto operacyjnym, narzędziowym sprawdzanie dezinformacji nie jest aż tak trudne. Gorzej z mechanizmami psychologicznymi.

Z emocjami?

Z emocjami, a także z tym, że ktoś potwierdza naszą wizję świata, nasze oczekiwania wobec rzeczywistości. To przykład, który podałam. Wtedy trzeba włączyć jakiś rodzaj autokontroli. I to jest trudne.

Jak to się dzieje, że czytamy informację i od razu myślimy: „Tak, to musi być prawda”?

Jest tu kilka wątków. Na bardzo wielu przykładach, również na moim, widać, i mamy mnóstwo badań na ten temat, że dużo szybciej i chętniej wierzymy przekazom potwierdzającym naszą wizję świata. To fundamentalne. Jeśli widzę coś, co potwierdza moją ocenę osoby czy sytuacji, uwierzę w to znacznie szybciej niż w coś sprzecznego z moją wizją świata. Druga rzecz: jeśli coś oddziałuje na moje emocje, również rośnie prawdopodobieństwo, że uznam to za wiarygodne. Przy czym to oddziaływanie może być pozytywne albo negatywne. Pozytywne to satysfakcja czy inne „dobre” emocje. Ale mamy też badania pokazujące, że bardzo silnym motywatorem udostępniania treści z mediów społecznościowych jest oburzenie. Coś mnie denerwuje, więc mam potrzebę podzielenia się tym. Udostępniam przekaz i on idzie dalej w świat.

Co jeszcze otwiera nas na dezinformację?

eprasa.pl bb44bff37d

Uprzedzenia i stereotypy. Są one fundamentem przekazów dezinformacyjnych, przekazów wprowadzających w błąd. Ten mechanizm wiąże się z potwierdzaniem przekonań, ale jest nieco głębszy. Jeśli coś potwierdza moje uprzedzenie wobec grupy etnicznej czy politycznej albo lęk, który wobec niej czuję, szybciej w to uwierzę. Mam już w głowie konstrukcję, do której treść przekazu po prostu się dopasowuje. Możemy sobie nawet wyobrazić taki „klik": wszystko pasuje, moja wizja świata się potwierdza. Unikam dzięki temu czegoś, co psychologowie nazywają dysonansem poznawczym. Mówiąc krótko: w naszej interpretacji świata wszystko powinno się ze wszystkim zgadzać – wtedy czujemy się bezpiecznie. Kiedy przestaje się zgadzać, zaczynamy odczuwać dyskomfort.

A jak się zgadza, to mówimy z satysfakcją: „Wiedziałam! Od początku miałam rację".

To kolejna rzecz, którą chciałam wymienić: poczucie satysfakcji. Wiąże się z wcześniejszymi elementami, ale nie jest tym samym. Czyli: mówiłam coś, ludzie niezbyt mi wierzyli albo traktowali mnie jak osobę kierującą się uprzedzeniami. A tu proszę: znalazłam historię, która potwierdza, że jest dokładnie tak, jak myślałam. Buduję na tym również poczucie własnej wartości: jednak się nie myliłam. Tyle osób mówiło mi, że nie mam racji, że upraszczam, a tu proszę – znalazło się potwierdzenie mojego poglądu czy opinii.

Dezinformacji ulegają też dziennikarze, choć przecież zawodowo zadają pytania, sprawdzają informacje i szukają potwierdzenia w różnych źródłach. Dlaczego?

Dziennikarze też są ludźmi, warto więc raczej mówić o pewnych mechanizmach instytucjonalnych. Mam dosyć duże doświadczenie w badaniu etyki i profesjonalizmu dziennikarskiego oraz w dyskusjach na ten temat. Mamy tu, jak wiadomo, podstawowy wymóg obiektywizmu. Zawsze jednak mówię studentom, że to drogowskaz: dążmy do niego, ale nikt z nas, również dziennikarz, nigdy nie będzie w stu procentach obiektywny. Mamy swoje poglądy na świat i trudno się temu dziwić. Profesjonalne dziennikarstwo wypracowało jednak wiele narzędzi pomagających zachować obiektywizm, choćby wysłuchiwanie różnych stron konfliktu. Nie wypracowało jeszcze do końca standardowych metod radzenia sobie z zalewem przekazów dezinformacyjnych. Nawet te narzędzia technologiczne, o których wspominałam, nie wszędzie zostały włączone do pracy redakcyjnej. Druga rzecz: jako medioznawcy mówimy, że system medialny w Polsce jest spolaryzowany. Media mają swoje tożsamości, odwołują się do pewnych wizji świata. W tym kontekście działa dokładnie ten sam mechanizm, który przed chwilą opisałam. Media reprezentujące określoną tożsamość chętniej pokazują zgodne z nią przekazy, ponieważ tego oczekują ich odbiorcy.

A odbiorcy są przekonani, że dzięki swoim mediom znają prawdę, podczas gdy inni jeszcze nie przejrzeli na oczy.

Oczywiście. Proponuję studentom taki eksperyment: proszę zobaczyć przekazy z mediów o jednej, a następnie o innej tożsamości. Te wizje świata są różne. Nawet nie uważałabym tego za coś godnego potępienia, dopóki nie dochodzi do celowej manipulacji. W medioznawstwie mamy metaforę mediów jako okna na świat – żadne medium, choćby z powodów technicznych, nie może pokazać wszystkiego. Zawsze dochodzi do wyboru tematu, perspektywy. Absolutnie nieprzekraczalną granicą jest jednak celowa manipulacja, celowe dobieranie faktów z określoną intencją. Będę się też upierać przy kwestii języka. Może nie nazwę go językiem nienawiści, bo to byłoby za dużo powiedziane, ale językiem etykietującym, wartościującym. Generowanie, podtrzymywanie, zaognianie i podsycanie konfliktów, poprzez użycie takiego języka, to również coś, czego media powinny robić.

Widzę, jak znajomi mi dziennikarze na platformach społecznościowych różne niepokoje związane z jakimś wydarzeniem łatwo zamieniają w szukanie winnego. Choćby obciążają imigrantów odpowiedzialnością za wszystko, co złe. Jak wykorzystują to ludzie świadomie wprowadzający innych w błąd?

Najprostsza sytuacja to wytworzenie fałszywego przekazu i celowe puszczenie go w świat ze złą intencją (czego profesjonalni dziennikarze raczej nie robią). W Polsce mówimy przede wszystkim o Rosji, ale są też inni aktorzy dezinformacyjni, na przykład Chiny czy Indie. W takiej sytuacji przekaz zostaje celowo wytworzony i możemy udowodnić (albo z dużym prawdopodobieństwem twierdzić), że stoją za nim konkretne działania czy konkretne pieniądze tak zwanych „złych aktorów". Są jednak sytuacje trudniejsze do kontrolowania, obserwowania, a być może także do zachowania wobec nich dystansu. Chodzi na przykład o „podbijanie", popularyzowanie w mediach społecznościowych określonych narracji. Mamy trwającą od lat rosyjską kampanię, której analitycy nadali zbiorczą nazwę Doppelgänger, czyli „sobowtór", realizowaną różnych państwach Europy Zachodniej. Jedna z jej odsłon wyglądała tak, że konta udostępniały w mediach społecznościowych treści z mediów instytucjonalnych. Był link, zdjęcie premiera, prezydenta czy innej znanej osoby, jakaś niejednoznaczna wypowiedź. To, co istotne, działo się jednak w komentarzach. Pojawiał się cały zalew sztucznie lub celowo generowanych komentarzy, które kierunkowały interpretację zjawiska w określony sposób. Inny przykład:



FOT. 123RF

Stasiuk-Krajewska: Odrzucanie przekazów podważających światopogląd jest mechanizmem unikania dysonansu poznawczego. Jeśli ten dysonans się pojawia, muszę pomyśleć: może nie miałam racji? To trudne doświadczenie, zaburza poczucie własnej wartości

mamy dane pokazujące, że rosyjska dezinformacja podsyca narracje pojawiające się w społeczeństwach demokratycznych przed wyborami: że wiarygodność wyborów będzie ograniczona, ktoś nam je „ukradnie", „sfałszuje", czegoś nie dopatrzy. To wygodne narracje dla rosyjskiej propagandy, ponieważ podważają sens podstawowej procedury demokratycznej, jaką są wybory. Przykładów jest wiele. Niektóre są proste i oczywiste, jak filmiki ewidentnie wygenerowane za pomocą sztucznej inteligencji. Inne trudniej rozpoznać i trudniej się wobec nich zdystansować.

Co się dzieje, kiedy pokazujemy komuś dowody, że informacja jest nieprawdziwa, a on nadal obstaje przy swoim? Czego broni?

Poczucia bezpieczeństwa poznawczego. Tego, żeby nie pojawił się dysonans poznawczy.

Czyli własnej racji?

To jest bardziej skomplikowane. Nie chodzi nawet o rację. Odrzucanie przekazów podważających mój światopogląd jest właśnie mechanizmem unikania dysonansu poznawczego. Jeśli ten dysonans się pojawia, muszę pomyśleć: może nie miałam racji? Może świat nie jest tak prosty, jak mi się wydawało? To trudne doświadczenie, bo zaburza poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości. Proszę zauważyć, że budujemy je w dużym stopniu na przekonaniu, że rozumiemy świat, wiemy, co się w nim dzieje. Mam skonstruowaną stabilną wizję rzeczywistości, wszystko mi się ze wszystkim „spina" i wiąże – tak działa na przykład teoria spiskowa. Jeśli nagle mam przyjąć informację podważającą tę wizję, tracę poczucie bezpieczeństwa.

Zdarza się, że ktoś pokazuje dowód, że wiadomość była fałszywa, a taka osoba i tak nie zmieni zdania.

Tak. Czasem dana osoba może przyjąć, że pojedyncza informacja jest nieprawdziwa, ale nie zmienia to jej podejścia do rzeczywistości. Ktoś powie: „Dobrze, niech już będzie. Ten konkretny przekaz, że ktoś z Ukrainy na kogoś napadł, rzeczywiście był nieprawdziwy. Ale to przecież nie zmienia faktu, że i tak Ukraińcy napadają". Tak funkcjonuje narracja – to jest ogólny sposób myślenia o świecie. Ostatnio dużo się o tym mówi: prostowanie pojedynczych nieprawdziwych informacji ma ogromne znaczenie, ale powinny mu towarzyszyć działania zapobiegające właśnie opisanemu wyżej mechanizmowi: przyjmuję, że coś jest nieprawdą, lecz nie zmieniam podejścia do rzeczywistości. Potrafimy sobie skonstruować takie wyjaśnienie: „Tym razem ktoś przesadził, może rzeczywiście coś niepotrzebnie wymyślił, ale nie zmienia to faktu, że ogólnie to jest prawda, tak jest". Nadal więc wierzymy w swoje uogólnione przekonanie, mimo odrzucenia danego przekazu jako fałszywego.

A jak samej wycofać się z czegoś, co udostępniłam z przekonaniem i czego później publicznie broniłam, kiedy okazało się nieprawdą?

Mam odpowiedź, choć jestem świadoma, że może być mało realistyczna: przede wszystkim należy się wycofać. Po prostu powiedzieć, że dałam się nabrać. Moja obserwacja dotyczy raczej osób publicznych, ale być może dałoby się ją przełożyć również na prywatne kontakty: generalnie media społecznościowe dobrze reagują, kiedy ktoś przyznaje się do błędu. Być może jesteśmy już tak zmęczeni arogancją, powtarzaniem pewnych tez i niechęcią osób publicznych do przyznawania się do pomyłek, że dobrze przyjmujemy taką komunikację jak przyznanie się do błędu. Możemy zresztą pomyśleć o codziennym życiu. Ktoś przychodzi do nas i mówi: „Przepraszam, nie miałem racji, pomyliłem się". Raczej reagujemy na taką sytuację pozytywnie niż negatywnie, doceniamy odwagę, otwartość, uczciwość. Ale, co muszę podkreślić, zamiast później przepraszać, lepiej po prostu nie udostępniać. Zastanowić się na początku, a nie post factum. To zawsze łatwiejsze. Ale jeśli już się zdarzyło takie udostępnienie, to mimo tego oczywistego oporu, wstydu, nie należy bać się przyznania do błędu.

Co zmienia sztuczna inteligencja, kiedy zdjęcie czy nagranie nie wystarcza już za dowód?

Zmienia dużo, przede wszystkim na poziomie technicznym. Nie oznacza to, że zmiana jest mało istotna. Wszystkie mechanizmy, o których mówiłam, pozostają. Natomiast dzięki sztucznej inteligencji dezinformację łatwiej produkować, wygląda ona bardziej wiarygodnie. Kiedyś wytworzenie nieprawdziwego obrazu wymagało dużych kompetencji. Dzisiaj nie potrzeba ani szczególnych umiejętności. Dlatego jest tych przekazów tak dużo, że rzeczywiście możemy mówić o zalewie.

Jak więc w tym zalewie oddzielać ziarno od plew, skoro sprawdzanie zabiera czas?

To prawda. Z drugiej strony pojawiają się również coraz lepsze narzędzia, które pozwalają sprawdzać przekazy, co do których mamy podejrzenia. Poza tym, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze sztuczną inteligencją czy nie, powinniśmy stosować te same podstawowe zasady. Nazwijmy je higieną cyfrową czy higieną kontaktu z przekazami medialnymi: dystans, ostrożność, to, co psychologowie nazywają myśleniem wolnym. Wiem, że to może być mało realistyczne, ale warto powtarzać te recepty, ponieważ takie postępowanie naprawdę zmienia perspektywę. Paradoksalnie pojawienie się sztucznej inteligencji może zwiększyć czujność odbiorców. Oczywiście to powoduje zmniejszenie zaufania do tego, co widzimy w mediach. Uważam jednak, że ostatecznie zwiększanie czujności odbiorców jest pozytywne.

Czy w tym wszystkim widzi pani również szansę dla rzetelnego dziennikarstwa?

Być może także w tym kontekście pojawi się wspomniany pozytywny efekt. Chcę myśleć optymistycznie: że porządnie zrobione materiały dziennikarskie będą cieszyły się większym zainteresowaniem i szacunkiem, właśnie na zasadzie odrzucenia tego, co „na szybko", czasami byle jak generuje sztuczna inteligencja.

eprasa.pl bb44bff37d

KARIERA

„Jak taka pchełka biegała za piłką. Wszyscy myśleli, że to chłopak. Tak dobrze jej szło”

Ewa Pajor jest dziś jedną z najlepszych piłkarek świata. Zajęła drugie miejsce w plebiscycie „France Football” o Złotą Piłkę. Gra w Barcelonie, ale nie zapomina o rodzinnej wsi pod Sieradzem. Jej niezwykły talent dostrzegł nauczyciel wychowania fizycznego Piotr Kozłowski, dziś wicestarosta w Poddębicach



FOT. ANNA GRONCZEWSKA

Ewa Kolasa, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Wieleninie, którą kończyła Ewa Pajor. Baner przed szkołą mówi sam za siebie: „Nasza Absolwentka, nasza Duma!”

Anna Gronczewska

Pęgów to mała wioska koło Uniejowa. 72 mieszkańców, kilkanaście domów. Ewa Pajor jest dumą Pęgowa. Pani Teresa mieszka na końcu wsi. Gdy słyszy imię Ewy, zaraz się uśmiecha.

– Znam ją od dziecka – zapewnia. – Przychodziła się bawić z moją wnuczką, która jest od niej o rok starsza. Zawsze była sprytna, zwinna, szybka. Miała może z 5 lat, gdy ganiały się z wnuczką po podwórku. Taka była sprytna, że potrafiła przebiec pod krową. Potem wszystkie krowy zamykałam w stodole, by nie doszło do jakiegoś nieszczęścia...

Pani Teresa opowiada, że za płotem zrobiła małe boisko, gdzie Ewa grała w piłkę z chłopakami i jej wnuczką.

– Jak teraz przyjeżdża do Pęgowa, to biega drogą w stronę lasu i z powrotem – opowiada pani Teresa. – Ale jak mnie spotka, to przystaje, porozmawia. Choć jest bardzo znana, to się nie zmieniła, została naszą Ewą.

Najmłodsza z piątki dzieci

Rodzinny dom Ewy Pajor stoi na początku wsi. Duży, piętrowy, pomalowany na zielono. Przed domem pasie się kilkanaście byków.

– Rodzice i brat Ewy hodują bydło, mają ze 120 sztuk – tłumaczą sąsiedzi Pajorów.

Mówią, że ojciec piłkarki Janusz pochodzi z Pęgowa, mama Krystyna z Podkarpacia. Przyjechała tu za mężem. Mają pięcioro dzieci. Ewa jest najmłodsza.

– Pamiętam jak mama Ewy przychodziła z nią w ciąży do sklepu, który prowadziłam – wspomina pani Teresa.

Rok starsza od Ewy jest Paulina. Tak jak Ania wybudowała sobie w Pęgowie, niedaleko rodzinnego gospodarstwa, dom. Został na nim brat Piotrek. Najstarsza Kasia mieszka dziś we Francji.

Podwórko domu rodziców i brata Ewy Pajor jest duże. Biegają po nim dwa małe kotki. Na drzwiach stodoły stoi bramka. Kiedyś były tam wymalowane jej kontury. To do niej strzelała pierwsze gole mała Ewa.

– Pamiętam jak razem z moim synem kopała na łące piłkę – wspomina jeden z sąsiadów. – U Pajorów nie było specjalnych tradycji sportowych, choć bratanek jej ojca pojechał do Łodzi grać w piłkę. Ewa przy gospodarstwie nie pracowała. Kiedyś częściej do domu przyjeżdżała, ale nie zapomina, skąd pochodzi. Sława jej nie zmieniła.

Krystyna Pajor, mama Ewy, wychodzi w spodniach dresowych z logo FC Barcelona. To temu klubowi kibicuje niemal cała okolica. Mama nie lubi rozmawiać z dziennikarzami. Tłumaczy, że powie się im jedno, a potem co innego się czyta. Jest wysoką, ładną kobietą. Ewa jest podobna do mamy.

– Mamy pięcioro dzieci, trzeba było je wychować, a jeszcze mieliśmy na głowie gospodarstwo – mówi Krystyna Pajor.

Rodzice są dumni nie tylko z Ewy, ale wszystkich dzieci.

Z Wielenina w świat

Wielka kariera Ewy Pajor zaczęła się w niewielkiej Szkole Podstawowej im. generała Szczepana Ścibora w Wieleninie. Wchodzących wita wielki baner ze zdjęciem Ewy w koszulce Barcelony. Ewa Kolasa od czterech lat jest tu dyrektorką.

– Ewa nas odwiedza, zazwyczaj jest na zakończeniu roku szkolnego – dodaje. – Ona ma wielką pokorę w tym co robi. Często mówi o naszej szkole, pamięta o tym, że zaczynała na naszym szkolnym boisku w Wieleninie. Jesteśmy bardzo dumni z tego, co osiągnęła.

W szkole Wieleninie jej talent dostrzegł Piotr Kozłowski, wtedy nauczyciel wychowania fizycznego, dziś wicestarosta poddębicki.

– Pamiętam jak zaczęła się jej piłkarska przygoda – opowiadała nam Elżbieta Goszczyk, była dyrektor Szkoły Podstawowej w Wieleninie, z czasów gdy uczyła się w niej Ewa Pajor. – Jak taka pchełka biegała za piłką. Wszyscy myśleli, że to chłopak. Tak dobrze jej szło. Grała nawet z dorosłymi. Jak choćby podczas imprezy na Dzień Dziecka, gdzie uczniowie grali przeciw rodzicom.

Była dyrektor szkoły w Wieleninie zauważała, że choć w rodzinie Ewy są cztery dziewczyny i jeden chłopak, to w piłkę grały tylko one.

– Kopała ją też o rok starsza siostra Ewy, Paulina, a ich brat Piotrek jakoś smykałki do sportu nie ma – śmiała się Elżbieta Goszczyk.

Gdyby nie Piotr Kozłowski

Pierwszym przystankiem na piłkarskiej drodze Ewy był Konin. Grała w tamtejszym Medyku. Prezes, a także były trener tego klubu Roman Jaszczak, nie uważa się jednak za odkrywcę talentu dziewczyny. Jest nim Piotr Kozłowski.

– Zadzwonił do nas i powiedział, że ma fajną, utalentowaną dziewczynę – opowiadał nam Roman Jaszczak. – Ewę chciała też Łódź, Sieradz, ale zdecydowali się na Konin. Była w czwartej klasie szkoły podstawowej, gdy Piotr Kozłowski zaczął przywozić ją na zgrupowania, obozy kadry województwa wielkopolskiego młodziczek do lat 13.

Piotr Kozłowski, odkrywca talentu Ewy, mówi, że o wszystkim zadecydował przypadek. Dziewczyna miała osiem lat, uczyła się w drugiej klasie szkoły podstawowej. Pan Piotr prowadził zajęcia na świetlicy. Dzieci zaczęły grać w piłkę. Od razu zwrócił uwagę na Ewę. Miała niesamowitą smykałkę, piłka wręcz kleiła się jej do nóg.

– Miała zresztą generalnie dryg do sportu – opowiada Piotr Kozłowski. – Wszystko w mig łapała. Zresztą do dziś dobrze gra w siatkówkę, koszykówkę, jest niesłychanie sprawna.

Początkowo Ewa i inne dzieci bawiły się tylko grając w piłkę nożną, Z czasem pan Piotr utworzył grupę sportową i zaczął piłkarskie treningi. Ewa trenowała ze starszymi od siebie o rok, dwa chłopcami.

– Sam trening nie wystarczał, Ewie potrzebne były mecze – dodaje Piotr Kozłowski. – Chcieliśmy, by grała w drużynie razem z chłopcami. Ale w Łódzkim Związku Piłki Nożnej usłyszeliśmy, że to niemożliwe, nie zezwalają na to przepisy. W tym czasie o Ewie Pajor usłyszeli trenerzy i działacze Medyka Konin.

To Piotr Kozłowski woził ją na zgrupowania, obozy.

– Rodzice nie przeszkadzali – tłumaczy pan Piotr. – Są rolnikami, mają dużo pracy gospodarstwie. Nawet nie mieli możliwości, by dowozić ją na mecze, treningi. Poza tym nie znali się na sporcie, nie interesowali się nim specjalnie. Jestem wdzięczny, że mi zaufali. Mało kto oddałby 10-letnie dziecko człowiekowi, którego wtedy niespecjalnie znali, by woził je na obozy, turnieje.

Przystanek Konin

Kiedy Ewa skończyła szkołę podstawową, trzeba było podjąć decyzję do dalej. W Koninie czekało na nią gimnazjum, miejsce w internacie. Ale Ewa miała dopiero 12 lat, a Konin od jej rodzinnego Pęgowa dzieliło siedemdziesiąt kilometrów.

– Wtedy jej rok starsza siostra, Paulina zdecydowała, że pojedzie z Ewą – wspomina Piotr Kozłowski. – Paulina uczyła się w gimnazjum w Uniejowie, ale po pierwszej klasie przeniosła się z siostrą do Konina.

W Koninie Ewa zaczęła się uczyć w tamtejszym gimnazjum sportowym nr 6 i razem z 70 koleżankami zamieszkała w internacie.

– To wyjątkowa dziewczyna – mówił nam o Ewie Roman Jaszczak. – Jest wielu sportowców, którzy na treningach są mistrzami. Kiedy jednak wychodzą na boisko, zżera ich stres, nerwy. Aż się nie chce wierzyć, że to ten sam zawodnik. Z Ewą jest inaczej. Ona na treningu była średnia, nawet przeciętna. Ale wchodzi na boisko i jest najlepsza!

Roman Jaszczak pamięta dobrze Ewę z czasów, gdy zaczynała taką poważną przygodę z piłkę. Wspomina, że był z niej taki chłopiec.

– Często do piłki nożnej garnęły się dziewczynki, które miały niewiele wspólnego z kobiecością – mówił nam Roman Jaszczak. – Bałem się, że tak będzie z Ewą. Nic takiego jednak się nie stało. Ewa przeistoczyła się w władną, wrażliwą i ciepłą dziewczynę.

W gimnazjum nauka nie była jej mocną stroną. Lubiła podkreślać, że zostanie piłkarką. Na szczęście się to zmieniło. Ewa postanowiła zdać maturę. Już w liceum była dobrą uczennicą.

Gwiazda Barcelony

Z czasem marzeniem Ewy stał się wyjazd za granicę. W 2015 roku Ewa Pajor została piłkarką niemieckiego VfL Wolfsburg. Z tą drużyną pięć razy zdobywała Mistrzostwo Niemiec, dziewięć razy puchar tego kraju. Dla Wolfsburga rozegrała 196 meczów i strzeliła 136 bramek. Od 2024 roku jest zawodniczką FC Barcelona. Zdążyła już dla tego klubu strzelić 25 bramek. Została razem z FC Barcelona mistrzynią Hiszpanii, wygrała Ligę Mistrzyń.

W 2007 roku razem z koleżankami z reprezentacji U 17 zdobyła mistrzostwo Europy i była jedną z najlepszych piłkarek turnieju. W lipcu polska kobieca kadra zagrała pierwszy raz w historii w mistrzostwach Europy. Ewa była kapitanem reprezentacji. 3 grudnia Ewa Pajor skończy 30 lat. Także w grudniu z reprezentacją Polski zawalczy, by spełnić kolejne marzenie: zagrać w koszulce z orzełkiem na piersi w mistrzostwach świata.

eprasa.pl bb44bff37d

SPOŁECZEŃSTWO



FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Kochamy się i papier nie jest nam do niczego potrzebny - tak mówią osoby w związkach partnerskich

Ślub albo psikus? Małżeństwo czy partnerstwo?

Wspólne mieszkanie, dzielenie codziennych obowiązków i budowanie przyszłości bez obrączek - coraz więcej par nie potrzebuje formalnego potwierdzenia swoich uczuć. Ale fiskus nie przymknie oka na takie relacje. Miłość jest prywatną sprawą, ale pieniądze i podatki... już nie. „Nasze prawo nie widzi konkubinatu, dlatego w pozamałżeńskich finansach łatwo o błąd, który może - naprawdę! - słono kosztować”

Agnieszka Domka-Rybka

- Dobrze wam się żyje w konkubinacie? - zapytałam córkę koleżanki, na potrzeby tego artykułu. Od kilku lat mieszka ze swoim chłopakiem i, póki co, nie planują żadnego ślubu.

- Jak ja nie znoszę słowa konkubinat, kojarzy mi się z kombinatem (śmiech). Już wolę życie „na kocią łapę”, a najbardziej pasuje mi związek partnerski - odpowiedziała Antonina, szczupła blondynka, lat 27. - Kochamy się z Mateuszem i papier nie jest nam do niczego potrzebny. Dzieci na razie nie chcemy mieć, niedawno skończyliśmy studia. Wynajmujemy małe mieszkanie, ale chcemy kupić własne. To co, że nie jesteśmy małżeństwem? Dowiadywaliśmy się, że warto podpisać w takiej sytuacji umowę w formie aktu notarialnego na zasadzie współwłasności ułamkowej, ponieważ jako osoby w związku nieformalnym nie tworzymy automatycznie wspólnoty majątkowej. Mamy trochę odłożonych pieniędzy, ale i tak będziemy musieli wziąć kredyt. Z tego, co się orientowaliśmy, możemy zaciągnąć wspólny. Banki traktują partnerów, po prostu, jak niespokrewnionych współkredytobiorców.

Bierzcie ślub albo psikus?

Antonina i Mateusz przekonują, że świadomie prowadzą wspólne pożycie bez sformalizowania związku. Takich par jest coraz więcej. Niestety, nie ma nowszych danych niż te, które pochodzą z ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego GUS - w 2021 roku w Polsce w konkubinacie żyło blisko 900 tysięcy par, co w przeliczeniu na osoby wychodziło ok. 1,8 mln osób i dawało 8 proc. ogółu rodzin w kraju. Od NSP minęło pięć lat, więc dziś na pewno te liczby są dużo wyższe.

Dlaczego ludzie rezygnują z małżeństwa i nawet mają dzieci w w związkach partnerskich? - pytam Tomasza Marcysiaka, profesora socjologii Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu.

- Mój ulubiony socjolog Peter Berger pisał dawno temu, że małżeństwo nie jest instynktem, lecz instytucją społeczną. W jego ujęciu oznacza to, że ludzie mogą odczuwać potrzebę miłości, bliskości i tworzenia rodziny, ale sposób realizowania tych potrzeb jest w dużym stopniu kształtowany przez społeczeństwo - odpowiada socjolog. - Patrząc na Polskę sprzed transformacji ustrojowej, można dodać, że małżeństwo było również wspierane przez silne normy i mechanizmy kontroli społecznej. Jesteście razem? To bierzcie ślub albo psikus! Mówiąc dokładniej, w latach 80. małżeństwo stanowiło niemal oczywisty element biografii dorosłego człowieka. W 1980 roku zawarto w Polsce ponad 307 tysięcy małżeństw, a zaledwie 4,8 procent dzieci rodziło się poza nimi. Dziś ten ostatni wskaźnik zbliża się do 30 procent. Gołym okiem widać więc, że zmieniły się społeczne reguły określające, w jaki sposób należy tworzyć rodzinę.

Profesor Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu mówi, że w przeszłości ludzie częściej musieli tłumaczyć się z tego, dlaczego żyją razem bez ślubu: - Dziś taki model życia jest nie tylko znacznie bardziej akceptowany, ale też coraz rzadziej spotyka się ze społecznym piętnem. Inaczej mówiąc, coraz częściej przyjmujemy go jako coś całkowicie normalnego, ponieważ instytucja małżeństwa, która przez dziesięciolecia wyznaczała niemal obowiązkową drogę do życia rodzinnego, z czasem stała się przedmiotem indywidualnego wyboru. I tu, trochę przypomina mi się słynna scena z „Misia” Stanisława Barei: „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi?”. Dzisiaj para żyjąca bez ślubu mogłaby powiedzieć społeczeństwu: „Nie mamy aktu małżeństwa. I co nam zrobicie?”

Niby nic, a jednak...

Wielka miłość i rygor formalny

Bo, niestety, w tej sprawie jest również druga, gorsza strona medalu. W świetle prawa osoby żyjące w konkubinacie są traktowane jako obce. Brak formalnego związku niesie za sobą konsekwencje medyczne, majątkowe czy podatkowe.

W luźnych związkach nie ma automatycznego dostępu do informacji i dokumentacji medycznej swojego partnera ze względu na bezwzględny obowiązek zachowania tajemnicy lekarskiej.

Brak statusu małżeństwa przekłada się również bezpośrednio na codzienne finanse. Związek „na kocią łapę” wyklucza wspólny PIT, ogranicza zwolnienia z podatku od darowizn i wymaga drobiazgowego dokumentowania codziennych przelewów.

- Nasz system podatkowy wciąż nie widzi konkubinatu, dlatego w codziennym zarządzaniu majątkiem łatwo o błąd - ostrzega Mikołaj Gendaszyk, radca prawny w e-pity. - W relacjach z urzędem skarbowym na takich osobach ciąży rygor formalny. W małżeństwie sam akt stanu cywilnego eliminuje większość wątpliwości, a partnerzy muszą dodatkowo dokumentować wszelkie relacje majątkowe, nakłady na nieruchomości czy fakt poniesienia wspólnych wydatków. Zwykły przelew bez jednoznacznego tytułu wskazującego na pokrycie kosztów wspólnego życia fiskus może uznać za opodatkowaną darowiznę. Najprostszym sposobem ochrony jest precyzyjne opisywanie przelewów oraz zachowywanie imiennych rachunków.

Partnerzy mogą chronić swoje finanse m.in. przez:

- przemyślany podział ulgi na dzieci – rozdzielenie odliczenia prorodzinnego w zależności od dochodów i progu podatkowego każdego z rodziców;

- prawidłowe rozliczanie ulgi mieszkaniowej i termomodernizacyjnej - wykazanie faktycznie poniesionych nakładów przez każdego ze współwłaścicieli nieruchomości;

- prawidłowe tytułowanie przelewów bankowych - oddzielenie wspólnych kosztów utrzymania od czynności podlegających przepisom o darowiznach.

Oto kilka praktycznych przykładów, jakie prawa mają mąż i żona, a jakie np. Antonina i Mateusz?

Wspólny PIT w małżeństwie to pełne prawo do wspólnego rozliczenia dochodów. Pozwala na oszczędności, zwłaszcza, gdy jeden z małżonków nie zarabia lub wchodzi w drugi próg podatkowy (32 proc.). Z kolei w związku nieformalnym nie istnieje prawo do wspólnego rozliczenia. Każdy z partnerów musi rozliczać się indywidualnie, niezależnie od dysproporcji w dochodach.

W przypadku wspólnego konta małżonków przelewy i zasilenia rachunku są neutralne podatkowo w ramach majątku wspólnego. Brakuje ryzyka uznania przelewu za darowiznę. Zaś w konkubinacie posiadanie wspólnego konta nie tworzy współwłasności. Wypłata lub użycie pieniędzy partnera na własne cele powyżej 5 733 zł to opodatkowana darowizna lub świadczenie w naturze albo nieodpłatne świadczenie.

W kwestii dziedziczenia i spadku, małżonek dziedziczy z ustawy w pierwszej kolejności obok dzieci lub rodziców zmarłego. Dziedziczenie jest w pełni zwolnione z podatku (Grupa 0). W konkubinacie nie ma dziedziczenia ustawowego. Partner dziedziczy tylko na podstawie testamentu. Od spadku musi zapłacić podatek według skali dla III grupy (do 20 proc.).

Jeśli chodzi o podatek od spadków i darowizn, małżonkowie są Grupą 0, czyli są całkowicie zwolnieni z tego podatku bez limitu kwotowego. Jest tylko jeden warunek - zgłoszenie tego faktu do US na druku SD-Z2; jest na to pół roku. Partnerzy zaś to III grupa podatkowa (osoby obce). Kwota wolna wynosi 5 733 zł na 5 lat. Nadwyżka opodatkowana jest stawką od 12 do 20 procent.

Gdy mąż i żona mają wspólny kredyt hipoteczny, odpowiadają solidarnie. Spłata rat z majątku wspólnego jest obojętna podatkowo. Osoby żyjące bez ślubu również odpowiadają solidarnie wobec banku. Ale, jeżeli jeden partner spłaca całą ratę za drugiego, może powstać opodatkowany dług lub darowizna.

Plus, że np. pieniądze zgromadzone na subkoncie w ZUS oraz na rachunku w OFE, mogą trafić nie tylko do najbliższej rodziny.

- O tym, kto je otrzyma, decyduje przede wszystkim sam ubezpieczony, wskazując za życia osoby uprawnione. Może to być nie tylko małżonek, dziecko, ale również osoba niespokrewniona, np. partner - podpowiada Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

* Miłość nie wymaga urzędowego stempla, ale fiskus nie kieruje się romantycznymi względami. Dla skarbówki konkubinat to nie małżeństwo, a tę różnicę można odczuć... przede wszystkim w portfelu. ©℗

eprasa.pl bb44bff37d

ROZMOWA

Za luksusową fasadą Emiratów kryje się zupełnie inna rzeczywistość

Do Zjednoczonych Emiratów Arabskich wyjechała zafascynowana kulturą Bliskiego Wschodu i chęcią rozwijania kariery tancerki brzucha. Na miejscu odkryła jednak rzeczywistość daleką od pocztówkowych obrazów Dubaju i Abu Zabi. O luksusie, który ma swoją cenę, życiu migrantów w cieniu systemu kafala i mrocznej stronie Emiratów opowiada Marta Nowicka-Gawior, tancerka i autorka książki „Upał".

Martyna Kucybała



FOT. MATERIAŁY NADESŁANE

Marta Nowicka-Gawior

Jak zaczęła się pani przygoda z tańcem brzucha?

Jako dziecko zawsze bardzo chciałam tańczyć, a moim pierwszym wyborem był oczywiście balet, który zaczęłam trenować w wieku sześciu czy siedmiu lat. Później zaczęłam występować z teatrami tańca, a także z rewią komercyjną i tańczyłam wtedy różne tańce estradowe. Pewnego dnia przypadkiem trafiłam na zdjęcia tańca brzucha w szkole flamenco, na które poszłam z nastawieniem, że będzie to trochę dla żartu, ale zupełnie się nim zachwyciłam. Odkryłam, że jest w nim dużo elementów baletu, że jest bardzo muzykalny i zupełnie inny, niż sobie wyobrażałam. Że to delikatny taniec, pełen muzyki i kolorów. W tamtym czasie taniec brzucha był w Polsce mało popularny, jednak dzięki temu, że występowałam już w zespole estradowym, bardzo szybko mogłam zacząć prezentować również ten styl.

Podczas studiów na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie studiowałam filologię rumuńską, miałam okazję wyjechać na Erasmusa do Turcji. Liczyłam, że rozwinę się tam tanecznie i lepiej poznam tamtejszą kulturę. Trafiłam jednak do Ankary, która wcale nie była turystycznym miastem. Mieszkałam w dość odizolowanej dzielnicy, położonej daleko od centrum. Prawie nie było tam obcokrajowców, niewiele osób mówiło po angielsku czy francusku. Do tego było zimno, bo w Turcji nie wszędzie jest ciepło. Przeżyłam wtedy pierwszy duży szok.

Później występowała pani również w innych krajach arabskich. Gdzie dokładnie?

Były to Emiraty, Jordania i Maroko. Wcześniej byłam też w Indiach i Chinach, ale to już późniejszy okres, kiedy skończyłam studia i pracowałam w Polsce jako instruktorka. Założyłam w Gdyni szkołę tańca brzucha, przez pewien czas prowadziłam ją na miejscu, a następnie zaczęłam otrzymywać propozycje wyjazdów. Początkowo byłam nieufna. Wtedy internet nie dawał jeszcze takich możliwości sprawdzania różnych miejsc jak dzisiaj. Pojawiało się sporo ofert, które wydawały mi się podejrzane, dlatego zachowywałam dużą ostrożność. Środowisko tancerek jest jednak niewielkie. Jeździłam na festiwale i kongresy, gdzie poznawałam dziewczyny z różnych krajów. Zaczęłam więc korzystać z ich poleceń i wyjeżdżać do miejsc, w których wcześniej same pracowały. Pierwszym takim wyjazdem były Indie. Znajome z Czech jeździły tam od kilku lat, więc było to już sprawdzone miejsce. Później wyjeżdżałam do Emiratów, Maroka i Jordanii. Byłam też przez krótki czas w Egipcie, ale w bardzo specyficznym miejscu. W tych krajach pracowałam już zawodowo jako tancerka.

Cały ten luksus i nowoczesność bardzo kłócą się z rzeczywistością, w której żyje większość pracujących tam ludzi. Rdzenni Emiratczycy stanowią mniej niż 20 proc. społeczeństwa. Reszta to przyjezdni

Który z tych krajów najbardziej panią zaskoczył, jeśli chodzi o różnicę między wyobrażeniami a rzeczywistością?

Emiraty. Indie i Chiny mają oczywiście bardzo specyficzną kulturę, ale szczególnie uderzyły mnie Zjednoczone Emiraty Arabskie. Myślałam, że to kraj podobny do Turcji, bardzo nowoczesny, w pewnym sensie zbliżony do naszych realiów. Okazało się, że jest to w dużej mierze fasada. Pracowałam w ośrodku wypoczynkowym położonym na pustyni. Na miejscu znajdował się cały kompleks przypominający małe miasteczko, z pięknym, bardzo luksusowym hotelem. Było to w Abu Zabi, nie w Dubaju, ale wyglądało dokładnie tak, jak kojarzą się Emiraty. Za murem znajdowało się jednak miasteczko kontenerów, w których mieszkali pracownicy, którzy przyjechali z Azji Południowej i innych krajów, również arabskich. Ja także mieszkałam w tych kontenerach, jednak moje warunki nie były najgorsze. Było gorąco i ogólnie dość ciężko, ale miałam bieżącą wodę, własną łazienkę i pokój. Widziałam jednak, w jakich warunkach żyją inni pracownicy i nie było to nawet najgorsze miejsce, jakie można sobie wyobrazić...

Jak dokładnie wyglądały te warunki?

W kontenerze, w którym ja miałam mały pokoik, mieszkało nawet po osiem osób. Znajdowały się tam łóżka piętrowe. Ci ludzie przebywali tam znacznie dłużej niż ja. Ja przyjeżdżałam na trzy miesiące, a oni zostawali nawet na kilka lat. Nie mieli właściwie możliwości przechowywania swoich rzeczy. Widziałam, że wieszali różne przedmioty w siateczkach i prowizorycznych schowkach... Mieli swoją stołówkę i zapewnione wyżywienie, co też było istotne, bo przygotowywanie posiłków stanowi tam dodatkowy problem. Łazienki były jednak prowizoryczne i przeznaczone dla wielu osób. Przede wszystkim uderzało mnie odizolowanie od świata zewnętrznego. Ja mogłam poprosić o samochód z kierowcą, jeśli potrzebowałam gdzieś pojechać, ale dla tych pracowników nie było to takie proste. Dostanie się do miasta po cokolwiek stanowiło skomplikowaną operację. Przez całe tygodnie właściwie żyli w jednym miejscu. Byli też bardzo zdyscyplinowani. Kontrola nad pracownikami była znacznie większa niż w innych krajach arabskich, które poznałam. Obowiązywały wysokie kary finansowe za nieodpowiedni ubiór, brak obuwia czy inne przewinienia...

To wiąże się z systemem kafala, który uzależnia pracowników od sponsorów i może prowadzić do ich wykorzystywania, prawda?

Tak. Emiraty promują się obecnie jako kraj odchodzący od tego systemu, ale kiedy ja tam byłam, na przełomie 2016 i 2017 roku, sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. System kafala był wtedy nadal bardzo silnie obecny. Myślę, że dzisiaj również wiele zmian ma charakter fasadowy. Teoretycznie wprowadzano kolejne regulacje, ale nie wiem, na ile rzeczywiście zmieniło to sytuację pracowników. Mam wrażenie, że prawo zwyczajowe bywa tam czasami ważniejsze niż oficjalne przepisy. Najgorzej mają kobiety oraz osoby czarnoskóre, które również znajdują się bardzo nisko w tamtejszej hierarchii społecznej. Kobiety często trafiają do nieoficjalnych miejsc pracy, na przykład do prywatnych domów, gdzie zajmują się opieką nad dziećmi i obowiązkami domowymi. W takich miejscach praktycznie nie ma nadzoru. W dużym hotelu można jeszcze zauważyć, że dzieje się coś niepokojącego, natomiast nikt właściwie nie wie, co wydarza się za zamkniętymi drzwiami prywatnych domów. Słyszałam też narzekania, że praca w hotelu, na przykład przy sprzątaniu, jest dla kobiet stosunkowo bezpieczniejsza. Tam przynajmniej istnieje pewien nadzór.

Jak wyglądały pani dni w Emiratach? Czym się pani zajmowała?

Taka praca jest dość monotonna. W Emiratach pracowałam

eprasa.pl bb44bff37d

w bardzo międzynarodowym hotelu, do którego przyjeżdżali turyści z różnych stron świata. Jednak, jeśli tancerka występuje sama, a w tle gra zespół lub cała orkiestra, zazwyczaj są to hotele nastawione przede wszystkim na gości z regionu Zatoki Perskiej. Hotele mają różne profile, ale moje miejsce pracy było skierowane głównie do gości arabskich. Każdego wieczoru podczas kolacji odbywało się show. Występowałam na przykład dwa razy po 20 minut albo trzy razy po 15 minut. Nie było tego ani bardzo dużo, ani bardzo mało, ale sama praca była monotonna. Teoretycznie przysługiwał jeden dzień wolny, ale często dochodziły dodatkowe imprezy albo próby. W ciągu dnia można było mieć czas wolny, jednak obowiązywały określone zasady i nie dało się go swobodnie wykorzystać. Nie można było za bardzo się oddalać, trzeba było wracać na czas. Nie można było również nawiązywać bliższych relacji z gośćmi. Bardzo ważny był też wygląd. To wbrew pozorom niezwykle męczące, ponieważ nawet idąc na plażę, śniadanie czy gdziekolwiek indziej, trzeba było cały czas uważać na to, jak się wygląda. Wymagano, żebyśmy zawsze prezentowały się elegancko, na przykład w odpowiedniej sukience. Paradoks polega na tym, że z jednej strony w tych krajach kobiety często są zasłonięte, ale z drugiej bardzo dużo wymaga się od nich w kwestii wyglądu.

Co jest tą mroczną stroną Emiratów, o której często pani wspomina?

Przede wszystkim warunki pracy. Cały ten luksus i nowoczesność bardzo kłócą się z rzeczywistością, w której żyje większość pracujących tam ludzi. Rdzenni Emiratczycy stanowią mniej niż 20 proc. społeczeństwa. Reszta to przyjezdni. Część pochodzi z Zachodu, ale większość z Azji Południowej i Afryki. Te trudne warunki pracy stoją w sprzeczności z wizerunkiem nowoczesnego i postępowego państwa, które Emiraty tak intensywnie promują. Całe to bogactwo jest w dużej mierze oparte na taniej sile roboczej, a pracownicy są bardzo surowo traktowani.

Emiraty są też miejscem, do którego niektórzy przyjeżdżają, żeby coś ukryć. Znam historię podobną do tej, którą opisuję w książce: przyjechał tam człowiek, który udawał kogoś, kim nie był, i wchodził w relację z osobą, z którą nie łączyła go prawdziwa relacja. Wiele osób ma w takich kontaktach jakiś interes. Nie wszystko jest więc takie, na jakie wygląda. Czasami takie historie kończą się tragicznie. Kiedy tam pracowałam, słyszałam ostrzeżenia, że trzeba bardzo uważać na relacje z innymi ludźmi. Jeśli dziewczyna zaginie albo zginie, często niewiele osób się tym interesuje. Szczególnie dotyczyło to czarnoskórych kobiet, które często dosłownie rozpływały się w powietrzu i nikt nie potrafił ustalić, co się z nimi stało. Kiedy zaczęłam to analizować, zauważyłam, że takich zaginięć było naprawdę dużo. Część trafiała do mediów, o innych słyszałam nieoficjalnie, w ramach różnych opowieści.

Wiadomo, co właściwie dzieje się z kobietami, które zaginą?

Zdarzają się skrajne sytuacje, kiedy ktoś przyjeżdża do pracy i trafia w tak złe warunki, że nie ma możliwości kontaktu z bliskimi. Są również przypadki, w których ktoś po prostu ginie. Zdarzały się takie sytuacje, ale oczywiście przedstawiano je później jako samobójstwa. Była też głośna medialnie sprawa Mona Kizz (Ugandyjka, która zginęła w 2022 roku, po upadku z wysokości w Dubaju - przyp. red.). Ostatnio pojawiła się również historia dziewczyny z Ukrainy, która przeżyła (Maria Kovalchuk, która w 2025 roku została znaleziona ciężko ranna przy drodze w Dubaju - przyp. red.). Pamiętam też sytuację znajomej, z którą nagle straciliśmy kontakt. Wszyscy zakładali, że padła ofiarą przemocy ze strony partnera, ale na szczęście później się odnalazła. Uderzyło mnie to, że w takich sytuacjach od razu zakłada się najgorsze. Jeśli dziewczyna znika, ludzie często są przekonani, że już się nie odnajdzie. Służby natomiast często starają się zamieść takie sprawy pod dywan, szczególnie jeśli dotyczą cudzoziemek, ponieważ stanowią dla nich problem. Jeśli na miejscu nie ma nikogo wpływowego, kogoś z rodziny, kto zna język i potrafi przeprowadzić sprawę przez odpowiednie procedury, bardzo trudno cokolwiek uzyskać. Odpowiedzialność często przerzuca się na samą ofiarę. Pojawiają się sugestie, że może była prostytutką, może sama gdzieś wyjechała, może popełniła samobójstwo. Bardzo trudno doprowadzić wtedy do rzetelnego śledztwa.

Czy historie o młodych kobietach wyjeżdżających do Emiratów pod pretekstem pracy modelki lub hostessy i trafiających do pracy seksualnej są nadal aktualne? Czy skala tego zjawiska zmieniła się na przestrzeni ostatnich lat?

Wydaje mi się też, że obecnie dziewczyn, które wyjeżdżają do Emiratów i mogą być narażone na takie zagrożenia, jest mniej. Internet daje dziś możliwość sprawdzenia wielu rzeczy, więc ryzyko związane z wyjazdem w nieznane jest mniejsze. Myślę, że zmniejszyła się również naiwność dziewczyn. Nie wiem, czy ktoś nadal wyjeżdża tam z zamiarem zrobienia kariery modelki. Kraje arabskie nie kojarzą mi się przecież szczególnie z modą. Rozumiem jeszcze, że kiedyś dziewczyny wyjeżdżały do Japonii jako hostessy, ale w przypadku ofert pracy modelki coś od początku wydawało mi się bardzo podejrzane.

Jak bardzo obraz pobożnych muzułmanów różni się od tego, co rzeczywiście pani widziała?

Bardzo różnie z tym bywa. My często odwołujemy się do pewnych absolutnych wartości i pojęć, a tamtejsza mentalność nie zawsze tak funkcjonuje. Częściej patrzy się na to, co jest dozwolone, a co niedozwolone i jak można czasami obejść obowiązujące zasady. W jednym kraju czegoś się nie robi, ale kiedy pojedzie się gdzieś indziej, nagle okazuje się, że już można. Oczywiście poznałam też wiele osób, które rzeczywiście były pobożne. Przynajmniej tak deklarowały, a ja nie widziałam, żeby piły alkohol. Jednak przynajmniej w środowisku, w którym sama przebywałam, nie była to większość. Byłam w środowisku rozrywkowym, związanym z ludźmi, którzy mieli pieniądze i pracowali w dużych korporacjach hotelarskich. Jeśli chodzi o gości, którzy przyjeżdżali do hoteli, potrafili bawić się naprawdę intensywnie. Nie różniło się to właściwie od tego, co można zobaczyć gdzie indziej. Mam jednak wrażenie, że bardzo bogate osoby z tych krajów, które przyjeżdżają na takie wyjazdy, wynajmują hostessy i szukają rozrywek, czasami oczekują czegoś ekstremalnego. Nie wiem, czy podobnie wygląda to u nas, ponieważ nie mam kontaktu z takimi imprezami. Z opowieści, które słyszałam, wynikało jednak, że niektóre sytuacje były naprawdę bardzo wyuzdane.

W krajach arabskich krytykowanie władzy jest dużym tabu, ale wydaje mi się, że w Emiratach doprowadzono to do skrajności. Kult władcy i całej rodziny panującej jest tam bardzo silny i właściwie wymagany

Jak to możliwe, że mimo informacji o złym traktowaniu pracowników, wykorzystywaniu ludzi przy budowie różnych obiektów czy problemach związanych z systemem kafala Emiraty nadal są postrzegane jako niemal nieskazitelne miejsce?

To jest właśnie coś, co odkryłam podczas pobytu w Emiratach. Wyjeżdżałam tam z przekonaniem, że cały kraj funkcjonuje tak, jak przedstawia się go w oficjalnym przekazie, że jego bogactwo opiera się na ropie i turystyce. Szybko zrozumiałam jednak, że najważniejszym kapitałem jest tam wizerunek, który ma przyciągać pieniądze i inwestorów. Emiraty oczywiście są bogate i wiele rzeczy rzeczywiście świetnie tam działa, ale ich najważniejszym kapitałem jest właśnie wizerunek. Dlatego tak bardzo go bronią, kreują i pilnują, żeby nikt go nadmiernie nie naruszył. To również system polityczny, który nie jest zbyt elastyczny i istnieją duże ograniczenia. W krajach arabskich krytykowanie władzy jest dużym tabu, ale wydaje mi się, że w Emiratach doprowadzono to do skrajności. Kult władcy i całej rodziny panującej jest tam bardzo silny i właściwie wymagany. Nawet influencerzy, którzy tam mieszkają, muszą od czasu do czasu nawiązywać do tego przekazu. Jeśli chodzi o budowanie marketingu i wizerunku w mediach, myślę, że nikt nie osiągnął w tym takiej sprawności jak Emiraty. Dlatego tak niebezpieczne jest naruszenie tego wizerunku, również w kontekście politycznym. Problem nie polega nawet na tym, że fizycznie jest tam bardziej niebezpiecznie niż w sąsiednich krajach. Emiraty stworzyły sobie obraz miejsca, które właściwie nie należy do Bliskiego Wschodu i którego problemy regionu nie dotyczą. W ten sposób przyciągnęły również ogromny kapitał, między innymi na rynek nieruchomości. Znam kobietę, która przez wiele lat pracowała w branży nieruchomości, wcześniej była stewardessą w liniach Emirates. Opowiadała mi, że ten rynek przypomina czasami piramidę. Nie chodzi wyłącznie o mieszkania przeznaczone do zamieszkania, ale również o nieruchomości kupowane jako lokata kapitału, żeby przyciągnąć jak najwięcej pieniędzy. Kapitał przyciąga się też różnymi bonusami, ulgami podatkowymi czy brakiem szczegółowego sprawdzania źródeł pieniędzy. Moim zdaniem jest to bardzo agresywny marketing.

Planuje pani jeszcze wrócić do Emiratów?

Na pewno nie na dłużej i nie zawodowo. Turystycznie być może, ale nie w najbliższej przyszłości. Nie powiedziałabym, że się boję, ale odczuwam pewien dyskomfort, kiedy zdaję sobie sprawę, jak ten kraj funkcjonuje. To, co z zewnątrz wygląda bardzo pięknie, może wiązać się z pewnymi niebezpieczeństwami.



FOT. MATERIAŁ NADESŁANY

Nasza rozmówczyni jest autorką książki „Upał"

eprasa.pl bb44bff37d

MISTRZOWIE AGRO 2026

Zobaczcie uczestników Mistrzów Agro, którzy awansowali do finału wojewódzkiego tej akcji

Za nami pierwszy etap rywalizacji w wielkim plebiscycie rolniczym Mistrzowie Agro 2026 - i moc oddanych głosów na jego fantastycznych uczestników. - Przed nimi walka o zwycięstwo w województwie - wyjaśnia dziennikarka Katarzyna Adamczyk. Jak dodaje: - Do etapu wojewódzkiego plebiscytu awansowali uczestnicy reprezentujący różne środowiska i kategorie, ale wszystkich łączy jedno: zaangażowanie w sprawy ważne dla mieszkańców wsi i małych miejscowości.

Rolnik, sołtys, liderka i lider społeczności, leśniczy, koło gospodyń wiejskich, wypoczynek blisko natury, sołectwo... - Każdy z uczestników tych plebiscytowych kategorii ma własną historię, doświadczenia i pomysły na działanie. Opisywaliśmy je na naszych łamach oraz stronie internetowej, gdzie regularnie przedstawialiśmy uczestników tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Agro - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Czytaliście już więc rozmowy o zawodowych wyborach, codziennej pracy i zainteresowaniach uczestników plebiscytu. Były prezentacje kół gospodyń wiejskich. - A dziś, po raz drugi, oddajemy pierwszeństwo zdjęciom. Tym razem prezentujemy część kandydatów, którzy awansowali do etapu wojewódzkiego - wyjaśnia redakcyjna opiekunka akcji.

Jak dodaje dziennikarka, opisując prezentacje zdjęciowe uczestników akcji: - To właśnie oni zdobyli poparcie czytelników w swoich kategoriach i mają szansę sięgnąć po tytuł Mistrza Agro 2026 w skali całego naszego województwa.

Ten etap akcji jeszcze wyraźniej pokazuje, jak wielu aktywnych i inspirujących ludzi działa w całym naszym regionie. - Pamiętajmy, że za każdym awansem do etapu wojewódzkiego stoją nie tylko głosy, ale przede wszystkim codzienna praca. Czasami bardzo widoczna w mediach, czasami mniej widowiskowa, ale zawsze wykonywana z pasji i poczucia odpowiedzialności, często z radością, po godzinach i całym sercem - podkreśla Katarzyna Adamczyk. - Prezentacja uczestników wojewódzkiego etapu naszego plebiscytu, którzy w ostatnich tygodniach zdobyli uznanie mieszkańców, to okazja, aby zobaczyć osoby, które często są dobrze znane lokalnym społecznościom, choć na co dzień nie zawsze znajdują się w centrum uwagi. A jak znamy ich działalność, słyszymy o organizowanych przez nich inicjatywach czy sukcesach, to rzadko zatrzymujemy się na chwilę, by poznać ludzi stojących za tym wszystkim - uważa Katarzyna Adamczyk. - Patrząc na uczestników etapu wojewódzkiego, którzy reprezentują różne kategorie plebiscytu, pamiętajcie, że głosowanie na naszych Mistrzów Agro już trwa i można wspierać swoich faworytów w walce o wygraną.

A po etapie wojewódzkim będzie finał ogólnopolski! Zwycięzcy największego plebiscytu rolniczego w Polsce odbiorą prestiżowe nagrody podczas uroczystej gali, której wyjątkową oprawę zapewni jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w Polsce - XXXII Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach.

Więcej o akcji na:
wspolczesna.pl/agro
oraz **poranny.pl/agro**



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KKGW Rubcowianki w Rubcowie, gmina Płaska



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Ratowianki Cuda i Wianki, gmina Śniadowo



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW w Krasnej Wsi, gmina Boćki



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Perły znad Narwi Suraż, gmina Suraż



Rolnik Roku
Marcin Sobolewski, Sadłowina



Sołtys Roku
Krzysztof Kiełczewski, Sołectwo Stare Guty, gmina Grabowo



Sołtys Roku
Magdalena Organek, Sołectwo Sojczyn Borowy, gmina Grajewo



Sołtys Roku
Krystyna Wasiluk, Sołectwo Kuraszewo, gmina Czyże



Sołtys Roku
Magdalena Murawska, Sołectwo Płociczno-Osiedle, gmina Suwałki



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Dom na Górce Podlasie, Zubry



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Ostoja Mostki - Domek nad Siemianówką, Mostki



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Dom pod Klonem nad Biebrzą, Giełczyn

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Expo Kielce
exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl bb44bff37d

CZYTELNIA

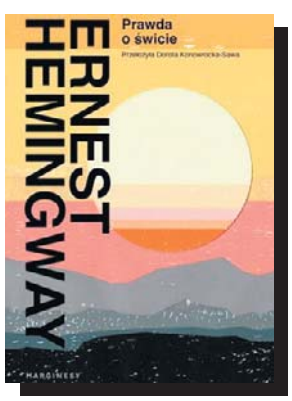
Ostatnie safari, a w tle miłość

W 1999 roku, w setną rocznicę urodzin Ernesta Hemingwaya, jego syn Patrick przygotował do druku ostatni rękopis ojca. Światło dzienne ujrzało surowe, momentami pospieszne dzieło pisarza. I mimo wszelkich niedoskonałości ten niedokończony literacki testament wart jest naszej uwagi.

Przede wszystkim dlatego, że ponownie wyruszamy z Hemingwayem pod Kilimandżaro, a konkretnie do Kenii. Jest rok 1953, wciąż trwa rebelia plemienia Kikuju przeciw Brytyjczykom, nazwana później powstaniem Mau Mau. A pisarz ze swoją czwartą już żoną – Mary – szykuje się do ostatniego safari.

Powieść napisana jest z perspektywy pisarza, który zdobył już wszystko: sławę, forsę, Nagrodę Nobla, ocean ginu i poczucie, że już nic nie musi. Ze spokojem znosi nawet to, że Mary uparła się, by koniecznie upolować lwa, i fakt, że wciąż interesują go młode dziewczyny. Szczególnie jedna – Debba.

Nad całą tą kołomyją unosi się Hemingwayowski smutek. Wracają wspomnienia o dawnym życiu w Paryżu, o heroicznym okresie w Hiszpanii, o wojnie. I pytanie, czy można było inaczej i czy to wszystko miało jakiś sens. Pisarz balansuje na granicy autobiografii i mitu, z daleka słychać już ryk lwa, a wieczorami pojawia się kusząca Debba.



Ernest Hemingway, „Prawda o świcie", wyd. Marginesy, tłum. Dorota Konowrocka-Sawa, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Anna Lewandowska

Nieoczekiwanie rozpłakała się w aucie

Celebrytka jest nie tylko żoną słynnego piłkarza, ale także bizneswoman. Nie zawsze wszystko jednak idzie po jej myśli. Ostatnio zamieściła w internecie wpis, w którym obwieściła, iż w jej życiu są też trudne chwile. „Miałam zaplanowany dzień pełen telefonów i spotkań (które finalnie zrealizowałam), ale wystarczyła jednak jedna rzecz, żeby prawie wytrącić mnie z równowagi" – zaczęła. „Usiadłam w aucie i się rozpłakałam. Dałam sobie na to przyzwolenie. Chciałam tylko, żeby ktoś mnie przytulił i powiedział, że daję radę" – kontynuowała. „Jutro będzie nowy dzień. Wierzę, że takim podejściem można zmienić wiele: w pracy, w domu, na ulicy. A gdyby ktoś zapytał, czego najbardziej nie lubię, odpowiedziałabym: złej energii i kłótni" – podsumowała.

Magdalena Narożna

Uczyniła mały krok ku miłości

Wokalistka zespołu Piękni i Młodzi we wrześniu wzięła cichy ślub z Krzysztofem Romaniukiem. Teraz w rozmowie ze „Światem Gwiazd" wyznała, że zna się ze swym mężem od podstawówki. – Krzyś nie był chyba wtedy jeszcze do końca w moim typie. Wszystkie dziewczyny były nim zafascynowane, a ja byłam taka, że nigdy nie lubiłam tego, co ktoś. Zawsze trzymaliśmy się w jednej paczce, kumplowaliśmy się, spotykaliśmy, mieliśmy bardzo dobre relacje – powiedziała. Kiedy Romaniuk dorósł, wyjechał na Islandię. I tam z koncertem dla Polonii dotarła pewnego dnia Narożna. Była akurat po rozstaniu ze swym pierwszym mężem. – Od tamtej pory zaczęliśmy mieć ponowny kontakt, pisaliśmy, wspieraliśmy się. Od przyjaźni do miłości to już jest potem mały krok – stwierdziła wokalistka.

Maciej Musiał

Skończył z romantycznymi spacerkami

Chociaż młody aktor w ogóle nie zdradza w wywiadach szczegółów swego życia prywatnego, dwa lata temu zaczęły pojawiać się pierwsze doniesienia sugerujące, że jego serce jest zajęte. Szybko okazało się, że wybranką Musiała została Zosia Gajewska, modelka i influencerka, której na Instagramie i TikToku udało się zgromadzić ponad pół miliona obserwatorów. Z czasem w internecie zaroiło się od zdjęć z ukrycia, na których fotoreporterzy uwieczniali romantyczne spacery, randki w modnych restauracjach czy codzienne sprawunki pary. Teraz niespodziewanie Pudelek poinformował jednak, że drogi zakochanych już się rozeszły. Żadna ze stron nie zabrała jednak oficjalnego głosu w tej sprawie.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Magdalena Narożna, wokalistka zespołu Piękni i Młodzi we wrześniu wzięła cichy ślub z Krzysztofem Romaniukiem

Blanka Lipińska

Bardzo cierpiała z powodu perfum i zapachów

Autorka erotycznych romansów z serii „365 dni" uwielbia egzotyczne wakacje. Niestety, aby się na nie wybrać, musi odbyć podróż samolotem. A jak otwarcie przyznaje, cierpi na awiofobię, czyli lęk przed lataniem. Nic więc dziwnego, że niemal podczas każdego lotu jest poirytowana i urządza różne awantury – o zbyt ciasne fotele, zagubione bagaże czy przerażające turbulencje. Ostatnio opublikowała w mediach społecznościowych wymowny kadr w ciemnych okularach i napisała: „Byłoby cudownie, gdyby w samolotach był całkowity zakaz używania (psikania się) perfum i innych zapachowych rzeczy na pokładzie. Niektórzy mają astmę i duszące perfumy zwyczajnie próbują nas zabić. Ale w sumie co mi za różnica, czy się uduszę, czy według moich założeń zginę w katastrofie. Żegnajcie!".

Joanna Krupa

Świętowała urodziny córki w Polsce

W ostatnich miesiącach jurorka „Top Model" narzekała w mediach, że nierzadko musi korzystać z pomocy prawników, żeby uzyskać zgodę od swego byłego męża na przyjazd z córką do Polski. Przyznała jednak, że oboje z Douglasem Nunesem próbują się dogadać ze względu na dobro Ashy. I chyba się udało, bo oboje spotkali się teraz na przyjęciu z okazji 7. urodzin pociechy. Na instagramowym profilu Krupy pojawiło się nagranie, na którym modelka uwieczniła córkę siedzącą przy stole w towarzystwie koleżanek. Pokazała również swojego byłego męża, podążającego z tortem w kierunku Ashy. Później widać na filmiku, jak rodzice świeżo upieczonej 7-latki wspólnie dopingują ją w zdmuchiwaniu świeczki.

Radosław Majdan

Jest naprawdę spełniony finansowo

Celebryta był ostatnio gościem podcastu „Zbliżenie". W trakcie rozmowy bez ogródek skomentował docinki prowadzącego, wypominającego mu, że to Małgorzata Rozenek przynosi do domu więcej pieniędzy niż on. – Żyjemy w świecie, gdzie mówimy o równouprawnieniu. A jeżeli są takie sytuacje, o których mówisz, to pytamy się faceta, czy mu to przeszkadza. Myślę, że kluczem i fundamentem samopoczucia faceta, przy okazji takiego związku, jaki my mamy, jest to, że jestem naprawdę spełniony. Robiłem i nadal robię w życiu fantastyczne rzeczy – odpowiedział. I dodał: – Ja zarabiam na tyle dobrze, naprawdę, że zupełnie mnie to nie boli. Jeżeli miałbym mieć pretensje, że moja żona zarabia lepiej, no to musiałbym być wariatem – podkreślił. Przyznał jednak na koniec, że ma z małżonką podpisaną intercyzę.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Życzliwe słowo i chwila spokoju pomogą odzyskać równowagę. Horoskop dzienny radzi słuchać intuicji i własnego serca.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywne podejście ułatwi realizację zadań. Horoskop na dziś mówi, że inspiracja pojawi się znienacka.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja da efekty. Horoskop dzienny na piątek wróży, że cierpliwość zostanie wynagrodzona.

Byk (20.04 - 20.05)
Horoskop dzienny zapowiada, że otwarty umysł pozwoli dostrzec okazję, której wcześniej nie było widać.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Determinacja pomoże pokonać przeszkody. Horoskop na dziś mówi, że los sprzyja odważnym decyzjom.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek wróży, że mały gest przyniesie dużo radości.

Lew (23.07 - 22.08)
Precyzja okaże się atutem. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja energia przyciągnie ludzi, a wspólne działania dadzą świetne efekty. Horoskop na dziś zapowiada udany dzień.

Waga (23.09 - 22.10)
Warto zaufać intuicji, bo podpowie najlepsze rozwiązanie drobnej sprawy. Horoskop dzienny na piątek sugeruje działać odważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię ciekawa rozmowa, która zachęci do działania. Horoskop dzienny mówi, że dojdziesz do ciekawych wniosków.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojne tempo przyniesie korzyści. Horoskop na dziś wróży, że dobry pomysł poprawi nastrój na cały dzień.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważny krok otworzy nowe możliwości, a szczera rozmowa doda Ci sił. Horoskop dzienny na piątek radzi śmiało ruszyć naprzód.

eprasa.pl bb44bff37d

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

B-STOK, kawalerka 30m², umebl. 1200zł/całość, 504-433-671

BIAŁYSTOK, panu 1-pokojowe do wynajęcia, tel. 503-120-005.

KOMFORTOWO urządzone 2-pok, Wyszyńskiego. 660-281-127

POKÓJ z balkonem, B-stok, 505-925-517

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

OPONY Continental 195/60/R18 HXL, zimowe, 40dni użytkowane, 514508222

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 502-587-823

SZUKAM PRACY

Szpachlarz -malarz, inne prace. Białystok i okolice 604-364-270

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CIEKNĄCE rynny, dachy, kominy, zapory śnieżne -naprawy, 797513715.

DROBNE remonty, naprawy. 609-078-656

REMONTY i wykończenia, szpachlowanie, malowanie. 500348745

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

REKLAMA 0011606240

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność" w Ełku
ul. Gdańska 35/2, tel. 87 620 85 59,

ogłasza przetarg

na wymianę wodomierzy (1115 szt.) w zasobach mieszkaniowych Spółdzielni.

Pożądany termin wykonania ww. prac: do 15.01.2027 r. **Termin składania ofert: do 17.11.2026 r. do godziny 10.00 w biurze Spółdzielni.** Otwarcie ofert nastąpi 17.11.2026 r. o godzinie 11.00.

Cena nie jest najważniejszym kryterium oceny oferty. Spółdzielni przysługuje prawo wyboru oferty, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w biurze Spółdzielni lub telefonicznie w godzinach 8.00-14.00 od poniedziałku do piątku.

FINANSE

Trzy miesiące i po pieniądzach? Oto cała prawda o naszych oszczędnościach

Agnieszka Domka - Rybka

Choć 83 procent Polaków deklaruje, że posiada oszczędności, dla wielu z nich nie wystarczyłyby one na dłużej niż... trzy miesiące życia. Odkładanie utrudniają im dochody zbyt niskie w stosunku do potrzeb oraz wysokie ceny.



FOT. 123RF

Najczęściej odkładamy pieniądze na nieprzewidziane sytuacje

Jak pokazują wyniki badania Quality Watch na zlecenie BIG InfoMonitor, samo posiadanie oszczędności nie zawsze oznacza, że można spokojnie przetrwać kilka miesięcy bez dochodów. Choć oszczędności deklaruje 83 proc. Polaków, obraz finansowego zabezpieczenia jest mniej jednoznaczny. Łącznie 58 proc. badanych nie ma odłożonych pieniędzy lub zgromadziło kwotę, która wystarczyłaby maksymalnie na trzy miesiące. - Prawdziwym miernikiem bezpieczeństwa finansowego nie jest sam fakt posiadania oszczędności, lecz ich wysokość w relacji do miesięcznych wydatków i zaciąganych zobowiązań - podkreśla Paweł Szarkowski, prezes BIG InfoMonitor. - Osoby dysponujące jedynie niewielką rezerwą są bardziej narażone na konieczność zaciągania kolejnych zobowiązań w przypadku nagłych zdarzeń życiowych.

Jednocześnie wśród osób oszczędzających coraz więcej jest tych, które zgromadziły znaczące środki. Ponad 100 tys. zł na koncie posiada już 21 proc., co oznacza znaczący wzrost względem poprzednich lat. Najczęściej badani odkładają pieniądze właśnie na nieprzewidziane sytuacje. Taki cel wskazuje 43 proc. Kolejne 29 proc. chce zabezpieczyć się na wypadek utraty dochodów, a 21 proc. gromadzi środki na emeryturę. Zatem oszczędności mają przede wszystkim pełnić funkcję zabezpieczenia, gdy pojawiają się spore wydatki, których nie można było wcześniej uwzględnić w domowym budżecie.

Na wysokie koszty życia i rachunki wskazuje 32 proc. respondentów, a 28 proc. badanych deklaruje, że odkładanie pieniędzy utrudniają im dochody zbyt niskie w stosunku do potrzeb i wysokie ceny podstawowych towarów i usług. Jak wskazali respondenci, większość lub całość dodatkowych środków odkłada 55 proc. z nich, podczas gdy 23 proc. przeznacza je na bieżące potrzeby.

To, jak duża jest finansowa rezerwa, ma znaczenie przede wszystkim wtedy, gdy pojawia się wydatek, którego nie uwzględniono w domowym budżecie. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy 28 proc. badanych wykorzystało oszczędności na podstawowe potrzeby. Wśród wskazywanych wydatków znalazły się: usługi medyczne (35 proc.), zakupy spożywcze (30 proc.) oraz stałe rachunki (29 proc.). Oznacza to, że dla części respondentów zgromadzone środki służą nie tylko zabezpieczeniu przyszłości, lecz także uzupełnianiu bieżącego budżetu. ©℗

REKLAMA 0011609329

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO
z dnia 6.11.2026 r.

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311 t.j.) oraz art. 49, art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r., poz. 1691 t.j.) Starosta Powiatu Białostockiego zawiadamia, że na wniosek **(AR.6740.3.19.2026) Burmistrza Choroszczy**, reprezentowanego przez Pełnomocnika Pana Wojciecha Grzybowskiego złożony w dniu 12.06.2026 r., skorygowany i uzupełniony po postanowieniu w dniu 28.10.2026 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej **rozbudowę z przebudową drogi gminnej nr 123014B wraz z budową i przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej w m. Złotoria, gm. Choroszcz,** na działkach: **obręb 0029 Złotoria, jedn. ewid. 200201_5. gm. Choroszcz:** nr geod.: 1039, 585/1, 242/4. **Działki do ograniczonego sposobu korzystania z nieruchomości (czasowe zajęcie): obręb 0029 Złotoria, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz:** nr geod.: **1038** - w związku z budową oświetlenia ulicznego; nr geod.: **572/7 -** w związku z budową jezdni, oświetlenia ulicznego, rozbiórki i budowy przepustu; oraz nieruchomości stanowiące teren wód płynących zajęte na czas realizacji inwestycji zgodnie z art. 20a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych /Dz.U. z 2024 r., poz. 311/: **obręb 0029 Złotoria, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz:** nr geod. **700** - budowie kanalizacji deszczowej wraz z budową wylotu urządzeń kanalizacyjnych do rzeki Narew oraz budową ścianki oporowej. Zakres robót budowlanych, zgodnie z załączonym projektem budowlanym stanowi: budowa nawierzchni jezdni drogi gminnej, budowa pętli autobusowej, budowa drogi dla pieszych, budowa kanalizacji deszczowej wraz z budową wylotu urządzeń kanalizacyjnych do rzeki Narew oraz budowa ścianki oporowej, przebudowa sieci wodociągowej, przebudowa oświetlenia ulicznego, budowa zjazdów, rozbiórka i budowa przepustów, rozbiórka i budowa rowów. **Z jednoczesnym zatwierdzeniem podziału nieruchomości: obręb 0029 Złotoria, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz:** nr geod. 242/2 na działki nr **242/4** i 242/3. **Działka przewidziana do włączenia w pas drogi gminnej nr 123014B:** nr geod.: 242/4 obręb 0029 Złotoria, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz.

Zawiadomienie i doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia w drodze obwieszczeń w Starostwie Powiatowym w Białymstoku, Urzędzie Miejskim w Choroszczy, na stronie BIP tych urzędów, a także w prasie lokalnej, tj. od dnia **6.11.2026 r.** do dnia **20.11.2026 r.** W terminie do dnia **27.11.2026 r.** w Starostwie Powiatowym w Białymstoku w Wydziale Architektury, ul. Borsucza 2 w Białymstoku, strony mogą zapoznać się z aktami sprawy **wyłącznie** po uprzednim umówieniu konkretnego terminu wizyty telefonicznie pod numerem 85 740 39 25.

REKLAMA 0011609336

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO
z dnia 6.11.2026 r.

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311 t.j.) oraz art. 49, art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r., poz. 1691 t.j.) Starosta Powiatu Białostockiego zawiadamia, że na wniosek **(AR.6740.3.20.2026) Burmistrza Choroszczy**, reprezentowanego przez Pełnomocnika Pana Wojciecha Grzybowskiego złożony w dniu 12.06.2026 r., skorygowany i uzupełniony po postanowieniu w dniu 28.10.2026 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej **rozbudowę z przebudową drogi gminnej nr 106255B wraz z budową i przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej w m. Żółtki, gm. Choroszcz** na działkach: **obręb 0030 Żółtki, jedn. ewid.200201_5. gm. Choroszcz:** nr geod. 1032/3, 1032/5, 1032/6, 1032/7; **obręb 0031 Choroszcz, jedn. ewid. 200201_4. m. Choroszcz:** nr geod. 261/21. **Działki do ograniczonego sposobu korzystania z nieruchomości (czasowe zajęcie): obręb 0030 Żółtki, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz:** nr geod. **672** - w związku z budową oświetlenia ulicznego oraz sieci kanalizacji deszczowej; nr geod. **958** - w związku z budową oświetlenia ulicznego; nr geod. **1032/4** - w związku z budową chodnika, oświetlenia ulicznego oraz sieci kanalizacji deszczowej; nr geod. **957** - w związku z budową nawierzchni zjazdu; nr geod. **960** - w związku z przebudową oświetlenia ulicznego; nr geod. **959** - w związku z przebudową oświetlenia ulicznego; nr geod. **1032/31** - w związku z przebudową oświetlenia ulicznego oraz budową chodnika; nr geod. **1036/2** - w związku z przebudową oświetlenia ulicznego; **obręb 0031 Choroszcz, jedn. ewid. 200201_4. m. Choroszcz:** nr geod. **260/2** - w związku z budową oświetlenia ulicznego. Zakres robót budowlanych, zgodnie z załączonym projektem budowlanym stanowi: budowa nawierzchni pętli autobusowej, jezdni zjazdów, budowa miejsc 8 postojowych dla samochodów osobowych (w tym jedno dla osób niepełnosprawnych), budowa dróg dla pieszych (chodników), budowa sieci kanalizacji deszczowej wraz z przykanalikami i wpustami deszczowymi, budowa sieci elektrycznej nN-0,4 kV kablowej oświetlenia ulicznego, przebudowa napowietrznej sieci elektroenergetycznej nN-0,4 kV, wycinka drzew. **Działki przewidziane w całości do włączenia w pas drogi gminnej nr 106255B:** nr geod.: 1032/5, 1032/6, 1032/7 - obręb 0030 Żółtki, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz.

Zawiadomienie i doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia w drodze obwieszczeń w Starostwie Powiatowym w Białymstoku, Urzędzie Miejskim w Choroszczy, na stronie BIP tych urzędów, a także w prasie lokalnej, tj. od dnia **6.11.2026 r.** do dnia **20.11.2026 r.** W terminie do dnia **27.11.2026 r.** w Starostwie Powiatowym w Białymstoku w Wydziale Architektury, ul. Borsucza 2 w Białymstoku, strony mogą zapoznać się z aktami sprawy **wyłącznie** po uprzednim umówieniu konkretnego terminu wizyty telefonicznie pod numerem 85 740 39 25.

eprasa.pl bb44bff37d

AUTOPROMOCJA 0210989403

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

SŁOWNIK: GAMELAN, KARNEOL, KOROWAJ, MERANO, METYL, SALEP.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Eurypidesa.

ROZWIĄZANIE: JĘZYK PRAWDY JEST Z NATURY PROSTY.

eprasa.pl bb44bff37d

Krzyżówka panoramiczna

budowla sakralna, cel pielgrzymek
zakłóca wzrok
grzyb jadalny
rzymski cesar
omasta
kuchenna siekierka
biurowy dalekopis
dawny artylerzysta
uchwyt ślusarski
krach finansowy
beta lub omega
japońskie pojęcie bóstwa
osuszają łąkę
odkryta weranda
rzadki metal
mityczny syn Dedala i Naukrate
sposób ustawienia kół
skrzynia jak areszt
mops lub seter
algierski port
sznur z pereł
ssak z ciosami
szturm, natarcie
liche posłanie
Święty Jerzy dla rycerzy
pula w grze hazardowej
niewygodne łóżko
plastry słoniny
lewy dopływ Bobru
pojazd na postoju
jezioro na Pomorzu
biblijny statek
zaklina deszcz
ostra krawędź
szczęście, powodzenie
dawny obrok dla koni
2:2 na boisku
bita droga, gościniec
pokój w hotelu
oprawa lustra
atrofia mięśni
zastój w gospodarce

Uśmiechnij się!

– Wiesz, Krysiu, że ten łobuz, mój chłopak wczoraj mnie zdradził!
– Zemściłaś się?
– Tak.
– Kiedy?
– ...



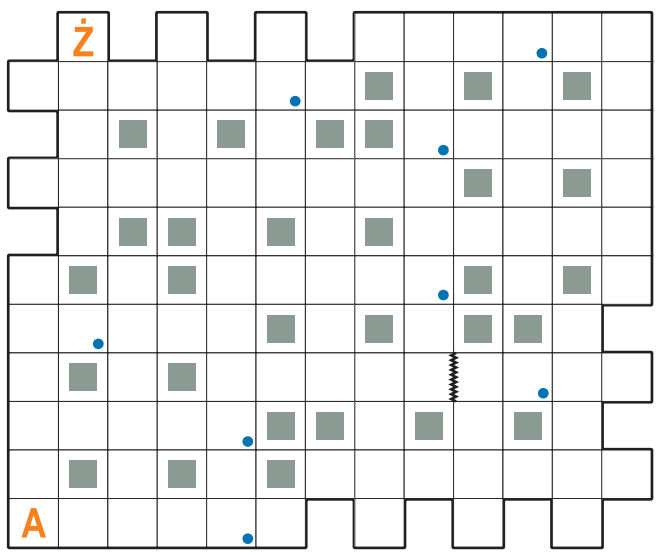
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

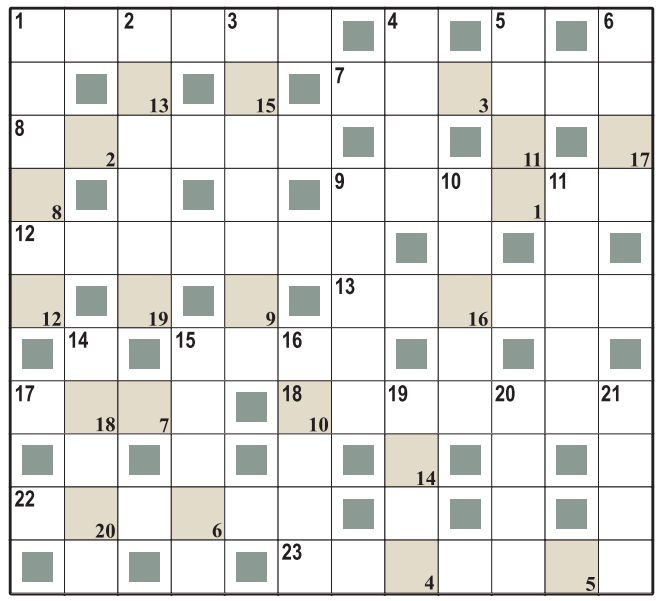
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) skafander mieszkańca Grenlandii (6).
B) pas materiału do umocowania opatrunku (6).
C) niebieski kwiat polny, modrak (6).
D) broń palna dużego kalibru miotająca pociski (6).
E) namiastka, surogat (5).
F) w powiedzeniu z makiem i pasternakiem (4).
G) ręczne narzędzie służące do pielenia (5).
H) samochodowe reflektory (8).
I) dorosła postać owada (5).
J) obchodzi rocznicę urodzin (7).
K) nakrycie głowy hokeisty (4).
L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).
Ł) dekoracyjne krople (5).
M) likier wiśniowy o zapachu gorzkich migdałów (9).
N) naklejka na butelkę (7).
O) marka telewizora (5).
P) fryzura ze sztucznych włosów (6).
R) wydany przez dowódcę (6).
S) tam buduje się lub remontuje statki (8).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) ... Bolt, jamajski sprinter, ośmiokrotny mistrz olimpijski (5).
W) otwór w cysternie (4).
Z) okres największego rozwoju np. w sztuce (5,4).
Ż) prymitywny dźwig do wyciągania wody ze studni (5).



Krzyżówka z hasłem

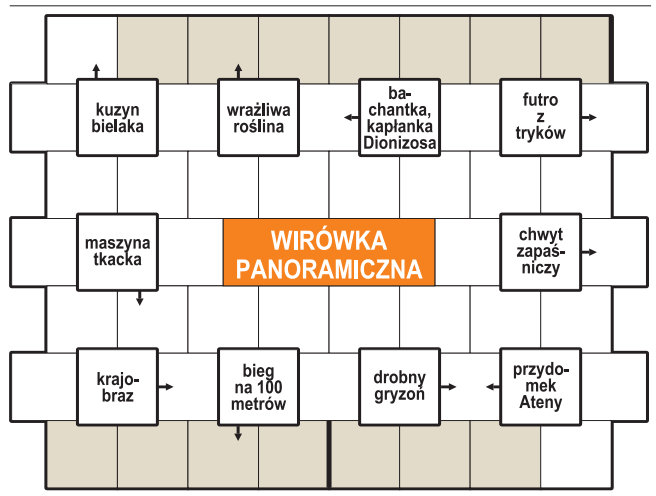


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

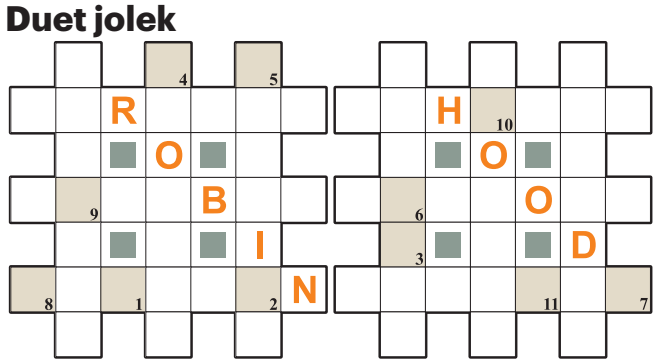
Poziomo:
1) długa żerdź,
7) siódme w wieżowcu,
8) bałagan, nieporządek,
9) napój owocowy,
12) córka Agamemnona,
13) „... starszej pani”,
15) potrawa mięsna,
17) ... Sforza, polska królowa,
18) godna szacunku dama,
22) łamigłówka logiczna,
23) paryska rzeka.

Pionowo:
1) salsa lub rumba,
2) na głowie pływaka,
3) zespół czterech muzyków,
4) białe lub czerwone,
5) miarowy chód kasztana,
6) boisko z siatką,
9) mała czarna,
10) polski taniec ludowy,
11) składnik benzyny,
14) kuzyn sokoła,
15) elegancki sklep,
16) krakowski odpust,
19) wygładzany pacą,
20) obraca się w zegarku,
21) sala wykładowa.



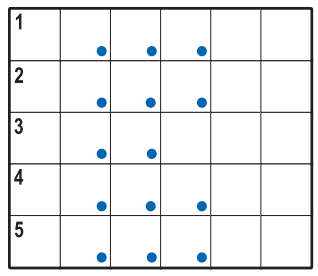
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencja łacińska.

Duet jolek



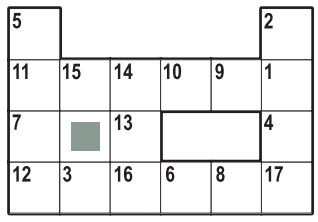
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– odźwierny w klasztorze
– dzieło pacykarza
– najmniejsze ptaki świata
– przenośny magnetofon
– posiadacz np. kamienicy
– komedia Sydneya Pollacka
– pojazd z turystami
– cesarz rzymski od 117 roku
– ... Brecht, pisarz niemiecki
– koktajlowy lub malinowy
– dział dużego sklepu
– dawna huta w Katowicach

Logogryf



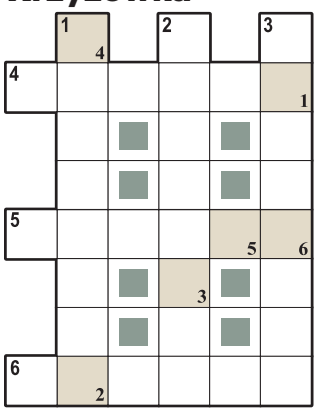
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki Agnieszki Osieckiej.
1) nocna w fabryce,
2) znawca tego, co piękne,
3) gruntownie wykształcony w swojej dziedzinie,
4) uszko w futrynie,
5) pierwotniak, ameba.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
11) stolica Erytrei,
12) okres dziesięciu dni.
Pionowo:
5) George, wielka miłość Fryderyka Szopena,
2) żywica używana do zdobienia,
14) często występuje w zbożach jako chwast.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) rasa psa.
Pionowo:
1) roślina rabatowa należąca do rodziny kapustowatych,
2) stolica Jamajki,
3) moneta Judasza.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... tydzień temu; **krzyżówka A-Ż:** balerina; **krzyżówka z hasłem:** Piękno nie męczy wzroku; **wirówka panoramiczna:** Zmienny jest los; **duet jolek:** Las Sherwood; **szyfr:** Aleksandra Adamska; **logogryf:** „Miasteczko Belz”; **krzyżówka:** ratler.

eprasa.pl bb44bff37d

PIŁKA NOŻNA

Czy dla selekcjonera Urbana jeszcze zaświeci słońce?

Adam Godlewski

Dziś o godz. 11.00 powinniśmy poznać skład piłkarskiej reprezentacji Polski na listopadowe mecze, kończące grupową rywalizację w Lidze Narodów. Kogo Jan Urban powoła na rewanże z Rumunią (14.11 w Bukareszcie) i Szwecją (17.11 we Wrocławiu)?

Atmosfera wokół PZPN, piłkarskiej reprezentacji - a w szczególności selekcjonera Urbana - jest gęsta. W zasadzie od marcowej porażki w barażu o mundial, ale gęstnieje z miesiąca na miesiąc. I w sumie trudno się dziwić, bo późniejsze wyniki Biało-Czerwonych i styl gry kadry - choć lepsze określenie to brak stylu - nie dawały nadziei, że idzie ku lepszemu w drużynie narodowej. Dlatego nie brakowało medialnych doniesień, że to mogą być już ostatnie powołania Urbana. I po meczach z Rumunią i Szwecją poznamy nazwisko jego następcy.

Co prawda, w ostatnich dniach Cezary Kulesza tonował kategoryczny przekaz, że Urban jest już „pozamiatany", bo kluczowe dla oceny jego pracy będą rezultaty listopadowych meczów, ale w przestrzeni publicznej nieprzypadkowo pojawiły się już nazwiska Michala Gasparika i Kosty Runjaicia jako potencjalnych zmienników obecnego selekcjonera. Kibice nie zapomnieli również, że pierwszym wyborem prezesa PZPN na obecną kadencję trenera reprezentacji wcale nie był Urban, tylko Maciej Skorża, który akurat pozostaje bez pracy. Zatem każde pojawienie się niedawnego szkoleniowca Urawa Red Diamonds na ligowych stadionach także wywołuje falę daleko idących spekulacji...



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Ogłoszenie powołań zaplanowano dziś na godz. 11.00. Skład - już po raz kolejny - Jan Urban skomentuje na gorąco wraz z dziennikarzami

Jak z tak olbrzymią presją radzi sobie Urban? Cóż, już dość dawno przestał się uśmiechać - a to był znak rozpoznawczy tego szkoleniowca na początku kadencji - ale mimo ciosów (brak awansu na mundial, niespodziewana śmierć najbliższego współpracownika Jacka Magiery) sprawiał wrażenie gościa, który nie zmienia mapy. Nie ulegał medialnym sugestiom, konsekwentnie stawiał przede wszystkim na piłkarzy, których wybrał na początkowym etapie selekcji; potrafił jednak przy tym znaleźć miejsce w kadrze dla takich młodych zawodników prezentujących - w jego ocenie - international level, jak Wiktor Nowak ze Slavii Praga.

Bronił się natomiast - pytanie, czy potrzebnie i zasadnie? - przed zaproszeniem na zgrupowanie 33-letniego obecnie Bartosza Nowaka z GieKSy (błyskotliwego w PKO Ekstraklasie, ze świetnymi ligowymi statystykami), za którym jednak nie przemawiała pozytywna weryfikacja na międzynarodowej arenie.

Czy Urban nadal pozostanie wierny temu kierunkowi nawigacji, czy - mając świadomość, że musi dać coś ekstra, zarówno jeśli chodzi o grę, wyniki, ale i sposób prowadzenia drużyny narodowej, aby utrzymać posadę - podejdzie do powołań bardziej populistycznie i zechce zadowolić zwolenników kandydatury Nowaka (pomocnika z Katowic), czy np. postawi na kolejnych młodszych debiutantów - Oskara Kubiaka ze Slavii oraz Łukasza Porębę z SV Elversberg?

Odpowiedzi na te pytania dostaniemy dziś przed południem. Po 4 „polskich" golach w ostatniej serii Ligi Mistrzów i przełamaniu - po wejściu z ławki, co może stanowić wskazówkę dla sztabu kadry - Roberta Lewandowskiego w MLS, optymizmu wśród kibiców jest jakby troszkę więcej. Czy zatem dla Urbana na posadzie selekcjonera też jeszcze zaświeci słońce?

PIŁKA NOŻNA

Piękna polska środa w Lidze Mistrzów. Trzy gole w jeden wieczór, aż cztery w tej kolejce

Bartosz Głąb

W 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów zaimponowali reprezentanci Polski. We wtorek gola strzelił Piotr Zieliński, a dzień później mieliśmy kolejne 3 „polskie" trafienia. Na listę strzelców wpisała się dwójka obrońców z portugalskiego FC Porto oraz nasz młody pomocnik z czeskiej Slavii Praga.

FC Porto sięgnęło po swoje upragnione pierwsze zwycięstwo w tej edycji Ligi Mistrzów, a duży wkład miała dwójka Polaków. Już w 11. minucie Jan Bednarek uderzeniem głową pokonał golkipera rywali, a w końcówce spotkania po niemal identycznym uderzeniu na listę strzelców wpisał się także Jakub Kiwior. Dla obu Polaków były to debiutanckie trafienia w tych elitarnych rozgrywkach.

– Przyjemnie smakuje ten gol. Zwycięstwo smakuje bardzo dobrze. Zwłaszcza że początek w Lidze Mistrzów nie był dla nas najlepszy – powiedział po meczu Bednarek w rozmowie z reporterem Canal+ Sport.

Spotkanie zakończyło się efektownym zwycięstwem FC Porto 4:1. Obaj polscy obrońcy rozegrali całe spotkanie, a ich poczynania z ławki rezerwowych obserwował Oskar Pietuszewski.

– To polski wieczór w Porto, bo wielu kibiców z Polski zasiadło dziś na trybunach stadionu Dragao. Prawdopodobnie przybyli też na czwartkowy mecz Lecha Poznań z Benfiką Lizbona. Mało tego, na stadionie pojawił się nawet były napastnik FC Porto Grzegorz Mielcarski – odnotowało radio TSF.

Debiutanckiego gola w czwartym występie w Lidze Mistrzów strzelił też 22-letni Wiktor Nowak. Środkowy pomocnik zaliczył trafienie w 90. minucie nie byle jakiego meczu, bo w rywalizacji z aktualnym mistrzem Anglii i finalistą poprzedniej edycji Ligi Mistrzów, londyńskim Arsenalem. Dla drużyny z Pragi nie był to jednak słodki wieczór, bo Slavia przegrała przed własną publicznością z Kanonierami 1:2.

– Strzelenie gola Arsenalowi to niesamowite uczucie. Jestem szczęśliwy, ponieważ była to moja pierwsza bramka w Lidze Mistrzów i to zdobyta przeciwko tak wielkiemu klubowi. Nie jestem jednak zadowolony z wyniku. Taka jest piłka nożna. Musimy dalej ciężko pracować i wierzyć we własne umiejętności, wtedy wszystko będzie dobrze - ocenił po meczu Nowak.

Największym wydarzeniem środy było jednak spektakularne wyjazdowe zwycięstwo włoskiego Como 1907 nad wicemistrzem Francji – RC Lens. Mecz zakończył się wygraną gości... aż 9:1. To najwyższe wyjazdowe zwycięstwo w całej historii Ligi Mistrzów. W pokonanym zespole od pierwszej minuty wystąpił Michał Skóraś. Polak niestety był zamieszany w dwa trafienia rywali w pierwszej połowie i po zmianie stron na boisko już nie wyszedł. Zmienił go prawy obrońca Saud Abdulhamid.

W tabeli fazy ligowej po 4. kolejce liderem jest obrońca tytułu – francuskie PSG. Tylko paryski gigant i Real Madryt prowadzony przez Jose Mourinho mają na koncie komplet punktów. Na dnie bez ani jednego „oczka" pozostaje natomiast słowacki Slovan Bratysława.

GOLF

Arabskie petrodolary w zasięgu Polaka. Adrian Meronk walczy o trzecie igrzyska

Paweł Wiśniewski

Na znanym polu golfowym „Yas Links GC" w Abu Zabi - stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, rozpoczął się turniej z cyklu DP World Tour - „Abu Dhabi Aldar Championship" (pula nagród: 9 000 000 dolarów!). W imprezie startuje m.in. nasz Adrian Meronk, który marzy o trzecim, kolejnym występie olimpijskim.

„Abu Dhabi Aldar Championship" to pierwsza część finału DP World Tour 2026, z udziałem 70 najwyżej sklasyfikowanych zawodników w rankingu Race to Dubai. Dzięki świetnym tegorocznym występom w tym cyklu, Adrian Meronk awansował do tego grona z 22. miejsca (liderem jest Hiszpan Eugenio López-Chacarra Coto).

Kilka dni po turnieju w Abu Zabi (12-15 listopada), w Dubaju na „Jumeirah Golf Estates" zaplanowany jest finał tegorocznego DP World Tour - „DP World Tour Championship" (pula nagród: 10 000 000 dolarów) z udziałem już tylko 50 najlepszych zawodników cyklu.

Na zwycięzcę turnieju w Abu Zabi czeka wypłata 1 530 000 USD!

Na Igrzyskach XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles, wystartuje 60 golfistów, wyłonionych na podstawie rankingu światowego.



FOT. EMMANUEL DUNAND/AFP/EAST NEWS

Aktualnie, Adrian Meronk zajmuje 104. miejsce w rankingu światowym (OWGR), co praktycznie oznacza już kwalifikację olimpijską...

eprasa.pl bb44bff37d

SPORT

Ruch Wysokie Mazowieckie pokonał 3:1 Hetman Skłodowscy Tykocin w meczu piłkarskiej IV ligi

PIŁKA NOŻNA

Derbowa kolejka w trzeciej lidze

Mariusz Klimaszewski

W 16. kolejce rozgrywek III ligi grupy I dojdzie do dwóch spotkań derbowych. W sobotę Wigry Suwałki zagrają z ŁKS Łomża, a Olimpia Zambrów z Jagiellonią II Białystok.

Program 16. kolejki
Piątek, 6.11
Warta Sieradz - Lechia Tomaszów Mazowiecki (19.00)
Sobota, 7.11
Wisła II Płock - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (13.00)
Olimpia Elbląg - Ząbkovia Ząbki (14.00)
Polonia Lidzbark Warmiński - KS CK Troszyn (17.00)
Olimpia Zambrów - Jagiellonia II Białystok (13.00)
Mazovia Mińsk Mazowiecki - Mławianka Mława (13.00)
Wigry Suwałki - ŁKS Łomża (17.00)
Pelikan Łowicz - KTS Weszło Warszawa (14.00)
Niedziela, 8.11
Widzew II Łódź - ŁKS II Łódź (12.00)

1. KTS Weszło Warszawa	15	32	30-17
2. Wigry Suwałki	15	31	30-15
3. Mazovia Mińsk Maz.	15	27	36-28
4. Świt Nowy Dwór Maz.	15	26	28-22
5. Ząbkovia Ząbki	15	25	29-23
6. Wisła II Płock	15	25	29-24
7. Warta Sieradz	15	25	25-22
8. Pelikan Łowicz	15	24	25-22
9. Olimpia Zambrów	15	21	31-31
10. Jagiellonia II Białystok	15	20	27-27
11. Widzew II Łódź	15	19	28-25
12. ŁKS II Łódź	15	18	27-30
13. Olimpia Elbląg	15	18	19-24
14. Lechia Tomaszów Maz.	15	17	25-30
15. Polonia Lidzbark W.	15	15	25-29
16. Mławianka Mława	15	14	28-41
17. KS CK Troszyn	15	14	17-30
18. ŁKS Łomża	15	4	16-35

PIŁKA NOŻNA - EKSTRAKLASA

Przedłużyć serię zwycięskich meczów w Ekstraklasie

Nie mieli długo wolnego piłkarze Jagiellonii. Po czwartkowym meczu w Sofii zagrają w niedzielę z GKS Katowice w PKO BP Ekstraklasie

Mariusz Klimaszewski

W niedzielę, o godz. 14.45 Jagiellonia Białystok zagra w meczu 14. kolejki Ekstraklasy z GKS Katowice. Po raz piąty zespół z trenerskiej ławki poprowadzi Mikołaj Łuczak w zastępstwie Adriana Siemieńca, któremu pozostały już tylko do odbycia kary dwa spotkania absencji.

W spotkaniu z GKS Katowice nie zobaczymy jeszcze Norberta Wojtuszka, który przechodzi rehabilitację.

– Zbliżamy się już jednak do momentu, w którym będziemy powoli wprowadzać go do treningów. Tak się akurat złożyło, że zaraz rozpoczyna się przerwa reprezentacyjna, ale cieszymy się, że Norbert jest coraz bliżej powrotu na boisko - mówił trener Siemieniec przed meczem z Lewskim Sofia.

Mecz Jagiellonii z GKS Katowice poprowadzi jako sędzia główny Daniel Stefański z Bydgoszczy.

Transmisja TV z niedzielnego meczu będzie dostępna na Canal+ Sport 3.

Program 14. kolejki
Piątek, 6 listopada
Motor Lublin - Wisła Płock (18.00)
Wisła Kraków - Cracovia (20.30)
Sobota, 7 listopada
Korona Kielce - Radomiak Radom (12.15)
Śląsk Wrocław - Piast Gliwice (14.45)



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Jagiellonia w niedzielę zagra u siebie z GKS Katowice

Górnik Zabrze - Wieczysta Kraków (17.30)
Widzew Łódź - Pogoń Szczecin (20.15)
Niedziela, 8 listopada
Jagiellonia Białystok - GKS Katowice (14.45)
Legia Warszawa - Raków Częstochowa (17.30)
Lech Poznań - Zagłębie Lubin (20.15)

1. Lech Poznań	12	31	32-11
2. Górnik Zabrze	13	28	21-11
3. Legia Warszawa	13	24	23-11
4. Pogoń Szczecin	12	24	20-12
5. Zagłębie Lubin	13	22	16-15
6. GKS Katowice	13	21	25-19
7. Piast Gliwice	13	21	24-20
8. Wisła Kraków	13	21	20-18
9. Jagiellonia Białystok	12	18	17-18
10. Korona Kielce	13	18	14-19
11. Motor Lublin	13	16	19-22
12. Wisła Płock	12	15	12-18
13. Cracovia	13	12	15-21
14. Widzew Łódź	13	11	17-19
15. Radomiak Radom	13	11	15-29
16. Śląsk Wrocław	13	9	17-25
17. Raków Częstochowa	13	9	19-29
18. Wieczysta Kraków	13	8	17-26

ŚCIĄGA KIBICA

Piłka nożna
PKO BP Ekstraklasa: Jagiellonia Białystok - GKS Katowice (niedziela, godz. 14.45 na Chorten Arenie).
Betclic III liga: Wigry Suwałki - ŁKS Łomża (sobota, godz. 17.00 na stadionie przy ul. Zarzecze), Olimpia Zambrów - Jagiellonia II Białystok (sobota, godz. 13.00 na stadionie przy ul. Wyszyńskiego).
IV liga „BS Bielsk Podlaski": Sobota, 7.11: Czarni Czarna Białostocka - KS Śniadowo (13.30), Promień Mońki - Supraślanka Supraśl (13.30), Krypnianka Krypno - LZS Krynki (13.30), Wissa Szczuczyn - Warmia Grajewo (13.30), KS Wasilków - ŁKS II Łomża (13.30), Pomorzanka Sejny - KS Michałowo (15.00), Tur Bielsk Podlaski - Pionier Brańsk (17.00).
Klasa okręgowa: Sobota, 7.11: Unia 1976 Ciechanowiec - GKS Gródek (14.00), MOSP Białystok - Sparta 1951 Szepietowo (13.30), Narew Choroszcz - KS II Wasilków (13.30), Pogoń Łapy - Orzeł Kolno (13.30), Cresovia Siemiatycze - Puszcza Hajnówka (14.00), Rudnia Zabłudów - Jagiellonia III Białystok (13.00), Sparta Augustów - Orlęta Czyżew (13.30). Niedziela, 8.11: Wigry II Suwałki - Sokół 1946 Sokółka (13.30).
Centralna Liga Juniorów: Jagiellonia Białystok - Zagłębie Lubin (niedziela, godz. 11 na stadionie przy ul. Elewatorskiej).
Siatkówka
Tauron Liga Mężczyzn: Ślepsk Malow Suwałki – Energa Trefl Gdańsk (niedziela, o godz. 18 w Arena Suwałki).
Koszykówka
II liga mężczyzn: Tur Basket Bielsk Podlaski - Znicz Pruszków (sobota, godz. 19 w hali przy ul. Poniatowskiego).
II liga kobiet: Novaclear Batory Białystok - PGE AK Młode Żubry Białystok (sobota, godz. 12 w hali przy ul. Magnoliowej 13).
Piłka ręczna
II liga kobiet: KPR Białystok - SPR Handball Rzeszów (sobota, godz. 16 w hali SP 49 przy ul. Armii Krajo
II liga mężczyzn: Szczypiorniak Dąbrowa Białostocka - MKS Piotrkowianin (sobota, godz. 18).
Siatkówka
II liga mężczyzn: Necko Augustów - MTS Międzyrzec Podlaski (sobota, godz. 18 w hali przy ul. Konopnickiej)
Badminton
Yonex Polish International U19 (6-8.11 w hali ZSR przy ul. Suchowoca), Yonex Polish International U11, U11, U15 (6-8.11 w hali SP 32 na Pietraszach).

SIATKÓWKA - TAURON PUCHAR POLSKI

BAS Kombinat Budowlany nie ma szczęścia do rywalek z NOWEL LOS

Mariusz Klimaszewski

Siatkarki BAS Kombinat Budowlany zakończyły swoją przygodę z Tauron Pucharem Polski przegrywając na wyjeździe z NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki 0:3

W II rundzie Tauron Pucharu Polski siatkarki BAS Kombinat Budowlany Białystok pokonały na wyjeździe Enea Energetyk Poznań 3:1. W kolejnej rundzie podopieczne trenera Michała Muszyńskiego zagrały na wyjeździe z NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki.

Z drużyną tą Białostoczanki niedawno potykały się w rozgrywkach Tauron 1. ligi i niestety przegrały wtedy 1:3. Porażka ta zakończyła serię trzech zwycięstw ligowych. Wcześniej siatkarki BAS KB Białystok pokonały PGE LTS Legionovię Legionowo 3:0, KS Marba Sędziszów Małopolski 3:1 oraz Gedanią Politechnika Gdańska 3:1.



FOT. EWELINA ZGIET

Siatkarki BAS KB Białystok odpadły z Pucharu Polski

Teraz zespół trenera Michała Muszyńskiego spotkał się z drużyną z Nowego Dworu Mazowieckiego w rozgrywkach pucharowych i niestety ponownie przegrał 0:3. Dwa sety pierwszy i ostatni kończyły się po walce w końcówkach po 23:25. w drugiej partii zespół NOWEL LOS wygrał pewnie do 17.

Wyniki Tauron Pucharu Polski
LOS Nowy Dwór Mazowiecki - KS BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:0 (25:23, 25:17, 25:23)
KS Pajęczno - KS Marba Sędziszów Małopolski 3:1 (25:21, 25:18, 23:25, 27:25).
KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski - KSG Warszawa 0:3 (12:25, 8:25, 20:25)
SPS Hydropex Sparta Złotów - Enea Klub Siatkarski Piła 0:3

eprasa.pl bb44bff37d